

Interdyscyplinarne Studia Społeczne

Półrocznik Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi
Numer 1 (1) 2016

*Współczesne społeczeństwo
w obliczu zagrożeń*

UNS

UCZELNIA NAUK SPOŁECZNYCH

Interdyscyplinarne Studia Społeczne

Półrocznik, Numer 1(1), 2016, Współczesne społeczeństwo w obliczu zagrożeń

Wydawca

Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi
ul. Kamińskiego 21, 90-229 Łódź
<http://www.uns.lodz.pl>

Adres mailowy redakcji

iss.redakcja@uns.lodz.pl

Rada naukowa

dr hab. Tomasz Ferenc (Uniwersytet Łódzki)
dr hab. Jadwiga Hanisz (Wyższa Szkoła Administracji w Bielsku-Białej)
dr hab. Elżbieta Jung (Uniwersytet Łódzki)
dr hab. Kazimierz Kowalewicz (Uniwersytet Łódzki)
dr hab. Stanisław Lipiński (PWSZ w Płocku)
dr hab. Elżbieta Michałowska (Uniwersytet Łódzki)
dr hab. Danuta Mliczewska (Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie)
Doc. PhDr. Alena Novotná (Uniwersytet Katolicki w Ružomberku)
dr hab. Hanna Podedworna (Szkoła Wyższa Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie)
dr hab. Wiesław Sonczyk (Uniwersytet Warszawski)
dr hab. Tomasz Tulejski (Uniwersytet Łódzki)
prof. dr hab. Danuta Walczak-Duraj (Uniwersytet Łódzki)

Zespół redakcyjny

Redaktor naczelna

dr hab. Elżbieta Psyk-Piotrowska

Redaktorzy prowadzący i tematyczni

dr Ilona Balcerczyk
dr Paweł Ciołekiewicz
dr Karol Stryjski

Sekretarz redakcji

dr Paweł Ciołekiewicz

Redaktorzy językowi

mgr Dorota Głębicka (język angielski)
mgr Justyna Stasiak (język polski)

Prowadzenie strony internetowej

mgr Jarosław Karolak

Skład DTP

mgr inż. Krzysztof Ciemcioch

Projekt okładki i opracowanie graficzne

dr Paweł Ciołekiewicz

Copyright by Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi 2016

Czasopismo recenzowane
Edycja elektroniczna jest pierwotną wersją czasopisma

Interdyscyplinarne Studia Społeczne

Numer 1(1), 2016, Współczesne społeczeństwo w obliczu zagrożeń

Artykuły

Karol J. Stryjski Dylematy współczesnego ładu międzynarodowego	7
Katarzyna Ewa Derlatka Potęga informacji.....	27
Elżbieta Michałowska Być gejem. Mężczyźni homoseksualni o swoim funkcjonowaniu w społeczeństwie	39
Marta Filipowicz Kłamstwo jako zagrożenie współczesnego społeczeństwa.....	59

Recenzje, relacje, sprawozdania

Paweł Ciołkiewicz „Brawo ja”, czyli wszyscy jesteśmy narcyzami	77
Piotr Sieradzki Wszystko na sprzedaż?	87
Ilona Balcerczyk Wirtualne oblicze terroryzmu	91
Ewelina Sudra Człowiek człowiekowi hejterem.....	99
Karol J. Stryjski Bezpieczeństwo w szkole i życiu.....	105

Artykuły

Karol J. Stryjski
Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

Dylematy współczesnego ładu międzynarodowego

Streszczenie: W artykule autor podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie o wydarzenia, postawy oraz działania podmiotów stosunków międzynarodowych, które wywarły zasadniczy wpływ na ewolucję postzimnowojennego ładu międzynarodowego. Towarzyszą temu dociekania na temat uwarunkowań, które sprzyjały umocnieniu się pozycji Federacji Rosyjskiej w świecie. W opracowaniu oceniono także to, w jakim stopniu kurs zaostrożonej agresywnej polityki zagranicznej Rosji wpłynął na zróżnicowanie postaw głównych partnerów i rywali Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej. Rozważania te prowadzone są w kontekście oceny stopnia zagrożeń będących konsekwencją postępującej zmiany sił w świecie. Uwzględniono tu bieżące i przyszłe międzynarodowe skutki konfliktu na Bliskim Wschodzie (wojny w Syrii i nasilenia się akcji zbrojnych prowadzonych przez tzw. państwo islamskie).

Słowa kluczowe: ład międzynarodowy, konflikt syryjski, równowaga sił w świecie, doktryna wojenna, polityka zagraniczna, światowe przywództwo.

Wstęp

Rosja wraca do gry na głównej arenie międzynarodowej. Dzieje się tak niejako na „własne życzenie” Zachodu, przede wszystkim na skutek niejednolitego, niekonsekwentnego i niezrozumiałego dla wielu obserwatorów stosunków międzynarodowych stanowiska głównych państw Unii Europejskiej wobec polityki Kremla. Ćwierć wieku po rozpadzie Związku Radzieckiego, polityka uprawiana przez obecną generację rosyjskich elit, choć już nie tak brutalna i dyktatorska jak za czasów ZSRR, to jednak wciąż znacznie odbiegająca od zachodnich standardów, motywowana jest historycznie i determinowana nostalgią za epoką radzieckiego imperializmu. Dowody na brak zdecydowania i przejrzystości, czy wręcz koniunkturalizm polityczny Zachodu, bez trudu znajdujemy w relacjach administracji prezydenta Baracka Obamy z Federacją Rosyjską.

Trzecim, równie ważnym jak poprzednie, czynnikiem pozwalającym Rosji coraz swobodniej włączać się do polityki światowej w roli jednego z głównych graczy jest przebiegający bardzo dynamicznie i nieprzerwanie proces transformacji postzimnowojennego ładu międzynarodowego. Towarzyszy temu coraz bardziej wyraźny, szczególnie w ostatniej dekadzie, spadek wcześniej nie kwestionowanej przez sojuszników i nie kontestowanej przez resztę świata hegemonicznej pozycji USA, uzyskanej po rozpadzie ZSRR. Przyczyniły się do tego między innymi przegrane wojny prowadzone przez Stany Zjednoczone wraz sojusznikami w Iraku i Afganistanie. W obu tych przypadkach nie osiągnięto zakładanych celów interwencji – zlikwidowanie terroryzmu i ustanowienie stabilnych rządów demokratycznych.

W ocenie wielu politologów i polityków, upadek radzieckiego imperium przebiegał wyjątkowo bezpiecznie, przynajmniej dla interesów i celów Zachodu. Jednakże nie sprawdziły się dekadencje prognozy dla Rosji, a tym bardziej działania zmierzające do maksymalnego zmarginalizowania Rosji na arenie międzynarodowej. Pozycja i aktualne znaczenie Rosji w świecie zdają się przeczyć tezie autorstwa profesora Zbigniewa Brzezińskiego, który u progu XXI wieku twierdził, że „Kraj ten (Federacja Rosyjska – KS), nie będzie już nigdy główną siłą światową” (Brzeziński 2002, s. 433) – czytaj: nie będzie więcej stał skutecznie na drodze Stanom Zjednoczonym w ich staraniach zbudowania ładu międzynarodowego w pełni zgodnego z interesami wspólnoty euroatlantyckiej.

Niniejsze rozważania zmierzają do próby udzielenia odpowiedzi na pytania: jakie wydarzenia, postawy i działania głównych uczestników stosunków międzynarodowych sprzyjały w okresie przełomu wieków realizacji celów polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej oraz dlaczego możliwe jest odrodzenie się postradzieckiego imperializmu i czy stanowi to realne zagrożenie dla pokoju światowego?

Celem artykułu jest także ukazanie zewnętrznych, a w mniejszym zakresie także wewnętrznych, uwarunkowań stosunkowo szybkiego powrotu Rosji na główną scenę polityczną współczesnego świata. Tekst zaczyna się od prezentacji tego, co wydaje się najistotniejsze w stanie współczesnego ładu międzynarodowego oraz w sposobach postrzegania i interpretacji zachodzących w jego obrębie zmian. W dalszej części omówiono proces realizacji celu Federacji Rosyjskiej (od rozpadu Związku Radzieckiego do pierwszej dekady XXI wieku), jakim jest powrót do roli jednego z głównych graczy globalnej sceny międzynarodowej. Współczesne oblicze rosyjskiej polityki zagranicznej przedstawione w kontekście charakteru i stanu porządku międzynarodowego w ćwierć wieku po upadku ładu zimnowojennego to zagadnienia, które zdominowały końcowe fragmenty artykułu.

Zaprezentowana analiza ewolucji stanu relacji międzynarodowych sięga od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku po współczesność, a nawet – we fragmentach dotyczących prognozy ładu międzynarodowego – wybiega w nieodległą przyszłość. Sądzę, że bez przywołania zdarzeń w tego rodzaju perspektywie badawczej, byłoby trudniej wskazać na główne zagrożenia wynikające z aktualnego i prognozowanego stanu stosunków międzynarodowych.

1. Ład czy nieład?

Wraz z rozpadem zimnowojennej sceny politycznej nastąpiły poważne przetasowania w gronie głównych graczy w globalnej polityce międzynarodowej. Po trwającej ponad pół wieku otwartej

konfrontacji USA z ZSRR, rywalizacji, która miała miejsce przede wszystkim w sferze gospodarczej i politycznej, a towarzyszył jej absurdalny i niebezpieczny wyścig zbrojeń, oczekiwano, że zmiany następujące wraz z upadkiem muru berlińskiego okażą się nie tylko trwałe, ale i głębokie. Tego rodzaju nadzieje i oczekiwania towarzyszyły społeczeństwom krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w których dokonano głębokiej i kosztownej transformacji ustrojowo-politycznej. Zachwiane poczucie bezpieczeństwa międzynarodowego, szczególnie w naszym regionie Europy, w połowie drugiej dekady XXI wieku, nie stanowi bynajmniej argumentu na rzecz spełnienia tych oczekiwań. Uzależnienie Białorusi od Moskwy, zgromadzenie przez Rosję potężnego arsenału broni defensywnej w okręgu kaliningradzkim oraz tocząca się na wschodzie Ukrainy wojna (*de facto* ukraińsko-rosyjska), czy bezprecedensowa aneksja Krymu – wszystkie te przykłady dowodzą realizacji przez Władimira Putina planów restauracji rosyjskich wpływów na byłym obszarze radzieckiej dominacji. Sytuacja ta zmusiła strategów NATO do poważnej korekty dokonanej po dublińskim szczycie NATO w ocenie sytuacji na tzw. wschodniej flance Paktu Północnoatlantyckiego. W ostatnim okresie poszukiwano rozwiązania, które z jednej strony nie naruszałoby dotychczasowych zobowiązań Paktu podjętych w uzgodnieniach z Federacją Rosyjską, z drugiej zaś, przyczyniłoby się efektywniej do wzrostu zdolności obronnych takich państw, jak Polska i kraje bałtyckie. Tym rozwiązaniem jest ulokowanie do końca 2016 roku na terytorium Polski pięciu baz, w których znajdować się będzie gotowy do działań defensywnych amerykański sprzęt wojskowy.

Istotne zmiany w układzie sił w świecie, które dokonały się na przełomie wieków, związane były nie tylko z końcem ładu dwubiegunowego, którego geneza sięga ustaleń podjętych w Jałcie w lutym 1945 roku. Zmiany te następowały już wcześniej i w znacznej mierze niezależnie od zachowań głównych podmiotów ładu międzynarodowego – supermocarstw wspieranych przez państwa satelickie po wschodniej i zachodniej stronie „żelaznej kurtyny”. W drugiej połowie ubiegłego wieku w środowisku międzynarodowym coraz liczniej pojawili się nowi pretendenci do odgrywania w nim coraz ważniejszej roli. Myślę tu o organizacjach międzynarodowych (uniwersalnych i globalnych, jak ONZ oraz regionalnych – Unia Europejska), ale także o podmiotach gospodarczych reprezentujących globalne trendy, tj. korporacjach międzynarodowych. Te ostatnie coraz skuteczniej rywalizują o wpływ w świecie (nie tylko gospodarcze) z państwami, próbującymi przeciwstawiać się negatywnym przejawom globalizacji. Państwa, nie tylko małe i średnie, powołują do życia instytucje i obszary pogłębionej integracji i współpracy zarówno dla obrony interesów, jak i umacniania kulturowej tożsamości oraz obrony regionalnej odrębności. Zakres koncentracji nowych mediów oraz ich globalny zasięg, skłania wielu politologów do włączenia ich do grupy nowych graczy na arenie międzynarodowej.

Od końca „zimnej wojny”, w ciągu ponad dwóch dekad świat przeszedł drogę ewolucji od ładu dwubiegunowego do hegemonii Stanów Zjednoczonych¹, traktowanych jako „światowy żandarm”. Proces ten, jak nigdy wcześniej, przebiegał pokojowo (jeśli nie liczyć starych i nowych konfliktów regionalnych). W tym okresie dokonała się także transformacja pozycji i strategii międzynarodowej samych Stanów Zjednoczonych. Zachłyszawszy się zwycięstwem nad Moskwą, uspokojeni bezpiecznym rozpadem ZSRR, główni stratedzy amerykańscy opowiadali się za kontynuacją dominacji Stanów Zjednoczonych nad światem. Były jednak i głosy sceptyczne. Przed wпадnięciem USA w „pułapkę hegemonii” przestrzegał między innymi wspomniany wcześniej Brzeziński pisząc, „(...) Ameryka będzie potrzebowała szeroko zakrojonej strategii współpracy. Jak pokazuje sukces odniesiony przy budowie wspólnoty euroatlantyckiej, nie da się dzielić obciążeń bez podziału kompetencji decyzyjnych. Ameryka może uniknąć ryzyka samotnego wпадnięcia w pułapkę hegemonii, jedynie opracowując kompleksową strategię wspólnie z najważniejszymi partnerami” (Brzeziński 2004, s. 89). Spełnienie tego, jak pokazało życie, niezbędnego postulatu zmian polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, oznaczało w praktyce powrót do umacniania partnerskich relacji z głównymi krajami Europy Zachodniej i partnerami z NATO. Niełatwo było o rezygnację z postawy dominacji (hegemonii) oraz zarzucenie postawy lekceważenia europejskich sojuszników przez administrację Busha na rzecz partnerskiego światowego przywództwa. To prawda, że Ameryka dysponuje wciąż potencjałem militarno-gospodarczym na tyle wielkim, że – na krótki dystans – mogłaby ignorować poglądy swoich europejskich sojuszników. Nie sposób jednak przyjąć, iż uda się Stanom Zjednoczonym osiągnąć trwałe rozwiązanie choćby jednego z palących problemów globalnych bez współpracy z pozostałymi mocarstwami regionalnymi (Rosja, Chiny, Japonia, Indie, Brazylia), a przede wszystkim bez ścisłej współpracy z partnerami z Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dotyczy to także konfliktu w rejonie Bliskiego i Środkowego Wschodu², obszarów równie ważnych dla Europy jak i USA oraz ich żywotnych interesów.

¹ Hegemonia, termin oznaczający między innymi: panowanie, przewagę, przywództwo, kierowniczą rolę jakiegoś państwa w stosunku do międzynarodowego otoczenia (pozostałych państw, a nierzadko także dominację nad niepaństwowymi uczestnikami stosunków międzynarodowych). W tym znaczeniu Z. Brzeziński określa przywództwo Stanów Zjednoczonych we współczesnym świecie. Pozostaje to w zgodzie z ogólnym, najczęściej stosowanym pojęciem ładu hegemonicznego definiowanego jako sytuację kiedy to: „Hegemon nie zamierza narzucić innym jednolitego porządku międzynarodowego, a tym bardziej wewnętrznego. Wystarczy mu, że dzięki swej przewadze militarnej i ekonomicznej z określonej sytuacji międzynarodowej wyciąga korzyści większe, niż inni, zaś jego straty są minimalizowane rezerwą potęgi” (Stefanowicz 1996, s. 135). W kwestiach globalnego bezpieczeństwa największa odpowiedzialność spoczywa na hegemonie.

² Dla obszaru od Izraela i Libanu po Pakistan Brzeziński używa terminu „światowych Balkanów”. O znacznej części tego regionu pisze on tak: „obszar między Kanalem Sueskim a Zatoką Perską pozostaje właściwie protektoratem amerykańskim. Protektor stopniowo zmienił swoje nastawienie proarabskie na proizraelskie i udało mu się wyeliminować z regionu wszelkie znaczące europejskie (...) polityczne wpływy” [Brzeziński 2004: 88]. Przy czym administracja amerykańska zdaje się nie rozumieć tego, że region Bliskiego Wschodu dla Europy Zachodniej jest tak samo ważny jak kraje Zatoki Meksykańskiej dla Ameryki.

Z punktu widzenia Ameryki, państwa, które wyszło zwycięsko z zimnowojennej rywalizacji, było bardzo ważne, aby zdefiniować stan porządku międzynarodowego u progu lat dziewięćdziesiątych, a jednocześnie określić miejsce oraz rolę USA w nowej globalnej rzeczywistości. W toczącej się niemal przez cały okres lat dziewięćdziesiątych debacie, wzięły udział różne środowiska, nurty i szkoły politologiczne. W efekcie powstało wiele wizji opartych na różnorodnych przesłankach i – w konsekwencji – nie zawsze spójnych. Wśród polemistów można wyróżnić Henry’ego Kissingera, który opowiadał się za wielopaństwowym porządkiem z zachowaniem globalnego przywództwa USA oraz Brzezińskiego, broniącego idei „amerykańskiego systemu światowego” (zob. Jarczevska-Romaniuk 2005, ss. 227-247). Samuel Huntington konsekwentnie obstawał przy koncepcji rywalizacji kilku kręgów cywilizacyjnych i porządku opartego na „jednobiegunowej wielobiegunowości” (Huntington 1997). Wśród amerykańskich badaczy, co niespecjalnie dziwi, dominowała wizja amerykocentrycznego porządku światowego, ale także – u części z nich – „wiara w możliwość istnienia jako podstawy nowego porządku międzynarodowego, stabilnego układu wielobiegunowego, opartego na równowadze sił” (Kuźniar 2005, s. 232). Możliwość trwałej wielobiegunowości i równowagi sił zdecydowanie odrzucał Brzeziński. Tezę o jednobiegunowym ładzie postzimnowojennym i świecie na długo zdominowanym przez Stany Zjednoczone powielał w licznych pracach. Znajdziemy ją także w książkach wydanych w naszym kraju (zob. Brzeziński 1998, 2002, 2004). Jednakże, jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych, Brzeziński twierdził, iż „rodzący się światowy system prawdopodobnie nie będzie opierał się (...) na amerykańskiej hegemonii” (Brzeziński 2002, s. 116). A to dlatego – jak pisał – że chociaż USA, w wyniku rozpadu ZSRR, stały się jedynym supermocarstwem, „to warunki globalne są zbyt złożone, a wewnętrzna sytuacja Stanów Zjednoczonych zbyt niepewna, by było możliwe utrzymanie ogólnoswiatowego Pax Americana” (tamże, s. 117-118). Tę niekonsekwencję w poglądach Brzezińskiego można przypisać dynamicznie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej oraz ewolucji w zakresie jej oceny, dokonywanej przez kolejne administracje amerykańskie.

Rozważaniom i sporom teoretycznym towarzyszyły praktyczne przedsięwzięcia w sferze amerykańskiej polityki zagranicznej. Według Georga Busha, Ameryka pozostawała jedynym państwem, które u kresu „zimnej wojny” dysponowało największymi „siłami pokoju”. I to Stany Zjednoczone odpowiedzialne były za ukształtowanie się nowego ładu. To przekonanie opierało się między innymi na tezie Brzezińskiego, który zdołał przekonać Amerykanów, że „jedyną alternatywą dla amerykańskiego przywództwa jest światowa anarchia” (Brzeziński 1998, s. 129). Kolejny prezydent, Bill Clinton (1993-2001), przedstawił amerykańską wizję światowego ładu, w której główne cele zawarto w hasłach: zaangażowanie i rozszerzenie (1996) oraz promocja demokracji i umocnienie bezpieczeństwa (1998). Realizację celów polityki zagranicznej USA podzielono na trzy zasadnicze obszary międzynarodowej aktywności tego kraju.

A mianowicie:

1. cele jednostronne, gdzie absolutny priorytet miały bezpośrednie interesy amerykańskie,
2. działania podejmowane w ramach sojuszu lub partnerstwa z udziałem Ameryki, gdzie interesy wszystkich uczestników pozostawały zbieżne lub tożsame z amerykańskimi,
3. oraz działania wielostronne podejmowane w ramach ogólnych celów i interesów USA w sytuacji, gdy problemy bezpieczeństwa mają szansę być rozwiązane skutecznie jedynie przy szerokim zaangażowaniu środowiska międzynarodowego (zob. Zięba 2008).

Wydarzenia z początku lat dziewięćdziesiątych, w tym przede wszystkim interwencja międzynarodowej koalicji w Zatoce Perskiej, a potem kolejne, przeprowadzone bez jednoznacznego sukcesu interwencje USA w tym regionie, wojna w Iraku, Afganistanie i konflikt syryjski – niezależnie od głoszonych koncepcji i przesłania kierowanego do narodów świata – pokazały, że od poprzedniej epoki zimnowojennej świat nie zmienił się aż tak bardzo – nie jest bardziej bezpieczny, ani bardziej stabilny od poprzedniego układu. Wręcz przeciwnie, zdaniem większości autorów środowisko postzimnowojenne okazało się: „bardziej skomplikowane, mniej przewidywalne i bardziej niebezpieczne niż era zimnowojenna” (Jarczewska-Romaniuk 2005, s. 232).

W pozostałych krajach, w tym w państwach Europy Zachodniej, także żywo dyskutowano nad wizją postzimnowojennego świata. Na największą uwagę zasługują argumenty na rzecz francuskiej wizji ładu wielobiegunowego. Koncepcja ta zakładała, że „nowy system nie może opierać się wyłącznie na porozumieniu kilku największych państw (...), a w jego instytucjach muszą być odpowiednio reprezentowane wszystkie kraje świat – w szczególności państwa Południa” (Szepteyki 2005, ss. 260-261). Nowy porządek światowy, zdaniem francuskich badaczy i polityków, nie powinien służyć wsparciu instytucji zdominowanych przez Stany Zjednoczone, a „Rosja powinna zająć należne jej miejsce we wspólnocie międzynarodowej” (tamże, ss. 260-261).

O wiele mniej aktywne w definiowaniu wizji świata po upadku ładu dwubiegunowego były ośrodki naukowe w Wielkiej Brytanii czy Niemczech. W tych ostatnich, zarówno badaczy jak i polityków, mniej zajmowała problematyka globalna, bardziej bowiem absorbowały ich kwestie wewnętrzne, związane z procesem przechodzenia od „republiki bońskiej” do „republiki berlińskiej”, czyli kwestie zjednoczenia obu państw niemieckich.

Niezależnie od temperatury teoretycznych sporów i wielości wizji ładu międzynarodowego, zrodzonego na gruzach porządku jałtańskiego oraz pomimo pewnego początkowego chaosu, albo raczej wielu sprzecznych interpretacji postzimnowojennej rzeczywistości, faktem jest, iż w okresie dwóch ostatnich dekad mocarstwem dominującym w świecie pozostają Stany

Zjednoczone. I to na tym kraju spoczywa największa odpowiedzialność za stan współczesnych stosunków międzynarodowych oraz ich niestabilność.

2. *Rosja wraca do gry*

Powrót Rosji do roli ważnego, jeśli nie jednego z głównych graczy w polityce światowej – niezależnie od prognoz formułowanych przez zachodnich badaczy tuż po upadku zimnowojennego ładu – był jedynie kwestią czasu i sprzyjających okoliczności. Na początku lat dziewięćdziesiątych głównym wszakże celem politycznym kierownictwa Kremla była integracja terytorium Federacji Rosyjskiej. W przyjętym w sierpniu 1992 roku dokumencie „Strategia dla Rosji” przyznano, iż wówczas kraj ten nie był jeszcze w stanie prowadzić polityki globalnej. Zgodzono się także z tym, że „(...) każda próba bezpośredniego zaangażowania – zwłaszcza w sensie wojskowo-politycznym na arenie międzynarodowej w takim charakterze jest skazana na niepowodzenie; będzie to sprzyjać dalszemu marnotrawieniu środków i dezintegracji Rosji” (*Raport Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej. Moskwa 1992*, ss. 345-346).

Na początku lat dziewięćdziesiątych w polityce zagranicznej Rosji priorytet miały działania „nastawione przede wszystkim na kontakty z Europą Zachodnią” (tamże, ss. 345-346). W relacjach ze Stanami Zjednoczonymi przeważać miały jedynie działania równoważące wpływy obu dawnych supermocarstw na Starym Kontynencie: „(...) Współpraca z USA może tylko służyć umacnianiu pozycji Rosji w polityce europejskiej” (tamże, ss. 345-346). Jednocześnie w interesie Rosji było odbudowanie jej wpływów w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, czyli w byłych państwach satelickich. Niezależnie od ich prozachodniej orientacji³. „Jeśli zaś brać pod uwagę aspekt geopolityczny – przyznają autorzy cytowanego Raportu – największe znaczenie dla Rosji w tym regionie ma Polska i do pewnego stopnia Bułgaria” (tamże, ss. 345-346). Stwierdzenia odnoszące się do Polski odebrano w naszym kraju jako zagrożenie dla niedawno odzyskanej suwerenności. Mobilizowało to elity polityczne wszystkich głównych opcji do solidarnego i aktywnego współdziałania na rzecz zbliżenia Polski do struktur NATO i Unii Europejskiej. Niezależnie od deklaracji i zapewnień Moskwy, głoszonych zarówno wtedy, jak i formułowanych aktualnie, polscy politycy w umacnianiu pozycji Rosji na arenie międzynarodowej upatrują potencjalne zagrożenie naszego bezpieczeństwa. Opcja ta różni się od ocen formułowanych w tej kwestii w wielu krajach zachodnich.

³ W *Raporcie Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej Federacji Rosyjskiej*, na ten temat czytamy: „Rosja powinna prowadzić bardziej aktywną politykę wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej. Dotyczy to zwłaszcza kontaktów gospodarczych, kulturalnych i prywatnych. Rosja z zasady nie jest zainteresowana tym, aby państwa Europy Środkowo-Wschodniej stały się członkami jakiegokolwiek szerokiego systemu bezpieczeństwa, które wykluczałoby FR”.

Za rządów prezydenta Borysa Jelcyna, jego polityczne otoczenie wydawało się być pogodzone z (przejęciowo) drugoplanową pozycją Rosji w świecie. Pomimo deklaracji, które świadczyłyby o chęci przeciwstawienia się amerykańskiej „koncepcji rozszerzania”⁴, Jelcyn nie podejmował żadnych istotnych kroków, które by utrudniały w praktyce rozszerzenie Paktu Północnoatlantyckiego na kraje Europy Środkowo-Wschodniej. 25 sierpnia 1993 roku, przy okazji oficjalnej wizyty Borysa Jelcyna w Polsce, przyjęto „Wspólną deklarację rosyjsko-polską”, w której czytamy: „(...) Prezydenci poruszyli kwestię zamiarów Polski wstąpienia do NATO. Prezydent L. Wałęsa przedstawił znane stanowisko Polski w tej sprawie, co było przyjęte ze zrozumieniem przez prezydenta B. N. Jelcyna. W perspektywie taka decyzja suwerennej Polski, skierowana na ogólnoeuropejską integrację, nie jest sprzeczna z interesami innych państw, w tym z interesami Rosji” – konkludowano (*Sytuacja międzynarodowa na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw*, s. 348).

Wraz z odejściem od władzy Borysa Jelcyna polityka zagraniczna Rosji uległa zmianie, a stanowisko Kremla w wielu kwestiach międzynarodowych uległo usztywnieniu. Tak, jak zasadniczym zadaniem kremłowskiej administracji za czasów Jelcyna było pogłębienie integracji i integralności Rosyjskiej Federacji, tak po objęciu władzy przez Władimira Putina, priorytetem rosyjskiej polityki zagranicznej stają się działania mające podnieść międzynarodową pozycję Rosji. Putin zapragnął wprowadzić Rosję do grona ścisłej czołówki światowej. Nie tracąc z pola widzenia kwestii umacniania relacji z krajami Unii Europejskiej, w tym przede wszystkim z Niemcami, Moskwa dąży do tego, by stać się ważnym globalnym graczem na arenie międzynarodowej.

W pierwszym rządzie, Rosja dąży do odzyskania swoich wpływów w rejonie Kaukazu Północnego, Zakaukazia oraz Morza Kaspijskiego. Biorąc pod uwagę relatywnie niski potencjał gospodarczy i militarny Rosji oraz jej malejące znaczenie polityczne, Stany Zjednoczone przyjęły, jak się okazało błędnie, iż wyparcie wpływów Moskwy z rejonu Kaukazu będzie łatwym przedsięwzięciem. Tym bardziej, że Gruzja i Armenia obrały w swojej polityce zewnętrznej kurs prozachodni. Strategia amerykańska zawiodła. Po krótkich działaniach militarnych, w sierpniu 2008 roku Rosja wyparła, pozbawiona wsparcia USA, Gruzję z Osetii Południowej i Abchazji, przyłączając te autonomiczne terytoria *de facto* do Federacji Rosyjskiej. Głównym celem rosyjskiego ataku była niewątpliwie demonstracja siły armii, której prestiż mocno podupadł. Putin „przy okazji udowodnił byłym republikom Związku Sowieckiego, że przyjaźń i gwarancje Ameryki niewiele znaczą. Był to atak na mały kraj, tyle że powiązany z Ameryką. Operacja, podobnie jak brak amerykańskiej reakcji oraz obojętność Europy, zaskoczyły wszystkich”

⁴ Według zwolenników amerykańskiej hegemonii w świecie koncepcja ta oznaczała nie tylko utrwalenie przewagi Stanów Zjednoczonych nad Rosją po rozpadzie Związku Radzieckiego, ale także rozszerzenie członkostwa NATO na większość państw bloku radzieckiego (sygnatariuszy Układu Warszawskiego).

(Friedman 2012, s. 160). Podobnie, jak później w przypadku rosyjskiej aneksji Krymu, Zachód ograniczył się do dyplomatycznych protestów i ubolewań, a Stany Zjednoczone do wysłania not dyplomatycznych.

Koniec lat dziewięćdziesiątych przyniósł aktywizację polityki zagranicznej Rosji w odniesieniu do największych państw azjatyckich i próbę urzeczywistnienia rosyjskiej koncepcji „wielkiego trójkąta auroazjatyckiego” z udziałem Federacji Rosyjskiej, Chińskiej Republiki Ludowej oraz Indii. Moskwie szczególnie zależało na odbudowie relacji gospodarczych i politycznych z Chinami. W tym czasie toczyły się wiedeńskie negocjacje w sprawie adaptacji *Traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie*. Negocjacje te miały kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa Polski, Czech i Węgier, gdyż celem rosyjskich zabiegów było narzucenie Zachodowi „rozrzędzonych” (ograniczonych) zbrojeń w Europie Środkowo-Wschodniej. Służyło temu niedopuszczenie do powstania stałych baz amerykańskich na terytorium nowych członków NATO. Stany Zjednoczone uległy wówczas naciskom Moskwy. W efekcie, powołując się na wiedeński kompromis, Rosja może dzisiaj grozić podjęciem działań odwetowych w przypadku złamania tego porozumienia. Pomimo stanowiska Kremla zdecydowano się utworzyć „bazy” natowskiego sprzętu wojskowego w Polsce i powołać przy nich rotacyjne niewielkie kontyngenty wojskowe o charakterze technicznym.

Wiosną 2001 roku, rosyjskie elity rządzące stanęły wobec wyboru koncepcji dalszego rozwoju. Prezydent Putin mógł zdecydować się na model „liberalno-modernizacyjny”, który oznaczał przyspieszenie reform gospodarczych i demokratyzację państwa, lub model „zachowawczy”, oznaczający rezygnację z radykalnych reform. Początkowo obydwie tendencje współlistniały ze sobą, ale wkrótce dominującą pozycję w otoczeniu prezydenta Putina uzyskali tzw. czekisci, czyli zwolennicy tej drugiej koncepcji. Rządowa propaganda potęgowała w społeczeństwie poczucie zagrożenia ze strony rzekomych „wrogów zewnętrznych”, w tym przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony głoszono konieczność zerwania z „osamotnieniem” Rosji na arenie międzynarodowej. Zacieśniano relacje z tzw. „państwami hultajskimi” (*rogue states*). Rosja stała się jednym z największych eksporterów broni i technologii militarnych. Obok 3,68 mld USD pochodzących ze sprzedaży militariów, znaczącym źródłem dochodów w strukturze rosyjskiego handlu zagranicznego był – i pozostał do dziś – eksport gazu i ropy naftowej.

Pomimo znaczącego wzrostu wydatków na armię po roku 2000, Rosja nie decyduje się na otwartą konfrontację polityczną, a tym bardziej zbrojną z USA. Priorytetem jej polityki zagranicznej pozostaje aktywność w relacjach z Unią Europejską. Ma to służyć umocnieniu wizerunku Federacji Rosyjskiej zainteresowanej żywotnie dobrymi stosunkami z Europą Zachodnią, głównie Niemcami i Francją. I trzeba przyznać, że to „ocieplanie wizerunku” Rosji i osobiście prezydenta

Putina, głównie dzięki wypowiedziom zachodnich polityków i mediów, osiągnęło dobry skutek. Bodaj najgorętszym rzecznikiem „nowego otwarcia” w relacjach UE–Rosja, są kanclerze Niemiec: Gerhard Schroder i Angela Merkel. Trzeba było aneksji Krymu i inwazji rosyjskich „zielonych ludzików”⁵ na wschodnich rubieżach Ukrainy, aby usztywniło się stanowisko Niemiec i zmieniła ocena rosyjskiej polityki restauracji wpływów w Europie Wschodniej, prowadzonej konsekwentnie od lat przez Putina.

3. Rosja a „światowe Bałkany”⁶

Rosyjskie zaangażowanie na Bliskim Wschodzie sięga połowy lat sześćdziesiątych. Wówczas jeszcze Związek Radziecki, wspierał rewolucje arabskie i udzielał wszechstronnego poparcia dla idei arabskiego socjalizmu w Afryce Północnej, w tym przede wszystkim w Egipcie w czasie rewolucji Nasera⁷. Moskwa udzielała wsparcia Syrii i generalnie stała po stronie Arabów w kolejnych wojnach z Izraelem. ZSRR, ale także PRL, współpracował z reżimem Saddama Husajna w Iraku⁸. W niesławie Rosjanie opuszczali Afganistan po interwencji, której celem było utrzymanie przy władzy w Kabulu lewicowego kierownictwa⁹. Można zatem powiedzieć, że – podobnie jak to się ma w innych regionach świata – Rosja powraca do gry na arenach, które opuściła (jak się okazuje czasowo) osłabiona rozpadem ZSRR. Stanom Zjednoczonym nie udało się w zasadzie wykorzystać czasu defensywy rosyjskiej dyplomacji na umocnienie swoich wpływów na „światowych Bałkanach”.

Przyjmuje się, że „rok 2006 ostatecznie pogrzebał nadzieję na odnowę *strategicznego partnerstwa* (Moskwy) z Waszyngtonem w dającej się przewidzieć przyszłości” (*Obszar WNP: Broń gazowa Rosji a nowy mocarstwowy ład*, s. 178). Tego rodzaju konkluzję wyprowadzono z analizy też programowego przemówienia prezydenta Putina, wygłoszonego na naradzie rosyjskich ambasadorów w dniu 27 czerwca 2006 roku. Wystąpienie to określa się często, jako

⁵ Określenia tego użyto w odniesieniu do wspomagających rebeliantów żołnierzy rosyjskich, którzy walczyli w nieoznakowanych mundurach.

⁶ Terminu tego użył Brzeziński dla obszaru Bliskiego i Środkowego Wschodu przyrównując jego niestabilność polityczną oraz złożoność etniczną i religijną do „kotła bałkańskiego” – historycznego źródła chaosu w Południowej Europie.

⁷ Gamal Abdul Naser (1918-1970), pułkownik i polityk egipski. Współzałożyciel tajnej organizacji wojskowej, która w 1952 roku dokonała zamachu stanu i obaliła monarchię. Stojąc na czele Socjalistycznego Związku Arabskiego sprawował rządy pod hasłami: socjalizm, spółdzielczość i demokracja. Wraz z J.B. Tito i J. Nehru stworzył ruch państw niezaangażowanych.

⁸ Następca prezydenta Al-Bakra w Iraku w 1979 roku. W 2002 roku prezydent USA G. W. Bush włączył kierowany przez S. Husajna Irak do tzw. osi zła. Rok później pod przywództwem Stanów Zjednoczonych koalicja z udziałem między innymi Wielkiej Brytanii i Polski dokonała militarnej interwencji na Irak, która zakończyła się okupacją tego kraju i upadkiem rządów Husajna.

⁹ W grudniu 1979 roku rozpoczęła się interwencja ZSRR w Afganistanie. Kilkuletnia wojna z udziałem zwaśnionych stron i przy wsparciu radzieckiego korpusu interwencyjnego, zakończyła się porozumieniem zawartym z inicjatywą M. S. Gorbaczowa w 1986 roku. Dwa lata później rozpoczęło się wycofywanie wojsk radzieckich z Afganistanu, w którym trwała dalej wojna domowa z udziałem afgańskich talibów i sił zbrojnych pozostających pod rozkazami Usama Ibn Ladina.

„sygnał do korekty rosyjskiej polityki w duchu mocarstwowym, także wobec USA”. Partnerstwo w relacjach Federacja Rosyjska–USA, miało się odtąd opierać jedynie na warunkach „równości i wzajemnego szacunku”. Stany Zjednoczone nie mogły już liczyć na to, że Rosja wesprze je kiedykolwiek w działaniach podejmowanych przeciwko innym państwom. Stwierdzenie to stanowiło zapowiedź polityki bezkrytycznie promującej cele i interesy rosyjskiej racji stanu. Ta zaś była i pozostała daleka od idei solidarności międzynarodowej, chociażby w odniesieniu do potrzeby wspólnego z innymi krajami rozwiązywania problemów globalnych, w tym światowego terroryzmu.

Jak to zostało wcześniej zasygnalizowane, wojna w Zatoce Perskiej rozwiała żywione wcześniej iluzje o bezpiecznym postzimnowojennym świecie. Wojna iracka zawierała przesłanie Waszyngtonu, adresowane do wszystkich tych, którzy marzyli o samodzielnej polityce w rejonie Zatoki Perskiej, polityce ignorującej interesy USA: zobaczcie, co czeka każdego, kto będzie kontestował hegemonię amerykańską w tamtym regionie i w ogóle przywództwo USA w świecie! Oceniając z perspektywy czasu tamtą strategię, trzeba przyznać, że Amerykanom nie udało się ani udowodnić swojej siły, ani ułożyć relacji z państwami w tamtym regionie świata według swojej wizji ładu międzynarodowego, ani rozwiązać problemu kurdyjskiego, a tym bardziej – zbudować na Bliskim Wschodzie trwałego pokoju. Wprost przeciwnie – wycofując swoje dotychczasowe militarne zaangażowanie w Iraku i Afganistanie, Amerykanie, nie tylko nie ustanowili w tych krajach porządku i demokracji, ale wręcz pozostawili po sobie chaos i bezład. W tej chaotycznej przestrzeni geopolitycznej zaistniały warunki sprzyjające powstaniu państwa islamskiego. To na jego stronę, po tym jak syryjscy rebelianci zawiedli się na oczekiwaniach żywionych wobec USA, przeszło wiele grup opozycji syryjskiej, osłabiając tym samym wydatnie front walki z reżimem Baszara Al-Asada.

W czwartym roku wojny domowej w Syrii do gry włączyła się Rosja. Prezydent Putin wykorzystał polityczny impas wokół tego konfliktu i chwiejną postawę Stanów Zjednoczonych. Front syryjski staje się dla strategów Kremla na tyle ważny, że Władimir Putin, demonstrując jednoznaczne zaangażowanie po stronie prezydenta Baszara Al-Asada, zdecydował się „zamrozić” działania w rejonie Doniecka i Ługańska. Oficjalnym powodem, a *de facto* pretekstem do wysłania rosyjskich żołnierzy do Syrii, jest deklarowana wola walki z państwem islamskim. Faktycznie zaś chodzi jedynie o udzielenie efektywnego wsparcia dla rządu w Damaszku. Przystąpienie Rosji do wojny w Syrii zmieniło poważnie charakter tego konfliktu. Wpłynęło na jego umiędzynarodowienie. W związku z tym, trudno przewidzieć jego skutki i międzynarodowe konsekwencje. Otwarty został front walki, który można uznać za „konflikt zastępczy” konfrontacji Rosji ze Stanami Zjednoczonymi. W wojnie tej pogmatwane są nie tylko relacje między walczącymi i wspierającymi ich stronami, ale także skrywanymi przed opinią światową interesami.

Rosja wspiera reżim w Damaszku, który ma także poparcie Iranu. Wojska rosyjskie uczestniczą w walkach nie przeciw fanatykom z państwa islamskiego, ale dziesiątkują siły rebeliantów, przeciwników Baszara Al-Asada, nie oszczędzając przy tym ludności cywilnej. Iran tymczasem, stroniąc od militarne go zaangażowania, udziela znaczącej pomocy ekonomicznej rządowi syryjskiemu, który nie zawahał się użyć broni chemicznej przeciwko swoim obywatelom. Ten okrutny czyn miał zaświadczyć o stopniu determinacji reżimu w Damaszku, w konsekwencji zaś nie tylko poruszył światową opinię publiczną, ale sprowokował w końcu USA do działania.

NATO jest reprezentowane w tym regionie przede wszystkim przez siły tureckie oraz – w ograniczonym zakresie – przez amerykańskie lotnictwo i oddziały komandosów. Walcząc teoretycznie z państwem islamskim, Turcy bombardują skutecznie pozycje Kurdów. Tymczasem, to Kurdowie biorą na siebie główny ciężar walk z islamskimi fanatykami. Ankara – jak się zdaje – woli tolerować państwo islamskie, byleby tylko nie powstał, także kosztem części terytorium Turcji – wolny i niepodległy Kurdystan. Wszystko to czyni konflikt syryjski wysoce nieprzejrzystym a udział państw spoza regionu – co najmniej dwuznacznym.

Czteroletnia wojna w Syrii pochłonęła już około 250 tysięcy ofiar śmiertelnych, głównie wśród ludności cywilnej. Już nie tysiące, ale miliony uciekinierów koczują w obozach na terenie Turcji i Libanu. Szacuje się, że do końca 2015 roku w Europie znajdzie się od 800 tysięcy do ponad miliona uciekinierów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Ten konflikt pochłania także olbrzymie środki materialne. Nie oszacowano dotąd zniszczeń budynków i infrastruktury. Tylko Rosjanie, w ciągu kilku tygodni, zaangażowali w wojnę syryjską około 100 milionów dolarów¹⁰. Można zatem zadać pytanie: Czy ta wojna Rosji się opłaca? Na Kremlu nikt, przynajmniej dotąd, takiego pytania nie stawia, i to z dwóch powodów. Po pierwsze, od czasu rosyjskiego zaangażowania militarne go w Syrii, wzrosło wydatnie poparcie rosyjskiej opinii publicznej dla prezydenta Putina (może to jednak zmienić, ogłoszony 17 listopada 2015 roku oficjalny komunikat o tym, że katastrofa samolotu z pasażerami lecącymi z Egiptu do Petersburga była wynikiem zamachu islamistów za zaangażowanie się rosyjskiej armii w Syrii). Po drugie, jak zazwyczaj w takich okolicznościach bywa – kompleks wojskowy traktuje działania prowadzone na Bliskim Wschodzie jako swoisty test broni oraz sprawdzian zdolności ofensywnych armii. Zatem, wydatki rosyjskie ponoszone na rzecz wojny w Syrii, to swoiste „koszty poligonu”.

Można wskazać jeszcze na dwa kolejne aspekty omawianego problemu. Pierwszy z nich, to problem uciekinierów syryjskich. Stosunek do uciekinierów i forsowany przez Niemcy sposób ich kwotowego, przymusowego rozdziału na kraje członkowskie, podzieliły i skonfliktowały

¹⁰ Wydatki wojskowe ponoszone przez Rosję na Bliskim Wschodzie stały się pretekstem do korekty rosyjskiego budżetu, w którym to 0 4,2 mld dolarów zostaną powiększone środki na zbrojenia.

społeczeństwa i państwa Unii Europejskiej. To dla Kremla „woda na młyn” Putinowskiej strategii zwaśniania i dezintegracji unijnej wspólnoty. Drugą kwestią, której nie sposób pominąć jest istotny sukces polityczny Moskwy. Za taki należy uznać zwołanie w dniu 28 października 2015 roku w Wiedniu międzynarodowej konferencji w sprawie ustanowienia trwałego pokoju w Syrii. W konferencji wzięły udział wszystkie główne państwa regionu, a oprócz Stanów Zjednoczonych także przedstawiciele Federacji Rosyjskiej. Tak więc Rosja wróciła oficjalnie do gry w charakterze państwa, bez którego udziału nie zdecyduje się nic, co ważne na Bliskim Wschodzie.

Nie ma pewności, czy uczestnikom wiedeńskiej konferencji uda się skutecznie rozwiązać konflikt syryjski. Na razie trudno dostrzec widoczne ku temu przesłanki. Tymczasem doszło do „przegrupowania” oddziałów bojowych islamskich fundamentalistów i zmiany taktyki państwa islamskiego. Siły te, szacowane na 35-40 tysięcy fanatycznych terrorystów, przeniknęły do większych skupisk ludności cywilnej. Powoduje to, że dotychczasowa strategia walki z nimi, oparta głównie na atakach lotniczych na bazy terrorystów, przestała się sprawdzać. Coraz częściej mówi się o konieczności zaangażowania w walce z ekstremizmem islamskim specjalnych sił lądowych. Stratedzy amerykańscy i sam prezydent Barack Obama, są jednak takiemu rozwiązaniu niechętni. W amerykańskim społeczeństwie wzrasta niechęć do kolejnej wojny oraz pokutuje pogląd, iż Stany Zjednoczone są znacznie mniej narażone na zagrożenia płynące ze strony islamistów niż, dla przykładu Europa. I, że to na Europie, chociażby z uwagi na bliskie sąsiedztwo z „Bałkanami światowymi”, skoncentrują się skutki kulturowego i religijnego oddziaływania i ekspansji świata muzułmańskiego.

Trudno jest o jednoznaczne prognozy dotyczące amerykańskiej polityki zagranicznej i zaangażowania USA na arenie międzynarodowej w najbliższej przyszłości, zwłaszcza że nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kto wygra najbliższe amerykańskie wybory prezydenckie. Nie wydaje się jednak możliwy powrót Stanów Zjednoczonych do dziewiętnastowiecznego izolacjonizmu, choć i takich postulatów w Ameryce nie brakuje. Zwolennicy mniejszego niż dotąd zaangażowania się USA w politykę światową, przywołują argumenty ekonomiczne, potrzeby społeczne oraz samowystarczalność surowcową amerykańskiej gospodarki. Nie wydaje się jednak, że USA wycofają się z obecności na Bliskim Wschodzie, chociażby z uwagi na interesy Izraela, którego naciskom Waszyngton od lat ulega. Nie można jednakże wykluczyć tego, że w większym niż dotąd stopniu, uwaga Stanów Zjednoczonych skupi się na Dalekim Wschodzie i ekspansyjnej polityce Chin.

Co do Rosji, to „(...) rzeczywistość i perspektywy na przyszłość są jednak bardzo ponure” (Lubowski, 2013, s. 149). Istnieje uzasadniona obawa, że niebawem „na południowej flance Rosja doczeka się państwa lub państw teokratycznych (...) Optymizm podpowiada, że demografia

oraz sytuacja na wschodzie i południowym podbrzuszu Rosji będą popychać Moskwę w kierunku zbliżenia i współpracy z Zachodem” (tamże, s. 149). Przede wszystkim zaś, Rosja staje przed wyzwaniem modernizacji państwa i gospodarki. „Tymczasem w Rosji pojawił się właśnie nowy pomysł na modernizację – unowocześnienie armii” (tamże, s. 152). Taki wybór oznacza potencjalne zagrożenie dla międzynarodowego ładu i światowego bezpieczeństwa.

Zakończenie

Wracając do pytania postawionego na wstępie, o okoliczności, dzięki którym był możliwy proces powrotu Rosji na arenę międzynarodową w roli ważnego gracza oraz wynikające stąd konsekwencje (zagrożenia), należy zauważyć, iż nie dzieje się to – oceniając rzecz historycznie – po raz pierwszy w dziejach. Podobna sytuacja miała miejsce po pierwszej wojnie światowej. Rosja bolszewicka była przez kilka lat skutecznie izolowana na arenie międzynarodowej. I to do czasu, mówiąc w największym skrócie, kiedy to w Berlinie i Moskwie nie uświadomiono sobie wspólnoty interesów wynikających z powrotu obu państw do grona uczestników „koncertu mocarstw”. Udział ZSRR w drugiej wojnie światowej w gronie koalicji antyhitlerowskiej, skłonił aliantów do wielu ustępstw na rzecz Kremla i osobiście Józefa Stalina. Temu ostatniemu zaś, abstrahując od zakresu totalitaryzmu stworzonego pod jego rządami w ZSRR, udało się wypromować Związek Radziecki do roli supermocarstwa i współautora zimnowojennego ładu międzynarodowego. Strefa wpływów i zdobycze terytorialne, jakie w latach 1945-1990 osiągnął Związek Radziecki, nie miały sobie równych w dziejach rosyjskiego imperializmu.

Trudno było oczekiwać, że po okresie rozpadu ZSRR i słabości Rosji jej elity przystaną na trwałe zepchnięcie Federacji Rosyjskiej na margines sceny światowej. Spełnienie imperialnych tęsknot rosyjskich elit (ale także znacznej części społeczeństwa), stało się wkrótce celem polityki zagranicznej prowadzonej przez prezydenta Putina. Polityka ta zyskała „ciche” wsparcie części otoczenia międzynarodowego, jak chociażby Niemiec, które rewanżowały się w ten sposób za zgodę na zjednoczenie, udzieloną jeszcze przez prezydenta Michaiła Gorbaczowa. Rosja nie ma dziś w Europie zdecydowanych oponentów kursu powrotu tego kraju do roli ponadregionalnego mocarstwa, rozgrywającego wiele kontrowersyjnych spraw na arenie międzynarodowej. Polska zaś nie znalazła w gronie członków Unii Europejskiej dostatecznego wsparcia dla „twardego kursu” europejskiej polityki wschodniej. Państwa europejskie podzielił nie tylko stosunek do wojny na wschodzie Ukrainy, ale także rozbieżne interesy narodowe, w tym najsilniej – kwestie energetyczne. Kraje uzależnione od dostaw rosyjskiego gazu i ropy, skłonne są do bardziej liberalnej polityki wobec Kremla.

Realizacji celów rosyjskiej polityki zagranicznej sprzyja chwiejne stanowisko Stanów Zjednoczonych. Postawa Ameryki może ulec usztywnieniu po najbliższych wyborach prezydenckich, lecz niekoniecznie. Zależy to od tego, kto będzie rządził po 2016 roku w USA i jaka wizja przyszłej roli Ameryki w świecie zdominuje w Białym Domu.

Czy zatem uzasadnione są obawy o skutki rosyjskiej polityki zagranicznej? Zdania badaczy są podzielone. Lubowski uważa, iż bez modernizacji gospodarczej i społecznej, Rosja nie będzie stanowiła poważniejszego zagrożenia dla świata, a jej dzisiejsza pozycja ulegnie zmarginalizowaniu. „Samo zatrzymanie putinowskiego regresu byłoby wielkim sukcesem. (...) Umocnienie armii nie jest alternatywą dla prawdziwej modernizacji kraju. Bez niej wszakże Rosja będzie przypominać ZSRR, nazwany kiedyś przez niemieckiego kanclerza Helmuta Schmidta «Górną Woltą z raketami»” (Lubowski 2013, s. 152-153). Zaś Friedman prognozuje, iż głównym celem rosyjskiej polityki zagranicznej w nieodległej przyszłości będzie „odtworzenie własnej strefy wpływów i zbudowanie strukturalnych relacji z Niemcami” (Friedman 2012, s. 164). Chodzi też o to, aby Berlin nabral przekonania, że owo odtwarzanie nowej rosyjskiej strefy wpływów nie będzie się odbywało kosztem interesów Niemiec, a więc, że Rosja nie będzie dążyła do „rozerwania Unii Europejskiej czy starała się komplikować niemieckie relacje z pozostałymi członkami UE” (Friedman 2012, s. 164). Wreszcie, jak twierdzi Friedman, „Rosja musi oderwać Stany Zjednoczone od Europy. Zrobi też wszystko, by nadal grzęzły w Iraku, Afganistanie i jeśli okaże się to możliwe, także w Iranie (do czego popycha Amerykę Izrael – KS). Z punktu widzenia Rosji wojna USA z islamskim fundamentalizmem przypomina konflikt w Wietnamie: zwalnia ją z ciężaru konfrontacji militarnej i sprawia, że Amerykanie stają się zależni od jej współpracy w takich kwestiach, jak sprawa Iranu” (Friedman 2012, ss. 163-164).

Bliski Wschód stał się znów obszarem rosyjsko-amerykańskiej rywalizacji, podobnie jak Afryka w latach zimnej wojny była „zastępczym polem” konfrontacji. Nie można jednakże wykluczyć, że „zastępcze pole” stać się może, chociażby w wyniku niekorzystnego rozwoju sytuacji lub niepoohamowanej desperacji którejś ze stron, obszarem rzeczywistego ponadregionalnego konfliktu zbrojnego. Taki rozwój wypadków jeszcze bardziej skomplikowałby i tak już poważny problem uchodźców w Unii Europejskiej.

Nowym obszarem rywalizacji i wyzwaniem rzuconym przez Rosję krajom Północy staje się Arktyka. Szelfowy obszar ponad czternastu milionów kilometrów kwadratowych, skrywa zimą pokrywa lodowa o powierzchni ponad jedenastu milionów kilometrów kwadratowych. Do niedawna ta część Eurazji i Ameryki Północnej służyła z rybołówstwa i myślistwa. Było tak do czasu odkrycia na dnie Morza Arktycznego zasobnych pokładów ropy i gazu ziemnego. Rosjanie, jako pierwsi postanowili zawłaszczyc dla siebie największe połacie Arktyki i na zasadzie faktów dokonanych rozpocząć niekontrolowaną eksploatację bogactw Północy.

Powracając do pytań postawionych we wstępie artykułu, myślę, że do wcześniejszych analiz dotyczących międzynarodowych uwarunkowań zmiany pozycji Rosji w świecie dodać można brak konsekwencji państw zachodnich wobec coraz bardziej aktywnej, ale przede wszystkim agresywnej, polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Jedynie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pozostają sceptyczne i krytyczne wobec polityki zagranicznej Rosji pod kierownictwem prezydenta Putina, zdominowanej ostatnio przez akcenty militarne (interwencja w Gruzji, na Ukrainie oraz w Syrii). Wyrazem tej wzrastającej agresywności ze strony Moskwy jest zatwierdzona przez prezydenta Putina 25 grudnia 2015 roku nowa *Doktryna Wojskowa Federacji Rosyjskiej*¹¹. Choć większość komentatorów (politologów, wojskowych i dziennikarzy) uważa, że agresywna retoryka tego dokumentu obliczona jest przede wszystkim na użytek wewnętrzny, to warto zwrócić uwagę na nowe, zawarte w niej akcenty i sformułowania. W doktrynie z grudnia 2015 roku za wroga numer jeden Federacji Rosyjskiej uznano NATO oraz państwa w skupione w tym pakcie¹². W cytowanym dokumencie nie ma słowa o konflikcie na Ukrainie, za to w sposób szczególny potwierdzono „konieczność obrony rosyjskich interesów w Arktyce, Abchazji i Osetii”. W nowej Doktrynie rosyjskiej przywołano jednostronnie prawo Federacji Rosyjskiej do wojskowej interwencji pod pretekstem obrony swoich obywateli i Rosjan żyjących w innych krajach. W ten sposób Kreml praktycznie przyznaje sobie prawo do działań wojennych w swoim bliskim sąsiedztwie. Doktryna, o której mowa zawiera także plan uzupełnienia wyposażenia i modernizacji armii rosyjskiej, w tym oddanie w roku 2016 do dyspozycji wojska ponad 230 nowych samolotów bojowych.

Dotąd trudno odnotować akty zdecydowanej reakcji na nową *Doktrynę Wojskową Federacji Rosyjskiej* pochodzące ze strony Zachodu. Większość państw członkowskich NATO oceniło ją jako „agresywną”. Zapowiedziano, że odpowiedzią na rosyjską doktrynę będzie stanowisko państw członkowskich Paktu podjęte na zapowiedzianym latem 2016 roku szczycie NATO w Warszawie.

Historia pokazała, iż im więcej jest niedostatecznie kontrolowanych przez społeczność międzynarodową obszarów wpływów i interesów Rosji, tym większe stwarza to zagrożenie nie tylko dla równowagi ładu międzynarodowego, ale także więcej okazji do otwierania nowych pól konfrontacji, niebezpiecznie naruszających globalną równowagę. Postawione zatem pytanie o to, czy nowy układ sił na świecie oraz zmiany dokonujące się w obrębie postzimnowojennego ładu międzynarodowego stanowić mogą już w nieodległej przyszłości potencjalne zagrożenie,

¹¹ To już czwarta w historii Federacji Rosyjskiej doktryna wojskowa (wcześniejsze pochodzą z lat: 1993, 2000, oraz 2010), a druga zatwierdzona przez Putina.

¹² Do głównych zewnętrznych źródeł niebezpieczeństwa wojny zaliczono: zwiększenie militarnego potencjału NATO, poszerzenie członków tej organizacji oraz „zbliżenie infrastruktury NATO do granic Federacji”, ale także – rozwijanie strategicznej obrony przeciwniczej w bliskim sąsiedztwie Rosji. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. tarczę antyrakietową.

wydaje się być uzasadnione i wręcz konieczne. Odpowiedzią jest potwierdzenie narastania sprzeczności i konfliktów w najbardziej newralgicznych rejonach świata.

Nieoczekiwanie artykuł niniejszy stał się przykładem tego, jak trudną i ryzykowną rzeczą jest prognozowanie współczesnych zjawisk w obrębie relacji międzynarodowych. Wszelka wiedza, także w ramach nauk społecznych, ma względny charakter, podlega zmianom i weryfikacji. Stan wiedzy na dany temat nie pozwala utrzymywać, iż wszystko, co dotyczy istoty, a szczególnie zaś szczegółów analizowanego zjawiska, jest poznawalne i dostępne dla badacza, a zatem i przewidywalne. Przykładem zjawiska – jak się wydaje – w pełni rozpoznanego jest terroryzm, który jednak w znacznym stopniu (szczególnie w sferze zdarzeń) pozostaje nieprzewidywalny. To, co wydarzyło się 13 listopada 2015 roku w Paryżu, dla specjalistów i analityków od spraw bezpieczeństwa, nie powinno stanowić zaskoczenia. Tym bardziej w kontekście komunikatu podanego przez francuskie służby specjalne, że wcześniej nie dopuściły one do przeprowadzenia kilku przygotowywanych podobnych akcji terrorystycznych. Tymczasem jednak w tym przypadku, jak w wielu podobnych, cel zamachowców został osiągnięty – przerażenie europejskiej opinii publicznej i olbrzymie zainteresowanie mediów.

Zamachy w Paryżu miały miejsce w stosunkowo krótkim czasie po katastrofie samolotu z rosyjskimi turystami, powracającymi z egipskiego Synaju do Petersburga¹³. W obu przypadkach do zamachów przyznało się ISIS¹⁴. Miała to być forma odwetu za zaangażowanie Rosji i – wcześniejsze i bardziej aktywne – zaangażowanie Francji w konflikcie bliskowschodnim przeciwko muzułmańskim fundamentalistom. Zamachy w Paryżu niewątpliwie wywarły wpływ na przebieg dyskusji o rozwiązaniu problemu uciekinierów z Syrii i Afryki Północnej. Medialne doniesienia o tym, że wśród zamachowców miały znajdować się osoby z paszportami syryjskimi i egipskimi, nie pozostaną bez znaczenia dla opinii publicznej w kwestii.

Obawa przed tym, że z powodów odmienności kulturowej i religijnej imigranci nie zdołają się zasymilować z przyjmującymi ich społeczeństwami państw europejskich – a w konsekwencji możliwe jest powtórzenie się tragedii zamachów terrorystycznych, takich jak te, które ostatnio wstrząsnęły Francją – może wpłynąć na usztywnienie i tak już sceptycznej postawy rządów, nie tylko naszego regionu. Kontrowersje wokół sprawy muzułmańskich uchodźców mogą mieć wpływ na osłabienie więzi integracyjnych w ramach Unii Europejskiej. Obiektywnie umacnia to

¹³ Chodzi o zamach w Paryżu w dniu 13 listopada 2015 roku, w którym zginęło 129 osób oraz zamach dżihadystów na Airbusa A321 (31 października 2015), w którym śmierć poniosły 224 osoby.

¹⁴ Skrót nazwy tzw. państwa (kalifatu) islamskiego.

pozycję negocjacyjną Turcji, która domaga się znaczącego wsparcia finansowego na rzecz utrzymania na swoim terytorium obozów uchodźców oraz nalega na zniesienie przez UE obowiązku wizowego dla swoich obywateli.

W tej sytuacji kluczowym pozostaje odpowiedź na pytanie, czy w stosunkowo krótkim czasie uda się stworzyć solidarnie i skutecznie działającą koalicję przeciw ISIS, a tym samym zakończyć wojnę domową w Syrii oraz ustabilizować sytuację polityczną w całym regionie? Wiele wskazuje na to, że będzie to trudne, a z uwagi na rozbieżne cele Stanów Zjednoczonych i Rosji oraz ich koalicjantów – niewykluźone, że niemożliwe.

Drugim problemem, który pojawia się jako ewentualny skutek braku takiego porozumienia, będzie zjawisko, które dotknąć może Stary Kontynent w odleglejszej perspektywie czasowej jednego lub dwóch pokoleń. Chodzi o to, że niezapanowanie nad falą imigracji, ale przede wszystkim nie rozwiązany problem asymilacji muzułmańskich imigrantów, sprowokować mogą nie tylko nowe wydarzenia potwierdzające prognozę Huntingtona o konsekwencjach zjawiska „zderzenia cywilizacji”, ale wręcz stworzyć przesłanki do zaistnienia procesu, który wielu badaczy określa „wojną kultur”. Konflikt ów miałby rozgrywać się na naszym kontynencie (mówiąc umownie) między kręgiem muzułmańskim i chrześcijańskim, w pierwszym rzędzie oraz w obrębie poszczególnych kręgów – pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami rozwiązań liberalnych oraz nasilających się tendencji nacjonalistycznych i nurtów społecznych bardziej otwartych na kulturową konwergencję. Konflikty społeczne na tle nasilających się reakcji na masowy napływ do Europy imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, mogą także w nieodległym czasie negatywnie wpłynąć na proces pogłębiania integracji i solidarności europejskiej.

To oczywiście są tylko prognozy, które niezmiernie rzadko sprawdzają się w pełni. Jednakże obawy o negatywne skutki niekontrolowanych imigracji wydają się być w pełni uzasadnione. Przy czym warto przypomnieć, iż tego rodzaju prognozy nie konstruuje się po to, aby podnieść – i tak już wysoki – poziom społecznego lęku o bezpieczeństwo, ale przede wszystkim po to, aby móc określonymi działaniami przeciwstawić się zjawiskom niepożądanym.

Bibliografia

- Brzeziński, Z. (1998). *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, Warszawa: Bertelsmann Media.
- Brzeziński, Z. (2002). *O Polsce, Europie i świecie 1988-2001*, Warszawa: Bellona.
- Brzeziński, Z. (2004). *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków: Znak.
- Friedman, G. (2012). *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Huntington, S.P. (1997). *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa: Muza S.A.
- Jarczewska-Romaniuk, A. (2005). *Amerykańskie wizje ładu międzynarodowego po zakończeniu zimnej wojny*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Kuźniar R., (red), Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lubowski, A. (2013). *Świat 2040. Czy Zachód musi przegrać?*, Kraków: Znak.
- Obszar WNP: Broń gazowa Rosji a nowy mocarstwowy ład*, „Rocznik Strategiczny” 2006/2007, Warszawa: Scholar
- Raport Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej. Moskwa 1992*, „Rocznik Strategiczny”, 1996/1997, Warszawa: Scholar.
- Stefanowicz, J. (1996). *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Sytuacja międzynarodowa na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw*, „Rocznik Strategiczny”, 1996/1997, Warszawa: Scholar.
- Szeptycki, A. (2005). *„Pewne wizje świata” – francuska koncepcja ładu wielobiegunowego*, [w:] Kuźniar R. (red), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Zięba, R. (2008). *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*, Warszawa: WAIIP.

Summary: *Dilemmas of the contemporary international order.* In this article, the author attempts to answer the question of certain events, attitudes and actions of key players of international relations that have had a major impact on the evolution of post-Cold War international order. This is accompanied by investigations on the conditions that favoured the strengthening of the position of the Russian Federation in the world. The study also assesses the extent to which a sharpened aggressive course of Russian foreign policy contributed to the diversity of attitudes of the main partners and rivals of the Russian Federation in the international arena. These considerations are conducted in the context of the assessment of the risk related to some progressive changes of power in the world. It also takes into account current and future international effects of the Middle East conflict – wars in Syria and intensified armed actions carried out by the so-called Islamic State.

Key words: international order, the Syrian conflict, the balance of power in the world, military doctrine, foreign policy, global leadership.

Karol J. Stryjski z wykształcenia historyk i politolog, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Publicysta i pisarz, członek Związku Literatów Polskich. Adiunkt w Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi. Specjalizuje się w zagadnieniach szeroko pojętych stosunków międzynarodowych oraz problematyce medialnej. Autor między takich prac jak: *Zarys teorii stosunków międzynarodowych* (Łódź 2003), *Międzynarodowe stosunki polityczne* (Łódź 2003) i *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe* (Łódź 2004) oraz wielu artykułów z dziedziny kultury, integracji i wartości intelektualnych, publikowanych w „Studiach i Monografiach” oraz „Dyskursach o Kulturze” – czasopismach Społecznej Akademii Nauk w Łodzi.

Kontakt z autorem: karol.stryjski@gmail.com

Katarzyna Ewa Derlatka
Akademia Obrony Narodowej

Potęga informacji

Streszczenie: Bezpieczeństwo informacyjne jest jednym z obszarów bezpieczeństwa narodowego oraz międzynarodowego, który ma charakter transsektorowy i wpływa na funkcjonowanie całego systemu bezpieczeństwa. Może ono zostać zachwiane poprzez zagrożenia informacyjne, które stały się istotnym elementem nowoczesnej wojny. Metodą walki z zagrożeniami informacyjnymi jest ich zdiagnozowanie, a następnie znalezienie właściwych rozwiązań w celu ich unikania. Jednym z ważnych kroków w celu zwrócenia uwagi na kwestie komunikacji i informacji w kontekście bezpieczeństwa jest działanie rządów na rzecz wyznaczenia właściwych kierunków przeciwdziałania zagrożeniom informacyjnym. W Polsce pierwszy raz, tak wyraźnie zaznaczono istotę komunikacji i informowania w *Strategii Bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej* z 2014 roku. Wyznacznikiem kierunków wykorzystania informacji i mediów w celu dezinformacji i odstraszenia przeciwnika jest Polityka Sojuszu NATO w Zakresie Komunikacji Strategicznej (StratCom) z 2009 roku.

Słowa kluczowe: media, bezpieczeństwo informacji, komunikacja, strategia bezpieczeństwa, strategia komunikacji, perswazja, dezinformacja, propaganda, manipulacja, wojna

„Kto mieczem wojuje, od miecza ginie” (*Ewangelia według św. Mateusza*, 2000, s. 2004). Ten znany cytat biblijny, na pozór odnoszący się tylko do walki zbrojnej, wojny oraz kary, może być jednak również adekwatny w przypadku użycia informacji do osiągnięcia zamierzonych celów. Brzmiałby wówczas tak: „Kto informacją wojuje, od informacji ginie”. Nasuwa się jednak pytanie, czy taka parafraza nie jest po prostu perswazją. Oczywiście, można to tak tłumaczyć. Perswazja to sztuka przekonywania kogoś do własnych racji. To także rodzaj ukierunkowanej komunikacji masowej, informowanie o wydarzeniach zgodnie z intencją nadawcy komunikatu. Może, więc manipulacja? To działanie mające na celu oszukanie osoby lub grupy osób, aby skłonić ich do działań sprzecznych z ich dobrem. Jest to także forma wywierania wpływu, skutkująca realizowaniem celów manipulatora. A dezinformacja, celowe przekazywanie fałszywej informacji wprowadzającej odbiorców w błąd? Dezinformacji najczęściej używają służby specjalne i wojsko, jako metody osiągania celów operacyjnych. Ale niestety jest ona także narzędziem walki w rękach polityków, grup wpływu i mediów. A może zaproponowana powyżej parafraza znanego cytatu to propaganda, celowe działanie polegające na manipulacji intelektualnej i emocjonalnej, zmierzające do ukształtowania określonych poglądów i zachowań zbiorowości lub jednostki?¹

Warto zauważyć, że literatura przedmiotu dotycząca wpływu mediów i informacji na odbiorcę jest szeroka. Ujęli to w swoich analizach między innymi: E. Aronson (2012, 2008, 2000),

¹ Definicje perswazji, manipulacji, dezinformacji i propagandy powstały na podstawie kompilacji różnych objaśnień z wybranych źródeł (*Wielki słownik języka polskiego*, 2006; Aronson, 1995; *Perswazja w marketingu*, 2011).

T. Goban-Klas (2006, 2009), W. Netwig (1995), B. Dobek-Ostrowska (2003), J. Gajda (1988), M. Mrozowski (1991), W. Pisarek (1995), W. Furman (2003), D. McQuail (2007), D.P. Phillips (1979), D. A. Graber (1990), R. Burkart (2002), J. Condry, K. Popper, M. Król (1996), B. Reeves i C. Nass (2000), J. Blumler i M. Gurevitch (1995), B. Reeves, W. L. Rivers i C. Mathews (1995). Wszyscy ci badacze zajmują się różnymi aspektami mediów, nieustannie wskazując na ich swobodę w kreowaniu informacji. Niniejszy artykuł dostarcza argumentów na rzecz tezy, że informacja dziennikarska w mediach jest potęgą. Nie jest to oczywiście teza nowa, ale warto przyrzeć się tej sile w kontekście bezpieczeństwa narodowego, międzynarodowego i możliwości użycia informacji jako broni (wojny hybrydowe). Przyjęta przez autorkę metoda obserwacji poprzez analizę zdarzeń w środowisku międzynarodowym, medialnym i literaturowym, syntezę pozwalającą na zestawienie faktów z badaniami, a także wnioskowanie, pozwoliła na stosunkowo szerokie obszarowo, choć nie do końca szczegółowe z racji charakteru publikacji, przedstawienie źródeł zagrożeń w obszarze informowania.

Wracając do powyższych definicji, warto podkreślić, że wspólną cechą wszystkich pojęć odnoszących się do wpływu mediów jest celowość działań, oznaczająca, że nic nie dzieje się bez przyczyny i określonych zamiarów. Można zatem stwierdzić, że mamy tu do czynienia ze świadomym oddziaływaniem na odbiorcę. Jest to zatem również walka za pomocą informacji, jakże powszechna dzisiaj. Żyjemy w świecie globalnej komunikacji, która stała się niezbędnym elementem życia. Siła komunikacji oraz informacji jest równie potężna, jak najlepsza broń. Informacja może wprawdzie wywoływać konflikty, wojny, zmiany, niewłaściwe postrzeganie rzeczywistości, ale ma także pozytywne aspekty. Dzięki informacjom ludzie wiedzą, co się dzieje, gdzie i jak uzyskać pomoc, mogą unikać także zagrożeń, kontrolują działania władz, uczą się, analizują rzeczywistość, bawią się itd. Informacje, przekazywane za pomocą mediów odgrywających kluczową rolę we współczesnym świecie, są już nawet elementem podstaw egzystencji pojedynczych jednostek, grup oraz narodów.

Dlatego właśnie warto spojrzeć na powiedzenie „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie” w nowej, innej formie – „Kto informacją wojuje, od informacji ginie”. Jak istotna jest współcześnie informacja i komunikacja, szczególnie w aspekcie bezpieczeństwa, obrazuje cytat: „(...) Wydarzenia, jakie miały miejsce po wybuchu ukraińskiej wiosny wymuszają na nas zmianę sposobu myślenia o nowoczesnych zagrożeniach. Wojny hybrydowe charakteryzujące się asymetrycznym zaangażowaniem militarnym, wspartym agresywną polityką informacyjną i dezinformacją stały się najważniejszym zagrożeniem dla suwerenności wolnej Europy. (...) Ważne jest, abyśmy dostrzegli ogromną rolę funkcjonowania w środowisku informacyjnym – *Soft Power*, które okazuje się być istotnym czynnikiem osiągnięcia celów politycznych i militarnych” (Łuczak 2015, s. 8). Współczesna walka informacyjna warunkuje świadomość prawdziwych zdarzeń, zagrożeń

i poziomu bezpieczeństwa. Odróżnienie rzeczywistości od fikcji na podstawie jedynie przekazywanych informacji, jest obecnie bardzo trudne. Sposobem na uniknięcie manipulacji i poznanie prawdy, jest szczegółowa analiza informacji przekazywanych przez wiele źródeł.

Wpływ przekazywanych treści na tzw. masę opisuje Gustave Le Bon, który stwierdza, że „(...) tłum na ogół zajmuje pozycję wyczekującej uwagi, co w nadzwyczajny sposób ułatwia sugestię. Jak zaraza rozchodzi się pierwsza lepsza ujęta w słowa sugestia, opanowuje wszystkie umysły, nadaje im pewien kierunek, każe im dążyć do jak najszybszego urzeczywistnienia panujących w danym momencie idei. Nie ma wtedy znaczenia, czy chodzi o podpalenie pałacu, czy o wielkie poświęcenie, gdyż każdej myśli poddaje się tłum z jednakową łatwością” (Le Bon 2003, s. 23). Świadomość takiego zachowania ludzi i możliwość oddziaływania na nich przez media, aby uzyskać oczekiwane zachowanie w sytuacjach kryzysowych, jest bronią, którą przeciwnik może bezkarnie wykorzystywać. W interesie mediów oraz struktur kierujących państwem jest dopełnienie w tej kwestii wszystkich standardów w celu uniknięcia zagrożeń bezpieczeństwa narodowego.

Typowe zagrożenia informacyjne, z którymi dość powszechnie mamy do czynienia to: intencjonalna selekcja przekazywanych informacji, inspiracja, dezinformacja i manipulacja (*Doktryna bezpieczeństwa informacyjnego RP*, 2015). Rozwiązaniem jest umiejętność prawidłowego korzystania z informacji. Najbardziej zagrożone są dzieci i ludzie z niskim wykształceniem, którzy nie potrafią posługiwać się kilkoma źródłami informacji jednocześnie i orientować się, jak odróżnić rzeczywistość od manipulacji medialnej (Aronson, Wilson, Ackert 2012, s. 202, 206). Ale te zagrożenia dotyczą również nas wszystkich. Dlaczego tak się dzieje? Przyczyną jest zamierzone działanie ludzi mediów prezentujących informacje. Na treść przekazu wpływają cztery czynniki².

Pierwszym z nich jest polityka medialna nadawcy. Każda redakcja nawet jeżeli deklaruje swoją „niezależność” ma indywidualny sposób przekazywania informacji i określone poglądy na konkretne tematy. Ta „niezależność” informacyjna sprawia, że informacje są przekazywane w sugestywny sposób lub/i opatrzone komentarzem zgodnym z profilem redakcji oraz poglądami dziennikarzy.

Po drugie, informacja może być manipulowana nawet w przekazie na żywo. Problem dotyczy szczególnie relacji telewizyjnych. Mimo, iż mogłoby się wydawać, że obraz przekazywany na żywo jest prawdziwy, to odpowiednie kadrowanie może zmanipulować treść, uniemożliwiając

² Analiza autorska na podstawie badań dotyczących funkcji mediów w systemie zarządzania kryzysowego, (Cabaj 2006). Podobne wnioski można także znaleźć u wielu badaczy wpływu mediów na odbiorców.

pokazanie całej prawdy. Doskonałym przykładem takiej manipulacji jest emitowany we wrześniu 2015 roku materiał filmowy z Węgier obrazujący kobietę imigrantkę z niemowlęciem przewróconą na tory, szarpiącą się z Policją węgierską. Przy imigrantce znajduje się „rzekomo” broniący jej i dziecka mężczyzna. Tak sytuację przekazały popularne stacje telewizyjne, zarówno polskie i zagraniczne. W rzeczywistości, po obejrzeniu całego nagrania wyemitowanego w telewizji Euronews widać, jak to mężczyzna rzuca kobietę (żonę?) i dziecko na tory. W wielu mediach pokazywano wyłącznie fragment nagrania telewizyjnego „z kobietą z dzieckiem” po to, by zmanipulować widza, wywołać w nim współczucie, tak, by miał wrażenie, że Policja atakuje imigrantów, którzy się przed nią bronią³. Obroną przed tego typu działaniami mediów, manipulowania opinią publiczną, jest dostępność dużej ilości środków przekazu umożliwiająca widzom, zweryfikowanie przekazów, obejrzenie całości nagrania i uniknięcie manipulacji. Jednak, nie każdy będzie dążył do znalezienia prawdy bez wyraźnego wskazania. I tu powstaje ryzyko podatności odbiorców na „naginananie rzeczywistości” przez media.

Po trzecie, publikuje się tylko te informacje, które preferuje nadawca (zob. Pałdyna 2015). Nie o każdym wydarzeniu w kraju i na świecie można dowiedzieć się z popularnych mediów. Wiele stacji telewizyjnych, gazet oraz rozgłośni radiowych serwuje w gruncie rzeczy te same informacje, pomijając często te bardziej interesujące z punktu widzenia bezpieczeństwa, polityki itp. Zdarzało się, że główne polskie programy informacyjne pokazywały te same wydarzenia, różnie komentowane w zależności od polityki nadawcy. Informacje te dotyczyły błahych, pobocznych spraw, a pomijano np. tematykę uchodźców, która intryguje opinię publiczną. Jednocześnie część wiadomości dotyczyła narastających konfliktów zbrojnych w rejonie Bliskiego Wschodu i na Ukrainie, też ważnych, ale w danym momencie niekoniecznie najważniejszych dla opinii publicznej.

Czwartym czynnikiem jest to, że informacje ustawia się w takiej kolejności i w takim zestawieniu, by tworzyć w umysłach odbiorców pewną logiczną spójność oraz zależność między zdarzeniami i przyczynami ich wystąpienia. Bardzo często stosowana jest metoda układania serwisów informacyjnych polegająca na celowym prezentowaniu poszczególnych informacji, często dotyczących polityki, by nadać przekazowi odpowiedni ton i zaprezentować pożądany przez redakcję obraz rzeczywistości politycznej w kraju i na świecie. Sugerowane obrazy ponownie wynikają z polityki medialnej nadawcy. Warto w tym miejscu wspomnieć o bulwersującym polską opinię publiczną filmie propagandowym wyemitowanym przez telewizję CNN na temat rzeczywistości społecznej i politycznej w Polsce⁴.

³ *Distraught Syria refugee pulls wife and baby onto train tracks, Hungary*, Euronews https://youtu.be/_gAxpQEm6Mk [dostęp: 12.03.2016].

⁴ *Made In Poland, GPS, What In the World*, CNN, www.t.co/buxvwxrbCI [dostęp: 6.12.2015].

Jak zatem przeciwdziałać manipulacji odbiorców i propagandzie informacyjnej? Jedną z metod jest działanie mające na celu pokazywanie obiektywnej prawdy⁵. Prawda stanowi element edukacji i prewencji jednocześnie. To swego rodzaju broń, będąca odpowiedzią na „miecz” – czyli informację, którą „wojują media”. Na złą – nieprawdziwą – informację należy odpowiedzieć informacją prawdziwą, niezależną i obiektywną. Trudność stanowi jedynie udowodnienie w „świecie manipulacji”, że właśnie ta, a nie inna informacja jest prawdziwa. Rozwiązaniem jest autorytet i wiarygodność medium, które przeciwdziało propagandzie i manipulacji. Taką metodą walki informacyjnej jest na przykład działanie władz Estonii. W celu ochrony przed propagandą rosyjską w mediach, Estonia uruchomiła rosyjskojęzyczną, publiczną telewizję ETV+ przeznaczoną dla liczącej kilkaset tysięcy mniejszości rosyjskiej mieszkającej w tym kraju.

We wspomnianym powyżej filmie telewizji CNN na temat sytuacji politycznej w Polsce, wyemitowanym w programie „GPS”, którego autorem jest znany dziennikarz i politolog Fareed Zakaria, Polska jest opisana z jednej strony jako kraj rozwoju gospodarczego, ale także państwo, w którym po ostatnich wyborach prezydenckich i parlamentarnych „sprawy przybrały zły obrót”. Film przedstawia Polskę, jako kraj skrajnie nacjonalistyczny, pełny nieobliczalnych polityków, nietolerancyjny i antyimigracyjny. Film jest manipulacją, propagandą mającą na celu zdeprecjonowanie pozycji Polski na arenie międzynarodowej i pokazanie jej jako kraju problematycznego, niegodnego pozycji partnera do rozmów na wysokich szczeblach. Efekt został osiągnięty, gdyż obraz został zapamiętywany przez odbiorców, a sprostowanie nie ma tak silnego oddziaływania, jak manipulacja i perswazja. Należy tu dodać, że powyższa opinia jest efektem własnej, autorskiej analizy i syntezy zdarzeń, w związku z czym część czytelników może nie podzielać tego zdania. Niemniej jednak warto zastanowić się nad faktem, kto uległ propagandzie i manipulacji.

Jako kolejne przykłady walki informacyjnej można potraktować wojnę internetową wypowiedzianą tzw. Państwu Islamskiemu (ISIS) przez aktywistów z ugrupowania „Anonymous” oraz amerykańską odpowiedź na internetową propagandę Państwa Islamskiego. Celem ISIS jest m.in. rekrutacja nowych bojowników – także z Zachodu. Departament Stanu USA w odpowiedzi rozpowszechnił w mediach społecznościowych własne materiały wideo m.in. film zatytułowany „Welcome to the ISIL-Land” (czyli „Witaj w kraju ISIL”, jak inaczej określa się Państwo Islamskie), który pokazuje bojowników tej radykalnej organizacji popełniających okrutne zbrodnie, w tym egzekucje muzułmanów i chrześcijan, czy wysadzanie w powietrze meczetów. Po drugiej stronie frontu znajduje się tzw. Państwo Islamskie, które prowadzi alternatywną i aktywną kampanię propagandową w Internecie, mającą na celu propagowanie „nowego Kalifatu”

⁵ Zgodnie z Kartą Etyczną Mediów (1995): Zasada obiektywizmu oznacza, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia. http://www.radaetykimiediow.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=2&Itemid=3 [dostęp: 28.01.2016].

oraz pozyskanie nowych bojowników. Sądząc po sile oddziaływania i rozrastaniu się ugrupowania, propaganda ISIL wydaje się być niestety skuteczniejsza.

Wspomniana na wstępie wypowiedź generała broni Mirosława Różańskiego – Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, dotycząca stosowania w wojnach hybrydowych agresywnej polityki informacyjnej i dezinformacji, wskazuje na konieczność przeciwstawiania się temu poprzez podjęcie podobnych kroków (Łuczak 2015, s. 8). Już w 2009 roku NATO uznało to zagrożenie i dostrzegło konieczność odpowiedniego funkcjonowania w środowisku informacyjnym. Powstała wówczas Polityka NATO w Zakresie Komunikacji Strategicznej (*StratCom, NATO Strategic Communication Policy*, 2009). Polega ona na „koordynacji i odpowiednim zastosowaniu działań oraz zdolności komunikacyjnych w celu osiągnięcia zamierzonych celów”. Realizowane są one poprzez: operacje informacyjne (*Information Operations*), dyplomację publiczną (*Public Diplomacy*), działalność prasowo informacyjną (*Public Affairs*), wojskową działalność prasowo-informacyjną (*Military Public Affairs*) i działania psychologiczne (*Psychological Operations*). Działania te mają na celu podniesienie świadomości ogólnie pojętej opinii publicznej, ułatwienie zrozumienia celów polityki Sojuszu oraz wsparcie działań Sojuszu poprzez wykorzystanie pełnego spektrum dostępnych kanałów informacyjnych: mediów tradycyjnych, mediów wykorzystujących technologię internetową oraz bezpośredniego zaangażowania opinii publicznej.

Tu warto wspomnieć, że NATO aktywnie wykorzystuje media społecznościowe poprzez czynny udział cywilnych i wojskowych pracowników NATO, nawet na obszarach operacji wojskowych Sojuszu. Tematyczna aktywność w mediach społecznościowych obejmuje m.in.: dyskusje o bezpieczeństwie i ogólnych sprawach polityki NATO oraz przedstawianie pracy personelu z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa organizacji. Dzieje się to oczywiście bez łamania zasad i praw krajów członkowskich i bez ujawniania informacji niejawnych. Działania w obszarze komunikacyjnym NATO cechuje innowacyjność technologiczna, aktywność, szybka reakcja na zmiany w środowisku informacyjnym, spójność przekazu, oraz transparentność. *StratCom* zainicjowała również zmiany w postrzeganiu komunikacji i informacji dotyczących zagadnień bezpieczeństwa oraz podnoszenia świadomości obronnej członków Sojuszu.

Dostrzeżenie wagi i siły komunikacji oraz możliwości wykorzystania informacji w celu dezinformacji i odstraszenia przeciwnika, przyczyniło się do uwzględnienia tych kwestii w przygotowaniu strategii bezpieczeństwa i wytycznych do dalszych działań. *StratCom* wyznacza nowe trendy w strategii bezpieczeństwa, która obecnie musi liczyć się z istotą siły informacji i możliwością użycia jej jako broni. Metodą walki z zagrożeniami informacyjnymi jest ich zdiagnozowanie, a następnie znalezienie właściwych rozwiązań w celu ich unikania lub/i przeciwdziałania im. Jednym z ważnych kroków w kierunku zwrócenia uwagi na kwestie komunikacji

oraz informacji w kontekście bezpieczeństwa jest działalność rządów na rzecz wyznaczenia właściwych kierunków przeciwdziałania zagrożeniom informacyjnym.

W Polsce pierwszy raz, tak wyraźnie, zaznaczono istotę komunikacji i informowania w *Strategii Bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej* z 2014 roku. Strategia zbudowana jest na dwóch filarach: operacyjnym i preparacyjnym. W obu elementach zwraca się uwagę na działania ściśle związane z komunikacją. W strategii operacyjnej wymienia się m.in. „działania ochronne” i „działania społeczne” w sferze bezpieczeństwa. W skład pierwszych wchodzi: bezpieczeństwo informacyjne (w tym ochrona informacji niejawnych), zarządzanie kryzysowe, przeciwdziałanie oraz zwalczanie zjawisk korupcyjnych i korupcjogennych. Działania społeczne w sferze bezpieczeństwa dotyczą natomiast ochrony i umacniania tożsamości narodowej, edukacji dla bezpieczeństwa oraz działań mediów na rzecz bezpieczeństwa. Każdy z wymienionych elementów i działań jest związany z koniecznością komunikowania oraz z przepływem informacji. Wymaga to odpowiedniego informowania, dostosowania przekazu, intensywnej komunikacji oraz udziału mediów w procesie, jako nośnika informacji dla grup opinii publicznej.

Podobne elementy, które bezsprzecznie dotyczą przepływu i ochrony informacji, wskazano w strategii preparacyjnej. Jest tu mowa o „podsystemach ochronnych”, złożonych z następujących elementów: instytucji właściwych do spraw cyberbezpieczeństwa, instytucji ochrony informacji niejawnych, instytucji ochrony infrastruktury krytycznej oraz o „podsystemach społecznych”, takich jak media w systemie bezpieczeństwa narodowego oraz system ochrony dziedzictwa narodowego. W strategii wskazano wiele obszarów, w których dla osiągnięcia bezpiecznych warunków życia, niezbędna jest komunikacja, bezpieczeństwo informacji, kontrola ich przepływu, ochrona mediów publicznych (gdź stanowią one element infrastruktury krytycznej) oraz ochrona polskiej tożsamości narodowej.

Postanowienia *Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP* dotyczące bezpieczeństwa informacyjnego i ochrony informacji niejawnych oraz cyberbezpieczeństwa stanowią punkt wyjścia do opracowania racjonalnego systemu działań w wymiarze bezpieczeństwa informacyjnego. Pierwszym tego typu szczegółowym dokumentem rozwijającym kwestię bezpieczeństwa informacyjnego była *Doktryna Cyberbezpieczeństwa RP*, przyjęta w 2015 roku. Kolejnym powinna być *Doktryna Bezpieczeństwa Informacyjnego*, której projekt został przedłożony w celu konsultacji przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego w lipcu 2015 roku. Jednak po zmianach personalnych, będących konsekwencją wyborów prezydenckich, projekt został, na razie, wstrzymany⁶.

⁶ Projekt z dnia 24 lipca 2015, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, https://www.bbn.gov.pl/ftp/dok/01/Projekt_Doktryny_Bezpieczenstwa_Informacyjnego_RP.pdf [dostęp: 25.07.2015].

Bezpieczeństwo informacyjne jest jednym z obszarów bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, mającym charakter transsektorowy i wpływającym na funkcjonowanie całego systemu bezpieczeństwa. Może ono zostać zachwiane poprzez zagrożenia informacyjne, które stały się istotnym elementem nowoczesnej wojny. To wojna propagandowa, która powoli niszczy tożsamość ideową, polityczną i moralną jednostek, grup społecznych oraz narodów. Co więcej, stopniowo prowadzi ona do utraty ich spójności, a nawet atrofi, rozplływania się w chaotycznym świecie, bez kręgosłupa w postaci tradycji, kultury i własnej tożsamości. Usiłuje się w niej wykorzystać wspomnianą powyżej ułomność natury ludzkiej, brak naturalnej potrzeby weryfikacji docierających do umysłów bodźców informacyjnych, podatność na pojedynczy przekaz, który może być nierzetelny. Możliwe jest także wykorzystywanie technik manipulacji i perswazji dla osiągnięcia zamierzonych celów.

Poważnym zagrożeniem bezpieczeństwa informacyjnego jest niedoinformowanie społeczeństwa, które przy braku dostatecznej wiedzy o otoczeniu, jest bardziej podatne na perswazję (*Doktryna Bezpieczeństwa Informacyjnego*). To niedoinformowanie może wykorzystać przeciwnik, celowo dezinformując społeczeństwo, czyli wprowadzając w błąd jego przedstawicieli poprzez podawanie informacji skonstruowanych tak, by przedstawiać pożądaną obraz rzeczywistości (np. poprzez działalność propagandową). Takie działania prowadzą np. do rozwoju postaw antypaństwowych, pojawiania się postaw agresywnych takich, jak „islamofobia” i „szpiegomania”, a nawet do stymulowania konfliktów społecznych (tamże).

Negatywnym efektem agresji informacyjno-propagandowej jest także obniżanie się morale społeczeństwa, prowadzące do ułomności polityczno-militarnych procesów decyzyjnych (tamże). Wspomniane negatywne postawy są zgodne z intencjami wrogiego podmiotu informacyjnego. Najczęściej jest nim inne państwo, które poprzez wpływanie i manipulowanie opinią publiczną realizuje własne interesy sprzeczne z interesem polskim, ale mogą to być także pozapaństwowe instytucje i organizacje realizujące swoje cele (np. Związek Wypędzonych w Niemczech).

Co wpływa na budowanie powyższych postaw i zagrożeń? Problem tkwi w przestrzeni medialnej, która charakteryzuje się monopolizacją rynku informacyjnego, wynikającą z dominacji światowych koncernów medialnych, gromadzących najpopularniejsze tytuły, stacje radiowe i telewizyjne oraz portale internetowe. Problemem jest także, co może brzmieć kontrowersyjnie, niekontrolowany rozwój rynku informacyjnego (*Strategia rozwoju rynku medialnego w Polsce 2015–2020*). Tu warto wspomnieć o dynamicznym wzroście różnego typu portali internetowych o charakterze informacyjnym, niebędących własnością dużych koncernów medialnych. Portale te, niejednokrotnie będące częścią (witryn) mediów społecznościowych, publikują informacje interesujące z punktu widzenia odbiorcy i sytuacji międzynarodowej, nie zawsze przekazywane

także przez media „mainstreamowe”, znane odbiorcom, w związku z czym trudniej jest zweryfikować wiarygodność informacji oraz ich właściciela-autora. Media te mogą propagować idee sprzeczne z interesem narodowym, mogą być przejmowanie lub finansowanie przez podmioty nieprzychylnie lub wrogo państwu.

Popularność mediów społecznościowych, takich jak Facebook, wpływa na stały wzrost potencjalnych odbiorców takich potencjalnie wrogich przekazów. Liczba użytkowników Facebooka w styczniu 2015 roku wynosiła 1,39 miliarda osób i stale rośnie (Kemp 2015). W tak dynamicznym medium rodzi się kolejne zagrożenie, jakim jest nieświadome lub celowe powielanie przekazu informacyjnego sprzecznego z interesem narodowym przez użytkowników. Zdarza się, że taki przekaz jest też później powielany przez media masowe, które wykorzystują Facebook jako jedno ze źródeł informacji i opinii, a to stanowi jeszcze większe zagrożenie dla wiarygodności i wolności mediów. Środowisko społecznościowe nie jest bowiem gwarantem niezależności, bezstronności i obiektywizmu, a tego oczekuje się od wolnych mediów. Autorytet i wiarygodność to solidne podstawy prawdy informacyjnej.

Obecnie w globalnym świecie massmediów, tych tradycyjnych i internetowych, toczy się wojna informacyjna – wieloaspektowa i na różnych obszarach tematycznych. Globalny zasięg działań i możliwość wpływania na opinie i postawy miliardów osób na całym świecie, świadczy o sile rażenia broni, jaką jest informacja. Obszar wykorzystania broni informacyjnej wiąże się z polityką energetyczną, społeczną, militarną, międzynarodową, zdrowotną, klimatyczną itd. Poziom wiedzy o wymienionych obszarach czyni każdą stronę albo silniejszą albo słabszą. Osiągnięcie zamierzonego celu zależy od wykorzystania metod, takich jak perswazja, dezinformacja, inspiracja, propaganda, manipulacja i odpowiedniego użycia ich w mediach. Każda ze stron toczących wojnę informacyjną, rekompensuje negatywne działania informacyjne, przeprowadzając kontratak z użyciem jeszcze silniejszej broni (informacji). Warto o tym pamiętać i wdrażać wszelkie dostępne i skuteczne metody rzetelnego informowania, oddzielenia komentarzy od prawdy i edukowania odbiorców o tym, jak nie stać się ofiarą wojny informacyjnej, równie dotkliwej jak wojna konwencjonalna i równie destrukcyjnej z punktu widzenia psychologicznego i fizycznego. Celem jest zapewnienie bezpieczeństwa i pokoju, żeby „wojując informacją, przez informację nie zginąć”.

Bibliografia

- Aronson, E. (2000). *Człowiek istota społeczna*, Warszawa: PWN.
- Aronson, E., Wilson, T., Akert, R. (2012). *Psychologia społeczna*, Poznań: Zys i S-ka.
- Aronson, E., Pratkanis, A. (2008). *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa: PWN.
- Burkart, R. (2002). *Kommunikationswissenschaft. Grundlagen und Problemfelder*, Wien: Böhlau Verlag.
- Biblia. Ewangelia według św. Mateusza*, (2000). Warszawa: Vocatio.
- Blumler, J., Gurevitch, M. (1995). *The Crisis of Public Communication*, London: Routledge.
- Cabaj, K. (2006). *Funkcje mediów w systemie zarządzania kryzysowego*, Niepublikowana praca doktorska, Warszawa: Wydział Bezpieczeństwa Narodowego AON.
- Condry, J., Popper, K., Król, M. (1996). *Telewizja – zagrożenie dla demokracji*, Warszawa: Sic!
- CNN. *Made In Poland, GPS, What In the World*, (2015). www.t.co/buxvwxbCI [dostęp: 6.12.2015].
- Dobek-Ostrowska, B. (2003). *Media masowe w systemach demokratycznych*, Wrocław: Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.
- Doktryna bezpieczeństwa informacyjnego RP*, Projekt z dnia 24 lipca 2015, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, https://www.bbn.gov.pl/ftp/dok/01/Projekt_Doktryny_Bezpieczenstwa_Informacyjnego_RP.pdf, [dostęp 25.07.2016].
- Euronews. *Distraught Syria refugee pulls wife and baby onto train tracks, Hungary* (2015). <https://youtu.be/gAxpQEm6Mk>, [dostęp: 12.03.2016].
- Furman, W. (2003). *Czy i jak masowe media mogą wpływać na nierówności społeczne?*, Rzeszów: Wyższa Szkoła Zarządzania w Rzeszowie.
- Gajda, J. (1988). *Środki masowego przekazu w wychowaniu*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Goban-Klas, T. (2006). *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa: PWN.
- Goban-Klas, T. (2009). *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć*, Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Graber, D. A. (1990). *Seeing is remembering: How visuals contribute to learning from television news*, „Journal of Communication”, 40 (3), ss. 134-155.
- Kemp, S. (2015). *Digital, Social & Mobile in 2015 from We Are Social Singapore*, LinkedIn, http://www.slideshare.net/wearesocialsg/digital-social-mobile-in-2015/3-We-Are-Social-wearesocialsg_3COUNTRIES [dostęp: 16.03.2016].
- Le Bon, G. (2005). *Psychologia tłumu*, Kęty: Antyk.

- Łuczak, W. (2015). *Zmiany zagrożeń, zmiany w wojsku*, Rozmowa z generałem broni Miroslawem Różańskim – dowódcą generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych, „Raport”, nr 10.
- McQuail, D. (2007). *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa: PWN.
- Mrozowski, M. (1991). *Między manipulacją a poznaniem*, Warszawa: LOK.
- Nentwig, W. (red.). (1995). *Czwarta władza? Jak polskie media wpływają na opinię publiczną?*, Poznań: Wydawnictwo UAM.
- StratCom. NATO Strategic Communication Policy*, 14.09.2009.
- Pałdyna, M. (2015). *Selekcja informacji w mediach – zasady, wartości, manipulacje*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski”, nr 2, Warszawa: Wydawnictwo SWPS.
- Phillips, D.P. (1979). *Suicide, motor vehicle fatalities, and the mass media. Evidence toward a theory of suggestion*, „American Journal of Sociology”, Vol. 84, No. 5., ss. 1150-1174.
- Pisarek, W. (1995). *Czwarta władza czy czwarty stan*, Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Reeves, B., Nass, C. (2000). *Media i ludzie*, Warszawa: PIW.
- Rivers, W. L., Mathews, C. (1995). *Etyka środków przekazu*, Warszawa: Ars Polonia.
- Rogaliński, P. (2011). *Perswazja w marketingu*, <http://www.rogalinski.com.pl/perswazja-w-marketingu/> [dostęp: 12.03.2016].
- Strategia Bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej* (2014), Warszawa: Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.
- Strategia rozwoju rynku medialnego w Polsce 2015–2020*. (2015). Fundacja Sztuka Media Film we współpracy z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej, Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, <http://sztukamediafilm.pl/wp-content/uploads/2014/09/SMF-Strategia-rozwoju-ryнку-medialnego-w-Polsce-2015-2020.pdf>, [dostęp: 12.03.2016].
- Wielki słownik języka polskiego*. (2006). Warszawa: PWN.

Summary: The Power of Information. Information Security is one of the areas of national and international security with its intersectional character. It affects the functioning of the entire security system. It may be disrupted by the information threats that have become an essential part of modern warfare. A method of counteracting information threats is to diagnose them and then find appropriate solutions in order to avoid them. One of the important steps to focus on communication and information issues in the security context, is the governments' activity determining the proper directions to avoid information threats. In Poland, the National Security Strategy of The Republic Of Poland clearly stated the essence of communication and information issues in 2014 for the first time. The NATO Strategic Communication Policy (StratCom, 2009) establishes the ways of the use of information and media in order to deter and misinform enemies in the Alliance.

Key Words: media, security, information, communication, information security, security strategy, strategic communication, persuasion, disinformation, propaganda, manipulation, warfare.

Katarzyna Ewa Derlatka (poprzednie nazwisko: Cabaj), doktor nauk wojskowych, specjalista bezpieczeństwa narodowego, absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Obrony Narodowej. Jest wykładowcą Akademii Obrony Narodowej, Uczelni Nauk Społecznych oraz m.in. prelegentem Rządowych Wyższych Kursów Obronnych. Ma doświadczenie w pracy dziennikarskiej, *Public Relations* i komunikacji w sprawach bezpieczeństwa. Jest ekspertem w zakresie bezpieczeństwa przemysłowego i biznesu. Posiada m.in. certyfikat BTEC (The British Business and Technology Education Council) Professional Award Level 4 in Security Management oraz Audytora Wewnętrznego ISO 27001. Tematykę badawczą podjętą w rozprawie doktorskiej poświęconej „Funkcji mediów w systemie zarządzania kryzysowego” kontynuowała w innych opracowaniach i publikacjach, m.in. w: *Modele zagrożenia aglomeracji miejskiej wraz z systemem zarządzania kryzysowego na przykładzie miasta stołecznego Warszawy*, (2009), *Zarządzanie kryzysowe a media i granice państw w erze globalizacji* (2010), *Zarządzanie kryzysowe – Podręcznik*, (2014). Publikowała też na temat zagadnień bezpieczeństwa przemysłowego i biznesu w międzynarodowym miesięczniku *My Security Journal* wydawanym przez Group Business Security w Deutsche Telekom A.G. Obecnie pracuje nad monografią poświęconą roli mediów w zarządzaniu kryzysowym.

Kontakt z autorką: kederlatka@gmail.com

Elżbieta Michałowska
Uniwersytet Łódzki

Być gejem. Mężczyźni homoseksualni o swoim funkcjonowaniu w społeczeństwie

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest problematyce funkcjonowania mężczyzn homoseksualnych w polskim społeczeństwie. Autorka podejmuje próbę ustalenia, jak przebiegało dzieciństwo tych osób oraz jak układały się relacje z rodzicami, na czym polegało odkrywanie seksualności przez osoby homoseksualne, czyli kiedy i w jakich sytuacjach/sytuacjach uświadomili sobie swoją odmienność, jak wyglądały w przeszłości, a jak wyglądają aktualnie ich relacje w związkach oraz kontakty z mężczyznami. Odnosi się również do stereotypów, jakie funkcjonują w polskim społeczeństwie na temat osób homoseksualnych. Podstawę analizy stanowią wywiady przeprowadzone z mężczyznami homoseksualnymi. Badania potwierdziły poważne problemy z jakimi borykają się badani (m.in. brak akceptacji, dyskryminacja), które wywołują u nich poczucie lęku i zagrożenia.

Słowa kluczowe: gej, *coming out*, sytuacja życiowa

Wprowadzenie

Człowiek wobec rzeczywistości to również człowiek wobec zagrożeń. We współczesnych czasach przyszło nam żyć w poczuciu ciągłego niebezpieczeństwa. Jednak zdajemy sobie z niego sprawę dopiero w sytuacjach krańcowych, czyli w obliczu śmierci, wojny czy też choroby. A przecież do czynników zagrażających współczesnemu człowiekowi należy zaliczyć te wewnętrzne (zależne od człowieka) i zewnętrzne (niezależne od człowieka). Brak więzi uczuciowych, przywiązania, stałego kontaktu z bliskimi osobami, poczucia przynależności i wsparcia, może być przyczyną osamotnienia i zaburzenia osobowości. Są to bardzo istotne kwestie, wywołujące stan poczucia zagrożenia. Właśnie ta perspektywa będzie motywem przewodnim poniższego artykułu. Wyniki badań jakie przeprowadziło Centrum Badań nad Uprzedzeniami Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego pokazują, że 30% Polaków uważa, że homoseksualiści zagrażają rodzinie i tradycyjnym wartościom, a jednym z wyznaczników bycia Polakiem jest heteroseksualność. Ponad jedna czwarta badanych zgadza się też z radykalnym stwierdzeniem, że osoby homoseksualne stanowią zagrożenie dla wszystkiego, co dobre, moralne i normalne w społeczeństwie. Artykuł niniejszy jest próbą pokazania tego typu zagrożenia, jakim jest bycie innym – bycie gejem – szczególnie w perspektywie doświadczania swojej odmienności w rodzinie.

Od niepamiętnych czasów na świecie żyją ludzie, którzy odczuwali pociąg seksualny do osób tej samej płci. Zdaniem Michela Foucaulta „samo powstanie nazwy homoseksualizm wywarło

znaczący wpływ na formowanie się świadomości społecznej. O ile mianem «sodomitów» określano wszelkie osoby dopuszczające się aktów sodomii, o tyle «homoseksualistów» zaczęto postrzegać, jako osoby obdarzone specyficzną, wrodzoną i być może nienaruszalną tożsamością płciową» (za: Aldrich 2009, s.10).

Istnieją cztery poglądy dotyczące homoseksualizmu:

1. Homoseksualizm jest chorobą.
2. Homoseksualizm jest zaburzeniem postępowania adaptacyjnego.
3. Homoseksualizm rodzi się z chęci znalezienia nowych wrażeń seksualnych.
4. Homoseksualizm jest normalnym zachowaniem seksualnym (Boczkowski 2005).

Współcześnie naukowcy odwołują się przede wszystkim do dwóch stanowisk dotyczących osób homoseksualnych – pierwszym z nich jest pogląd, że osoby homoseksualne są podobne do osób heteroseksualnych pod każdym względem z wyjątkiem pewnych aspektów seksualności. Drugi pogląd opiera się na stwierdzeniu, że to właśnie aspekty dotyczące seksualności osób homoseksualnych zdecydowanie różnicują je od osób heteroseksualnych (Savin-Williams 2011). Najczęściej wymienianą cechą, według homoseksualistów, która wyróżnia ich od heteroseksualnych mężczyzn jest wrażliwość. Ta cecha bywa bardzo często łączona z delikatnością, częstością i łatwością w okazywaniu uczuć. Sami homoseksualiści przyznają bardzo często, że posiadają wiele „kobiecych cech”. „Cechy typowo kobiece to także brak agresji i większa kultura osobista. Niektórzy mężczyźni stwierdzają, że dzięki temu stają się atrakcyjnymi przyjaciółmi lub kolegami dla kobiet” (Majka-Rostek 2005, s.139).

Życie homoseksualnych mężczyzn w Polsce kumuluje się w dużych miastach. Przestrzeń życia tych osób najczęściej skupia się wokół prywatnych mieszkań, mediów oraz klubów gejowskich, gdzie homoseksualiści mogą poszukiwać partnerów, nawiązywać krótkie znajomości. Dzięki mediom, słowo „gej” obecnie kojarzy się z postacią „młodego, dobrze sytuowanego mężczyzny, aktywnie poszukującego kontaktów homoseksualnych” (Aldrich 2009, s. 362). Jest to jednak jedynie stereotyp, z którym utożsamia się jedynie niewielka część gejów. Nie można zapominać o roli internetu w życiu homoseksualistów. Różnorodność forów dyskusyjnych, portali społecznościowych oraz randkowych przeznaczonych tylko dla gejów (m.in. fellow.pl), ułatwia zawieranie znajomości nie tylko osobom mieszkającym w dużych miastach, ale też tym z miasteczek oraz wsi.

Homoseksualiści w XXI wieku są osobami, które coraz chętniej opowiadają o swoim życiu. Przystają się wstydzić swojej odmienności oraz nie traktują swojego homoseksualizmu jako choroby

a jedynie, jako inną formę orientacji seksualnej. Korzystając z tego, że środowisko homoseksualnych mężczyzn staje się coraz bardziej otwarte, warto podjąć próbę ustalenia, jak dzisiaj przebiega proces budowy tożsamości płciowej i relacyjnej.

Postawiono sobie kilka celów, które pozwoliły na kompleksowe przeanalizowanie problematyki stanowiącej przedmiot niniejszego artykułu. Pierwszym z nich było ustalenie, jak przebiegało dzieciństwo mężczyzn homoseksualnych oraz relacje z rodzicami, a przede wszystkim kierunki zależności w kontaktach matka-syn, ojciec-syn. Jest to istotne w kontekście panujących stereotypów w społeczeństwie – jednym z nich jest pogląd, że gej zawsze ma dobre relacje z matką, natomiast ojciec w jego życiu (szczególnie w okresie dojrzewania) gra bardzo niewielką rolę. Kolejnym celem było poznanie i opis procesu odkrywania seksualności przez osoby homoseksualne, czyli ustalenie kiedy i w jakiej sytuacji/sytuacjach badani uświadomili sobie swoją odmienną, jak wyglądały w przeszłości, a jak przedstawiają się aktualnie ich relacje w związkach oraz kontakty z mężczyznami.

Podstawą analizy są wywiady swobodne przeprowadzone z piętnastoma młodymi osobami – mężczyznami homoseksualnymi w wieku od dwudziestu do dwudziestu czterech lat. Większość z nich zamieszkuje teren Łodzi oraz ma za sobą *coming out*. Respondenci bardzo chętnie opowiadali o swoim życiu i formułowali wyczerpujące odpowiedzi na zadawane pytania. Rozmowy *face to face* w dużym stopniu sprzyjały szczerości. Respondentom nie sprawiało problemu odpowiadanie na pytania dotyczące ich życia seksualnego i relacji łączących ich z rodzicami, co może wskazywać, że są to osoby otwarte i pozytywnie nastawione do życia.

1. Kilka uwag teoretycznych

Podstawową kwestią, której warto poświęcić uwagę, jest problem orientacji seksualnej. Uważa się, że mężczyzna, który posiada poczucie płci psychicznej zgodne z płcią biologiczną, może odczuwać popęd seksualny do kobiet, do mężczyzn oraz do kobiet i mężczyzn (Brzask 2008). W pierwszym przypadku orientację seksualną określa się jako heteroseksualną, w drugim – homoseksualną, a w trzecim – biseksualną. Orientacja seksualna jest zatem cechą osobowości dotyczącą erotycznego życia człowieka. Z kolei według Obiettivo Chaire (2008), orientacja seksualna jest to preferencja seksualna rozwijająca się na podstawie płci biologicznej i tożsamości płciowej, która określa zachowania seksualne. W tym kontekście warto przywołać rozróżnienie związane z rozumieniem płci biologicznej. Składa się na nią: płeć chromosomalna – ustala się w momencie zapłodnienia i jest określana przez chromosomy XX u kobiety i XY u mężczyzny, płeć genetyczna, która jest odpowiedzialna za rozwój hormonalny oraz płeć gonadalna, która wpływa na rozwój organów rozrodczych oraz rozwój drugorzędnych cech płciowych lub też na

pleć somatyczną (Obiettivo Chaire 2008). Świadomość płciowa zatem to świadomość własnej przynależności do określonej płci oraz świadomość różnic w relacji do płci odmiennej, jak również czynników psychologicznych i kulturowych związanych z rolą, jaką osoby tej samej płci grają w społeczeństwie. Jest to proces do pewnego stopnia kierowany przez otoczenie, oprócz czynników środowiskowych (na przykład wpływ wychowania) ważne są czynniki fizjologiczne i psychiczne. Gdy dziecko zacznie zauważać, że ludzie są podzieleni na pleć męską i żeńską, zaczyna również zaliczać siebie do jednej z nich (tamże, 2008).

Ostatnią kwestią teoretyczną jest sposób definiowania homoseksualizmu. Pojęcie to oznacza wyłączone lub prawie zupełnie wyłączone ukierunkowanie swoich zainteresowań i potrzeb seksualnych na osoby własnej płci, w połączeniu z zachowaniami o charakterze homoseksualnym, przy nieskrępowanej możliwości swobodnego wyboru partnera erotycznego (Lew-Starowicz, Lew-Starowicz 1999). Jest dominującą i trwałą seksualną skłonnością wobec osób tej samej płci. Homoseksualizm nie oznacza zachowań homoseksualnych. Są osoby o skłonnościach homoseksualnych, które nie prowadzi życia seksualnego, albo prowadzą je jako osoby heteroseksualne (Obiettivo Chaire 2008).

Do przyczyn powstawania orientacji homoseksualnej zalicza się te wyrastające z nurtu teorii biologicznych, w których wyodrębniane są uwarunkowania hormonalne (procesy hormonalne w życiu płodowym formują predyspozycje do danej orientacji, ale jej nie przesądzają), oraz anatomiczne (środkowo-przedni obszar podwzgórza jest dwukrotnie mniejszy u gejów w porównaniu z heteroseksualnymi mężczyznami i pod tym względem jest podobny do kobiet). W ramach orientacji biologicznych wymienia się również uwarunkowania genetyczne. Co prawda uczeni nie odkryli genu odpowiedzialnego za orientację seksualną, jednak rola czynników genetycznych jest uzasadniana wynikami badań na bliźniętach. U części populacji homoseksualnej orientacja płciowa powstała w prenatalnej fazie życia, w tzw. krytycznym okresie rozwoju mózgu.

Do drugiej grupy zalicza się teorie psychologiczne, a wśród nich psychoanalizę, według której czynnikami sprzyjającymi rozwojowi homoseksualizmu są: brak ojca, nadmierna więź emocjonalna z matką, lęk przed kobietami, zatrzymanie rozwoju psychoseksualnego na bardzo wczesnej fazie (fiksacja). Teoria uwiedzenia zakłada natomiast możliwość wykształcenia się orientacji homoseksualnej u osoby, która w okresie swojego rozwoju psychoseksualnego doznała kontaktu z osobą homoseksualną. Im młodszy wiek osoby uwiedzonej, tym silniejsza jest później u niej komponenta homoseksualna. W innych teoriach psychologicznych stwierdza się, że istnieją uwarunkowania rodzinne w rozwoju orientacji homoseksualnej: nieświadome uwodzicielskie zachowania rodziców, ujawnianie wrogości przez matki wobec synów i prowokowanie w nich niechęci wobec ojca, zaburzone relacje rodzinne prowokujące lęk przed związkami heteroseksualnymi, feminizację chłopców (Lew-Starowicz, Lew-Starowicz 1999).

Na koniec tych rozważań warto przytoczyć za Plummerem (1978) typy związków męsko-męskich. Homoseksualne małżeństwo to związek modelowany na tradycyjnym małżeństwie heteroseksualnym, gdzie jeden mężczyzna pełni rolę dominującą (związaną też z aktywną rolą seksualną), a drugi podległą (związaną z pasywną rolą seksualną). Z relacją przyjacielską mamy do czynienia, kiedy para nie mieszka razem, partnerzy zachowują niezależność. Homoseksualne partnerstwo to wyraźne odrzucenie stereotypowych ról genderowych, jednakowa pozycja obu partnerów, wspólne wykonywanie prac domowych, równy wkład finansowy w gospodarstwo domowe.

2. Geje o swoim dzieciństwie

2.1. Relacje matka – syn

W literaturze dotyczącej homoseksualizmu bardzo często podkreślane jest znaczenie okresu dzieciństwa oraz roli rodziców w wychowaniu dziecka. Respondenci chętnie opowiadali o swoich relacjach z matkami, co wskazuje, że są silnie z nimi związani. Wszyscy spośród badanych na pytanie, które z rodziców bardziej uczestniczyło w ich wychowaniu zgodnie odpowiadali, że była to matka.

Psychoanalicyści często określają relacje matka–syn homoseksualista, jako relację splątaną uwodzeniem i uzależnieniem (Savin-Williams 2011, s. 167). Matki najczęściej bywają nadopiekuńcze i to właśnie one odpowiedzialne są w domu za podejmowanie decyzji. Homoseksualni mężczyźni często uważają, że to właśnie intensywność ich relacji z matką w jakiś sposób wpłynęła na rozwinięcie się u nich homoseksualizmu. Syn jest rozpieszczany, chroniony przed światem zewnętrznym. Matka, która czuje się samotna wypełnia swoje życie opieką nad dzieckiem (Boczkowski 2003). Tak było w przypadku Seweryna, którego ojciec przebywał w Belgii przez cały okres jego dzieciństwa.

Seweryn: Moje relacje z mamą polegały na tym, że, że moja mama na maksa mnie kochała, kochała mnie tak, że uważam yyy, bo mogła to być miłość troszeczkę toksyczna, toksyczna z tego względu, że dawała mi wszystko, bo chciała mieć zawsze jedynaka, ja miałem być tym jedynakiem i ona poświęcała mi swój cały czas.

Bartek: W moim wychowaniu bardziej uczestniczyła mama i generalnie no uważam, że w moim wychowaniu bardziej uczestniczyły kobiety, bo też bardzo często zajmowała się mną moja babcia. Moje relacje z mamą wyglądają cały czas tak samo. Tak, że jestem z mamą bardzo, bardzo blisko. (...) Byłem generalnie faworyzowany przez babcię od zawsze, przez pewnych tam członków rodziny, nie tej najbliższej to chyba też.

Warto też zauważyć, że zdecydowana większość homoseksualistów, z którymi przeprowadzono wywiady, mówiła nie tylko o silnej więzi z matką, ale również bardzo często podkreślała rolę babci w wychowaniu.

Adam: Babcia, która yyy która uważała, że zawsze jestem dla niej oczkiem w głowie i poświęcała swój naprawdę cały czas, ona jak mi się coś stało, to byłem dla niej wszystkim, po prostu powiedziała, wielokrotnie powtarzała, że yyy potrafiłaby dla mnie w ogień wskoczyć. (...) Byłem taki uzależniony od niej, naprawdę yyy po prostu wszystko dla babci, w pewnym czasie i powiem to szczerze, że bardziej uważałem swoją babcię za mamę, niż swoją matkę.

Mateuszem w okresie dzieciństwa opiekowały się dwie babcie. Był dzieckiem szczególnie chronionym przed światem zewnętrznym. Na podstawie jego przypadku można dostrzec toksyczne stosunki, jakie łączyły go z kobietami z rodziny.

Mateusz: Na tym wczesnym etapie życia, czyli no odkąd się urodziłem do czasu, kiedy poszedłem do szkoły, czyli do siódmego roku życia, wychowywany byłem przez babcię. Ona kupowała mi lalki, które ukrywałem przed rodzicami. Pamiętam jak kupiła mi taką lalkę–Arielkę i zawsze jak do niej przyjeżdżałem to się nią bawiłem. (...) Zawsze bliżej emocjonalnie byłem związany bardziej z mamą, o wiele bardziej niż z tatą.

Najczęstszą relacją, która łączy syna homoseksualistę z matką jest relacja wspierająca, która przepełniona jest troską (Savin-Williams 2011). Matki dostrzegają u swoich synów wrażliwość oraz pewne zniewieściałości, jednocześnie mają z nimi bardzo dobre kontakty, wspólne zainteresowania i tematy. Często matki nazywane są przez homoseksualistów przyjaciółkami.

Julian: Zrobiłem sobie taką szafeczkę, w której mieszkały moje lalki Barbie i wyobrazałem sobie, że to jest jakby domek i ja te lalki, w ogóle wiesz stylizuje, robię im fryzury... yyy od zawsze, od zawsze, pamiętam, że podbierałem lalki, które były... nie wiem, miały kilkanaście lat i były lalkami mojej mamy i je po prostu cesałem, cesałem swoje kuzynki i tak właśnie wyglądało to od szkolnych lat.

Jędrzej: Więc mieszkalem z mamą i z babcią i moje dzieciństwo można określić, jako najbardziej pozytywne dzieciństwo, jakie może być. Nie pamiętam żadnych jakichś tam negatywnych cech, zawsze tam miałem, jakąś tam wolną rękę i bardzo dobry kontakt z mamą i z babcią, który mam do dzisiaj, bardzo się zawsze kochaliśmy, rozumieliśmy, zawsze tam mieliśmy... jakieś tam stosunki przyjacielskie i nie wiem, no uważam się za szczęściarza akurat w tej kwestii.

W literaturze można znaleźć pogląd, że męskość mężczyzny zaczyna się z chwilą, kiedy opuszcza matkę. Ważne jest, aby syn i matka byli pogodzeni z takim stanem rzeczy. Jeżeli natomiast matka odwleka moment rozstania, podtrzymuje u homoseksualnego syna kobiece cechy. Być może dlatego, syn zaplątany w sieć zaborczej miłości matki nie może nawiązać prawidłowych relacji z kobietami. Żaden z przedstawionych powyżej fragmentów wywiadów ukazujących kontakty matka-syn nie pokazał relacji konfliktowej, którą cechuje dystans i brak zainteresowania ze strony matki. Wynika to zapewne z roli, jaką gra ona w procesie socjalizacyjnym. W pierwszych latach życia dziecka matka zaspokaja jego podstawowe potrzeby. Kontakty te tworzą pewnego rodzaju model współżycia społecznego. Matka kocha bezinteresownie, a dzięki jej miłości możliwy jest prawidłowy rozwój dziecka. Dziecko, które było niekochane, jest co prawda zdolne do życia fizycznego, ale nie do prawidłowego życia psychicznego. Matka jest wzorem dla swojego syna i to ona odpowiada za wpojenie mu prawidłowych postaw (Skorny 1976).

Podsumowując, wszyscy respondenci podkreślają znaczącą rolę matki w okresie ich dzieciństwa. Matka była dla nich osobą, która wywarła największy wpływ na ich dotychczasowe życie. Łączące ich relacje nie uległy zmianie od czasu dzieciństwa i matka nadal stanowi ważną część ich życia. Wrażliwość, uległość, dbanie o siebie, czyli cechy typowo kobiece, najprawdopodobniej wynieśli z socjalizacji pierwotnej, w której właśnie znaczący inni (w tym przypadku matka) mają największy wpływ.

2.2. Relacje ojciec – syn

Kolejną istotną kwestią są relacje ojciec – syn homoseksualny. W życiu dziecka ważny jest ojciec, chociaż zwykle zajmuje on drugie miejsce po matce. W pierwszych latach życia dziecka nie spędza zwykle z synem tak dużo czasu jak matka. Zdecydowana większość homoseksualistów twierdzi, że nie miała bliskich kontaktów z ojcem w okresie dorastania. Ojciec w relacjach z synem był osobą oziębłą i nie starał się nawiązać intymnej relacji. Być może owa relacja wynika z nietypowych dla płci dziecka zachowań w okresie dzieciństwa i dorastania (Savin-Williams 2011). Jedną z cech, jaką homoseksualiści chcieliby zmienić w ojcu jest brak emocjonalnej bliskości.

Wiktor: Z tatą... relacje wyglądały tak, że jak byłem młodszy, to na pewno byłem z nim bliżej, później w jakiś sposób się oddaliliśmy od siebie, to jest taka miłość, ja no... taka standardowa, jak no syna do ojca, ale jakoś szczególnie z tatą nie lubię się jakoś w specjalnych tematykach zagłębiać, jakoś no nie mogę powiedzieć, że z tatą dużo rozmawiam.

Z kolei Edi zapytany o moment oddalenia od ojca odpowiedział:

Edi: Już Ci mówię... Moment oddalenia nastąpił z tatą w momencie, którym no zacząłem dorastać i w momencie no np. nie wiem, kiedy młody chłopak jara się motoryzacją, to bardziej ma do pogadania ze swoim ojcem, a jak wiadomo moje pasje były trochę inne od samego początku.

Warto zauważyć również, że w wielu przypadkach ojciec był zwyczajnie nieobecny lub wniósł niewielki wkład w wychowanie syna. Być może niewielka rola, jaką odegrał ojciec w życiu syna wynika również z przyjmowania typowej roli genderowej, według której ojciec musi być żywicielem rodziny i powinna cechować go mniejsza wrażliwość i uczuciowość aniżeli matkę. Kobiecość i męskość mają sens jedynie w opozycji wobec siebie, coś jest kobiece, dlatego, że nie jest męskie oraz odwrotnie (Majka-Rostek 2007).

Seweryn: Z tatą (relacje) trochę gorzej, z tego względu, że yyy zawsze... też oczywiście poświęcał mi jakiś czas, tylko wydaje mi się że ta perspektywa czasu, taka jak obydwójce byli w Belgii yyy ja przez pewien pryzmat czasu odzwyczaiłem się od nich... to mój tata... stał się bardzo oziębły, taki, że... że po prostu nie potrafiłem się do niego przekonać, przez ten, przez ten czas. (...) (dziadek) więcej dla mnie znaczył dziadek niż własny ojciec. Więcej brał... Uczestniczył w moim wychowaniu niż własny ojciec.

Robert: Z tatą mama się rozeszła już bardzo dawno temu, na początku mojego życia, znaczy miałem wtedy jakoś tak pięć, sześć lat, czy nawet może mniej, ale to nie jest jakiś tam okres, który bym wspominał, bo zwyczajnie tego nie pamiętam.

Mateusz: (tata) jakoś szczególnie nie uczestniczył z moim życiu.

Takie relacje łączące homoseksualnego syna z ojcem można nazwać relacją nacechowaną dystansem (Savin-Williams 2011, s. 209). Ojciec zauważając, że syn nie spełnia męskich standardów zachowania, wycofuje się z jego życia pozostawiając ciężar wychowania matce.

Iwo: No myślę (że cechowała mnie) tam pewna taka faktycznie wrażliwość, jakaś taka wrażliwość, otwartość na inne rzeczy, ogromna tolerancja, ten liberalizm i to właśnie dbanie o siebie.

W jednym z wywiadów respondent wspomina o alkoholizmie ojca, który był powodem jego alienacji w stosunku do ojca już we wczesnym dzieciństwie. Ojciec odbierany był jako osoba wroga. W teorii interakcyjnej nieprawidłowa sytuacja rodzinna i środowiskowa może wpłynąć na ujawnienie się u chłopców homoseksualizmu (Apperson, McAdoo 1968).

Kuba: Na pewno, mówię to świadomie, na pewno większą rolę, kluczową można powiedzieć, w moim wychowaniu odegrała matka, bo ojciec był co prawda, ale ojciec miał swoje sprawy, miał swoich kolegów od wódki, bo mój ojciec jest alkoholikiem, i ja z ojcem nie miałem relacji prawdziwej, według mnie relacji typu ojciec–syn. (...) Według mnie właśnie to jest ten problem, że ojca nie było, no tak naprawdę, takiego prawdziwego, bo jednak nie miałem w jakimś tam sensie wzorca, wzorca mężczyzny który jest ojcem, który jest mężem, który ma tam jakąś rolę społeczną do odegrania.

Podsumowując, rola ojca w rodzinach respondentów była niewielka. Zwykle był on osobą, która nie uczestniczyła w ich życiu oraz nie nawiązała więzi z dzieckiem. Ojcowie nie pomagali matkom w wychowaniu dzieci, nie potrafili nawiązać relacji z własnymi synami. Teraz, gdy respondenci są już osobami dorosłymi, ojciec nie jest dla nich autorytetem i nie mają z nim żadnej więzi emocjonalnej.

3. Seksualność – postrzeganie homoseksualizmu

Seksualność z perspektywy biologicznej oznacza przynależność do określonej płci, płciowość. Jest ona atrybutem, wrodzoną funkcją ludzkiego organizmu oraz stałym elementem życia człowieka od chwili urodzenia. Seksualność pozostaje również pod wpływem czynników społecznych i psychologicznych. W życiu mężczyzny można wyróżnić cztery okresy kryzysu hormonalnego: okres między szóstym a dwudziestym tygodniem życia płodowego, kiedy następuje zróżnicowanie narządów płciowych; między trzydziestym drugim tygodniem życia płodowego a czwartym miesiącem życia, kiedy to dochodzi do maskulinizacji mózgu oraz zstąpienia jąder do moszny; okres dojrzewania, który trwa od dziesiątego do szesnastego roku życia. Ostatnim okresem krytycznym jest andropauza (Kucz 2004).

Według teorii biologicznej, jedną z przyczyn powstawania orientacji homoseksualnej są uwarunkowania genetyczne. Rola czynników genetycznych została potwierdzona badaniami na bliźniakach. U części osób homoseksualizm powstał w krytycznym okresie rozwoju mózgu, czyli prenatalnej fazie życia (Lew-Starowicz, Lew-Starowicz 1999). Nie udało się jeszcze naukowcom odkryć genów odpowiedzialnych za homoseksualizm. Są one najprawdopodobniej zlokalizowane w różnych chromosomach. Warto pamiętać, że geny nie są jedynym czynnikiem determinującym występowanie homoseksualizmu. Podkreśla się również rolę czynników środowiskowych i społecznych.

Podczas wywiadów podjęto próbę ustalenia, czy respondenci uważają swój homoseksualizm za zaburzenie i jak tłumaczą występowanie u siebie odmiennej orientacji seksualnej.

Mateusz: Wydaje mi się zdecydowanie, że jest to uwarunkowane genetycznie; tak jak już wspominałem wcześniej, rozwijało się to u mnie już na etapie dzieciństwa, to tak jakby była immanentna cecha charakteru, która... która wraz z moim rozwojem rodziła się także u mnie, dlatego uważam, że jak najbardziej jest to uwarunkowane genetycznie.

Jan: Wydaje mi się, że jakieś pierwiastki siedzą w nas od najmłodszych lat.

Tobiasz: Pewnie to jest zapisane w genach, jest to zapisane w genach, z tego względu, że, że, no sorry, ale od dawna, bo od dawna przez to przejawiało się, pewnie moi rodzice mogli to zauważyć i yyy przez to, że nie wiem, przede wszystkim interesowanie się modą, chodzenie kurwa w szpilkach yyy zakładanie sukienek, udawanie Shazzy zamiast Michaela Jordana, no i to, w ogóle było to, że jak najbardziej przebiegał ten mój homoseksualizm.

Z załączonych wyżej fragmentów wywiadów można wywnioskować, że homoseksualiści już w okresie dzieciństwa dostrzegali w sobie pewną odmienność. Co ważne, nie postrzegają swojego homoseksualizmu jako choroby. Podkreślają, że najprawdopodobniej ich orientacja jest spowodowana czynnikami genetycznymi. Tłumaczą ten fakt tym, iż homoseksualistami byli od zawsze, a ich orientacja nie jest rzeczą nabytą, a wrodzoną. Psychoanaliza przyjmuje jednak, że istnieją czynniki sprzyjające rozwojowi homoseksualizmu. Są nimi, m.in. silna więź z matką, mała rola ojca w rodzinie, fiksacja, bądź też lęk przed kobietami. Teorie psychospołeczne natomiast podkreślają uwarunkowania rodzinne, tj. feminizację chłopców, uwodzicielskie zachowania rodziców, zaburzone relacje rodzinne (Lew-Starowicz, Lew-Starowicz 1999).

Jędrzej: Znaczący ja zawsze jestem, jak sobie o tym myślę, skąd to się bierze, to myślę że to jest kwestia absolutnie genetyczna, nie, nie jakaś chorobowa czy zaburzenia, to absolutnie nie. Nie, tylko w sumie genetyczna, bo jest jednak jeszcze uruchamiana za pomocą jakichś czynników życiowych... no nie wiem, jak z moich obserwacji wynika... to myślę, że to są jakieś zaburzenia relacji z tatą, z ojcem. Nie poznałem geja, który ma prawidłowe relacje z ojcem, dlatego też tak sądzę.

Większość badanych mężczyzn, oprócz czynników genetycznych podkreśla, że wychowanie oraz relacje rodzinne mają wpływ na rozwój homoseksualizmu u ludzi. Potwierdzałyby to teorie psychologiczne oraz psychospołeczne, o których pisali choćby cytowani wcześniej Lew-Starowicz czy Plummer.

Orientacja psychoseksualna to potrzeba zaspokajania potrzeb psychicznych oraz fizycznych. Zatem, obok potrzeb seksualnych ważny jest aspekt miłości, intymności, bliskości z drugą osobą. Można wyróżnić trzy orientacje seksualne: heteroseksualną, która charakteryzuje się zawieraniem związków kobiety z mężczyzną; homoseksualną, która cechuje się budowaniem związków mężczyzny z mężczyzną oraz jako ostatnią można wymienić orientację biseksualną, która oznacza gotowość do tworzenia związków zarówno z osobą tej samej płci, jak i przeciwnej (Slany, Kowalska, Śmietana 2005).

Bardzo ważne, dla przyjętych założeń było ustalenie, kiedy badani odkryli swoją homoseksualność. Większość z nich zgodnie odpowiadała, że już w okresie dojrzewania odczuwali pociąg do osób tej samej płci. Fantazjowali erotycznie o swoich kolegach, nie zwracając uwagi na kobiety w ich otoczeniu. Z wypowiedzi homoseksualistów można wywnioskować, że samoświadomość przyszła do nich stosunkowo szybko.

Krzysztof: Ja już np. w przedszkolu yyy miałem taką sytuację, że podobała mi się koleżanka Agata, ale również podobał mi się kolega Krystian. To już w przedszkolu, w wieku sześciu lat. Później z roku na rok yyy coraz bardziej przeczuałem, że jakby, że nie jestem chłopcem takim yyy takim jak każdy, takim jak mój kolega, że coś ... Na pewno na początku to wyglądało tak, że myślałem, że coś jest ze mną nie tak, ale później, ale później sobie uświadomiłem wszystko, że wszystko jest ze mną w porządku, tylko, że yyy odczuwam duży pociąg seksualny do mężczyzn.

Mateusz: Wydaje mi się, że wiedziałem to od zawsze i jakaś taka moja samoświadomość przyszła bardzo wcześniej, wydaje mi się, że już może w momencie dzieciństwa, tak około jedenastu, dwunastu lat, podczas kiedy oglądałem bajki i zawsze yyy zawsze seksualnie jak i psychicznie utożsamiałem się z żeńską częścią ekranu, podczas gdy no podobała mi się automatycznie ta męska. Później było podobnie, bo kiedy oglądałem filmy, to zwracałem uwagę na aktorów a nie na aktorki, no i ta świadomość tego przyszła do mnie bardzo wcześniej no i no...

Iwo: W zasadzie mam wrażenie, że zawsze o tym wiedziałem, ale jakoś tak zacząłem poszukiwać facetów, jakoś tak na czacie, czy w internecie, czy coś w tym stylu, jakoś tak od początku gimnazjum, czyli... nie wiem, jaki to jest rok życia... No w każdym razie od początku gimnazjum.

Marek: Zrozumiałem w momencie... No poczekaj... może... muszę sobie przypomnieć dokładnie jak to było... Myślę, że już w wieku piętnastu lat wiedziałem, ale się oszukiwałem, nie do końca dopuszczałem to do myśli. A w wieku szesnastu lat już no na legalu, już sam ze sobą żyłem w zgodzie i wiedziałem że jest tak a nie inaczej i nie miałem z tym problemu. Jeszcze raz to podkreślam, że zresztą nigdy nie miałem z tym problemu...

Część badanych uświadomiła sobie swoją odmienną orientację seksualną w wieku dziewiętnastu-dwudziestu lat.

Juliusz: Pierwszą osobą homoseksualną poznałem w wieku dwudziestu lat, tak naprawdę yyy może w wieku dziewiętnastu lat ... i generalnie ta osoba w pewien sposób pokazała mi, że może być to coś fajnego, w sensie takim, że to nie jest nic złego, bardzo pozytywnie... i to nie była osoba homoseksualna, która kojarzyła mi się z tym dotychczas, czyli osoba, która jest w różowym koszulku, zmanieryzowana na maksa, nie jest tą osobą, którą się brzydzę, tylko wręcz odwrotnie, jest po prostu odmiennością seksualną, a zarażem normalnym człowiekiem.

Kuba: Wiadomo że każdy kurcze no gdzieś tak w podświadomości, czy, czy głęboko w środku wie, że podobają mu się faceci, tak? Przyznałem się przed sobą... prawie, no półtora roku temu, w październiku jak zacząłem drugi rok studiów na biotechnologii.

Rozwój orientacji seksualnej jest to proces wieloetapowy. Fazę niepokoju, czyli czas kiedy pojawiają się pierwsze sygnały homoseksualizmu, najczęściej można było już dostrzec w dzieciństwie bądź wczesnej fazie okresu dojrzewania. Wszyscy respondenci, którzy zgodzili się na uczestnictwo w badaniach, są obecnie w fazie integracji tożsamości, która cechuje się jawnym postrzeganiem siebie jako osoby homoseksualnej (Lew-Starowicz, Lew-Starowicz 1999).

4. Relacje w związkach

W oparciu o literaturę można wyróżnić trzy typy związków męsko-męskich. Homoseksualne małżeństwo jest wzorowane na modelu małżeństwa osób heteroseksualnych. Jeden z mężczyzn pełni w nim rolę dominującą, zwykle wiąże się to z aktywną rolą seksualną, natomiast drugi jest podporządkowany (pasywna rola seksualna). Drugim typem związków męskich jest relacja przyjacielska, czyli układ w którym partnerzy zachowują swoją niezależność. Związki takie często charakteryzują się przyzwoleniem na kontakty seksualne z innymi osobami. Ostatnim typem związków, jakie wyróżnia Plummer, jest homoseksualne partnerstwo, czyli całkowite odrzucenie stereotypowych ról genderowych (Plummer 1978).

Najczęściej wymienianą przez badanych relacją jest homoseksualne małżeństwo. Homoseksualiści zgodnie twierdzą, że jedna z osób w związku przyjmuje genderową rolę kobiety, natomiast druga jest osobą bardziej męską. Wspominają o tym na podstawie swoich relacji z partnerami, jak i kontaktów, jakie łączą ich homoseksualnych przyjaciół.

Mateusz: Uważam, że homoseksualiści dzielą się na osoby, które... które są bardziej męskie i bardziej kobiece. Znaczący dla mnie przykładem osoby, jak się tak nad sobą zastanawiam, to jednak mam więcej tych cech kobiecych niż męskich, tych takich powszechnie uważanych za kobiece, tzn. jestem bardzo wrażliwy, bardzo emocjonalny, yyy bardzo skupiony na swoim wnętrzu, natomiast osoba, z którą teraz jestem, jest absolutnym przeciwieństwem mnie.

Seweryn: W niektórych związkach homoseksualnych naprawdę tak się dzieje, są osoby, które mają zaburzenia płci, a nie są na tyle odważne żeby zmienić swoją płć yyy i zawierają te związki, że ty jesteś facetem a ja kobietą, ale są związki homoseksualne, gdzie to zupełnie na innej perspektywie się opiera, jest po prostu facet i facet, i to uważam, że jest bardzo zdrowe, bo jeżeli jesteś gejem, to poszukujesz faceta i nie potrzebny ci jest facet, który udaje laskę (...), ale to jest troszeczkę niezdrowe.

Jędrzej przyznał w wywiadzie, że w związku pełni rolę typowo żeńską. Nie wynika to jedynie z pasywnej roli w seksie. Przyznaje on, że szuka osoby, która będzie posiadać więcej cech męskich.

Jędrzej: Jednak rola męska, rola żeńska... no może to tak nie wygląda, ale to wynika często z preferencji seksualnych, czyli z tego, kto jest pasywny, a kto jest aktywny; no jednak często ta osoba aktywna pełni tę rolę męską, jest jakaś tam wręcz większa fizycznie, starsza jakoś też, a ta osoba pasywna jakaś tam mniejsza, jakoś też itd. Choć są oczywiście wyjątki od tej zasady i czasem sam się dziwię, jak poznają jakieś tam związki partnerskie, jak to wygląda... yyy natomiast... Nie no zdecydowanie się z tym zgadzam. Ja pełnię akurat tę rolę pasywną i jestem tą stroną żeńską i wcale mi to nie przeszkadza i bardzo to lubię (śmiech).

McWhirter i Madison, opisując rozwój związków homoseksualnych, zwracają przede wszystkim uwagę na to, że w porównaniu z parami heteroseksualnymi, wiele aspektów funkcjonowania tych pierwszych nie jest jasno określonych i muszą one zostać zdefiniowane i uzgodnione (za: Ilniewicz 2009, s. 78). Kwestie te dotyczą m.in. podziału ról, pieniędzy, posiadania, społecznych obowiązków. Pary heteroseksualne zazwyczaj korzystają tu z pewnych wzorców wyniesionych z własnych rodzin, bądź też uwarunkowanych przez otoczenie. Są to jednak wzorce, które niekoniecznie muszą być adekwatne w parach homoseksualnych. W tych ostatnich nie oczekuje się na przykład akceptacji ze strony rodziny pochodzenia, co jest dość częste w parach heteroseksualnych. W przypadku par homoseksualnych charakterystyczne też jest stawianie sobie pytań, czasami nawet sugerujących ocenę, dotyczących własnej seksualności i własnej orientacji.

W oparciu o przytoczone wypowiedzi można stwierdzić, że w porównaniu z osobami heteroseksualnymi, w zakresie rozkładu podstawowych wzorów budowania relacji jest podobnie. Jeżeli chodzi o charakter więzi, to w parach homoseksualnych zauważono pewną specyfikę. Jednym z wyzwiań dotyczących formowania intymnej relacji, przed jakim stają te osoby, jest poradzenie sobie ze zinternalizowanymi społecznymi uprzedzeniami. Stygmatyzacja, której doświadczają, może powodować u nich przeżywanie lęku, wstydu czy złości. Konsekwencją tego może być silniejsza potrzeba poczucia bezpieczeństwa w związku, ale równocześnie ich doświadczenia mogą nasilać trudności w jego budowaniu. Ich sytuacja będzie więc przypominała osoby z doświadczeniem traumy, u których silnej potrzebie bezpieczeństwa towarzyszy poczucie inności i związane z nim emocje, utrudniające funkcjonowanie w bliskich relacjach. Można zatem przypuszczać, iż przynajmniej w niektórych parach homoseksualnych więź będzie budowana wokół traumy stygmatyzacji.

5. *Coming out*

Ujawnienie się każdej osoby homoseksualnej to zawsze indywidualny wybór. Za pierwszy etap ujawnienia się uznawana jest samoakceptacja, uświadomienie sobie swojej seksualności. Ważne jest, aby homoseksualiści byli na *coming out* przygotowani, zarówno psychicznie, jak i emocjonalnie. Cały ten proces powinien być wynikiem dobrze przemyślanej decyzji, a osoby trzecie nie powinny wywierać wpływu oraz nacisku na homoseksualistę, gdyż dotyczy ona jego intymnej sfery życia. Rodzice coraz częściej akceptują odmienną orientację syna, gdyż zdają sobie sprawę, że nie mają na nią wpływu. Ważne jest, aby osoba homoseksualna uzyskała od nich wsparcie, szczególnie w początkowym procesie *coming outu*. Jednak wielu rodziców dowiadując się o homoseksualizmie syna, dyskryminuje go, wywołuje awantury oraz wyklucza z życia rodzinnego. Zdarzają się przypadki próby „uleczania” dzieci polegające na zakazywaniu im kontaktów z osobami tej samej płci, których podejrzewają o homoseksualizm. W takich sytuacjach osoba homoseksualna powinna szukać wsparcia gdzie indziej.

5.1. Reakcja matki

W tej części rozważań uwaga skupiona zostanie na powodach skłaniających homoseksualnych mężczyzn do ujawnienia się oraz przyczynach, które to uniemożliwiają. Ritch Savin-Williams wymienia cztery powody skłaniające homoseksualnego mężczyznę do ujawnienia się przed matką (2011). Jednym z nich jest chęć dzielenia się z nią swoim życiem. Matka jest bardzo ważną osobą w ich życiu, dlatego odczuwali ogromną potrzebę podzielenia się z nią tą informacją. Jak można dostrzec w załączonych fragmentach wywiadów, po ujawnieniu relacja z matką uległa zmianie. Matki potrzebują czasu na pogodzenie się z zaistniałą sytuacją, nierzadko udają się po pomoc do specjalisty.

Kuba: Mojej matce powiedziałem w wakacje w zeszłym roku, i yyy na co ona zareagowała w ten sposób, że stwierdziła, że tego nie ma, tzn. nie ma tego na zewnątrz. Ale ona powiedziała że ona tego nie zaakceptuje, powiedziała że nie będzie na ten temat rozmawiać, powiedziała że nikomu nie powie, ani rodzinie, ani nikomu, tym bardziej obcemu. Ona rozumie, że mi się chłopaki podobają, ale takiego tematu w domu, kiedy wracam do swojego domu rodzinnego, takiego tematu nie ma.

Iwo: Moja mama np. nie radziła sobie sama, tylko zacerpnęła pomocy psychologa, ponoć świętego psychologa, obejrzała mnóstwo programów, yyy najpierw była taka totalnie zablokowana no, bo odrzucała wszystkie informacje dotyczące homoseksualizmu, ale później no zauważyłem, że zaczęło ją to bardziej interesować. Zrozumiała, że po pierwsze najważniejsze... o to była jakby, był taki cały wstęp do tego jakby no ze mną żyć w zgodzie i z samą sobą też. I zrozumiała, że homoseksualizm to nie jest coś... no nie jest to choroba, że ja nie jestem zbrodnicem ani żadnym pedofilem.

Większość badanych gejów stwierdzała, że w momencie, kiedy powiedzieli im o swoim homoseksualizmie, nie otrzymali od rodziców wsparcia. Taka negatywna reakcja jest bardzo często spotykana. Matki wpadają w panikę, obwiniają się, mają poczucie wstydu i niesłabnącą troskę o własny status społeczny.

Bartek: Ja mimo wspaniałych warunków, tego, że moim rodzicom yyy powiodło się zawsze itd., mimo tego, że wszystko mi zapewnili, to jednak paru rozmów mi brakło w życiu. (...) Takich rozmów, że np. w momencie... moi rodzice nigdy się mną nie przejmowali, ale jak oznajmiłem im, że jestem gejem, to nie odzywali się do mnie, a matka lamentowała, ciągle mnie pytała czy jestem tego pewien, przypominała mi moje dziewczyny – przecież się z nimi całowałeś – normalna załamka. Przyszłam szczerze no może przez półtora roku może to trwało, wtedy w każdy weekend starałem się gdzieś wyjeżdżać

Jędrzej: Już jak tam byłem absolutnie przekonany, przekonany to powiedziałem mamie, natomiast pamiętam, że powiedziałem mamie o sobie w jakimś tam przyplwywie emocji. (...) Mama zareagowała bardzo pozytywnie, znaczy no pozytywnie... no dość neutralnie na początku, można tak powiedzieć; chyba to wynikało z tego, że się coś tam tego spodziewa, bo zawsze – tak jak mówiłem – miałem z nią bardzo przyjacielskie kontakty, więc myślę że mogła się już spodziewać jakichś tam rzeczy. Tylko niestety później był taki moment dość niefajny, bo miała jakiegoś tam znajomego swojego psychologa, kogoś zajmującego się takimi rzeczami – również homoseksualistę, który niestety miał stosunek do homoseksualizmu dość no, powiedzieć zwyczajnie no powiedział mojej mamie, że nigdy na pewno nie będę szczęśliwy tak jak on i że jest to generalnie choroba, zmora i że on się leczył za pomocą elektrowstrząsów i aktualnie ma żonę. I to niestety zrobiło na mojej mamie pewne wrażenie, więc przez trzy dni miała jakąś tam pewną załamkę to tak jak mówię, to tak te trzy dni a potem... no teraz ja sobie nie wyobrażam... no lepszego przyjaciela od niej.

Nieodpowiednia pora, strach przed negatywnymi konsekwencjami oraz obawa przed zranieniem matki, to najczęstsze powody nieujawniania się homoseksualistów (Savin-Williams 2011). Homoseksualni mężczyźni nie chcą przysporzyć matce cierpienia, boją się odrzucenia oraz tego, że ich relacje mogą się znacznie pogorszyć. Kolejnym powodem, dla którego homoseksualiści nie ujawniają się jest fakt, iż są na utrzymaniu rodziców i czekają na moment usamodzielnienia się.

Mateusz: Moi rodzice nie wiedzą. Moja mama myśli, że... znaczy na pewno byłoby to dla niej trudne, dlatego, że wydaje mi się, że yyy ktokolwiek hetero, gdy usłyszałby, że jego syn, córka jest homoseksualistą lub homoseksualistką mógłby odebrać to negatywnie, dlatego, że wiąże się z tym np. taka trywialna sprawa, że nie będzie miał wnuków, a moja mama już wiele razy dała mi do zrozumienia, że na pewno bardzo chciałaby mieć wnuki – wnuka lub wnuczkę. Więc myślę, że to stanowiłoby dla niej problem i mogłaby... i myślę, że mogłaby po prostu negatywnie zareagować z tego powodu.

Syn może też bardzo często postrzegać matkę jako homofobiczkę. Jeżeli matka nie wykazuje liberalizmu w odniesieniu do kwestii seksualnych oraz jest nastawiona negatywnie do samego homoseksualizmu *coming out* jest niemożliwy.

Seweryn: *Coming out* jest dla mnie totalnym ujawnieniem, tak, no niestety ja tego nie przeszedłem jeszcze, może nie jestem za... z tego względu, że nie jestem na tyle pewny swojej seksualności... i nie jestem na tyle odważny żeby powiedzieć to swojej matce. (...) Trzeba dodać, że moja matka jest katoliczką i dla niej homoseksualizm jest zupełnie czymś innym, odmiennością, z którą by sobie nie poradziła; a ojciec wręcz przeciwnie, nie jest związany z kościołem, katolicyzmem i bardziej by sobie z tym poradził. Wielokrotnie moja mama mnie podejrzewała o to, że może być jednak coś nie tak ze mną, przez to, jaki pełnię zawód, a wiadomo, że w tym zawodzie jest mnóstwo homoseksualizmu – w zawodzie fryzjera... Wydaje mi się, że by się załamała, bo powiedziała mi, że popełniłaby samobójstwo. Więc myśląc o tym powiedziałem, że nigdy w życiu.

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów można stwierdzić, że homoseksualni mężczyźni nawiązują silne więzi z matkami. Pragną ujawnienia się przed nimi a jednocześnie obawiają się braku akceptacji. Osoby, które jeszcze nie przyznały się do swojej orientacji seksualnej, zakładają, że w przyszłości, kiedy nie będą już zależni finansowo od rodziców, powiedzą matce o swojej odmienności. Ten fakt potwierdza, jak ważne dla nich jest budowanie szczerych relacji z matką. Zależy im, by po ujawnieniu się, nie uległy one zmianie oraz, aby matka nie wykluczyła ich z życia. Homoseksualiści, którzy mają za sobą *coming out* potwierdzają jednak tezę, że matki reagują na ogół pozytywnie. Co prawda potrzebują czasu na oswojenie się z zaistniałą sytuacją, jednak szczęście ich dzieci jest dla nich najważniejsze.

5.2. Reakcja ojca

Część analizy poświęcona relacjom ojciec–syn wyraźnie pokazała, że respondenci albo nie mieli w ogóle kontaktu z ojcem, albo rola ojca w ich życiu była bardzo ograniczona. Jedynie pięciu badanych homoseksualistów posiada jakieś doświadczenia w kwestii ujawnienia się przed ojcem, reszta badanych nie zamierza się ujawnić. *Coming out* może odbywać się poprzez odsłonięcie

bezpośrednie, gdy homoseksualista sam informuje ojca o swoim homoseksualizmie, bądź też przez odsłonięcie pośrednie, gdy ktoś (najczęściej matka) ujawnia syna przed ojcem. Savin-Williams (2011) wymienia dwa powody ujawnienia się syna przed ojcem. Jednym z nich jest chęć uzyskania wsparcia. Jeden z respondentów, po nieudanym związku, postanowił ujawnić się przed rodzicami. Reakcja ojca jednoznacznie pokazała, że na wsparcie z jego strony nie można liczyć. Jego zachowanie można tłumaczyć tym, że jest silnie związany z instytucją kościoła.

Bartek: Tata jest bardzo katolikiem... yyy no takim strasznym, więc no z mama i z tatą... No to jest tak, że ja uważam, że mój tata jest trochę takim moherowym beretem uwiecznionym w ciele mężczyzny, więc... yyy no było słabo (śmiech) na początku i wiesz no, jaki jest polski kościół i nie mówię teraz tutaj o wierze, tylko instytucji kościoła, bo jej nie znoszę. (...) Mój tata z powodów swojej wiary miał ogromne problemy, żeby zaakceptować no yyy to, co ja robię. Nie mówiłem, co wprost robię, ale domyślał się, w jakich klubach bywam, jak no yyy wyglądają moje stosunki homoseksualne pewnie też się domyślał i jego to pewnie bardzo yyy przeraziło, bo wiesz co Biblia mówi na temat takich osób i tak dalej, że no, no w jeziorze z siarki spłonimy i tak dalej (śmiech). Wiesz no możesz sobie wyobrazić, co mój tata wtedy czuł.

Negatywna pierwsza reakcja jest reakcją bardzo często spotykaną. Ma ona wpływ na dalsze relacje ojciec–syn. Większość respondentów wspominała, że ojcowie czuli się wręcz upokorzeni, że synowie są gejami. W konsekwencji homoseksualny mężczyzna po ujawnieniu czuje się odrzucony, traci poczucie bezpieczeństwa.

Powodem skłaniającym do nieujawnienia się może być brak bliskich kontaktów z ojcem. Oziębłość ojca zniechęca dzieci przed ujawnieniem się oraz dzieleniem się swoim życiem (Savin-Williams 2011).

Adam: Myślę, że bym mu przyniósł wstyd. Bo jest osobą, no ja postrzegam jako osobę dosyć prymitywną i tym bardziej no na pewno myśli dużo bardziej stereotypowo niż moja matka, a skoro moja matka ma taki stosunek, to on jeszcze gorszy, podejrzewam. Myślę, że na pewno by się wstydział, na pewno tym bardziej by o tym nikomu nie powiedział i myślę że już nie chciałby, tak mi się wydaje, nie chciałby utrzymywać ze mną kontaktów. Żadnych.

Brak bliskich kontaktów powoduje również to, że syn nie boi się reakcji ojca tak bardzo jak reakcji matki.

Seweryn: Myślę, że tata zareagowałby lepiej niż mama z tego względu, że nie uczestniczył tak bardzo w moim wychowaniu, jak moja matka. Bo boję się, że moja mama będzie się obwiniała przez to, jak ze mną postępowała... A ojciec przez to, że od drugiej klasy gimnazjum był ciągle zagranicą.

Innym powodem skłaniającym homoseksualistów do nieujawniania się jest strach przed negatywnymi konsekwencjami. Najczęściej spodziewają się negatywnej reakcji ze strony ojca. Boją się wybuchu konfliktu bądź całkowitego odrzucenia. Często bywa również tak, że syn zwyczajnie nie chce rozczarować swojego ojca.

Tomasz: Wydaje mi się, że nie byłby zadowolony, bo dla ojca usłyszenie, że syn jest gejem może być wielkim problemem, nie umiem tego wytłumaczyć, dlaczego tak jest, znaczy umiem, wydaje mi się, że żyjemy

W takiej przestrzeni kulturowej, jakiej żyjemy no i to byłoby dla niego coś, coś strasznego tym bardziej że on sam nie jest. No, ale myślę, że nie zareagowałby zbyt pozytywnie.

Podsumowując, homoseksualni mężczyźni ze względu na ograniczony kontakt z ojcem nie czują zwykle potrzeby ujawnienia przed nim swojej „odmienności”. Mają wrażenie, że nie otrzymają od niego wsparcia. Brak więzi stworzonych w okresie dzieciństwa prowadzi do braku zaufania oraz strachu przed wykluczeniem z życia rodzinnego. Jak pokazały wywiady, homoseksualiści zdecydowanie częściej wybierają matkę, jako osobę przed którą następuje *coming out*. Ojciec dowiaduje się przypadkowo, albo te informacje przekazuje mu matka. Niechęć do ujawniania się przed ojcem być może wynika z faktu, że homoseksualizm męski jest bardziej akceptowany przez kobiety. W społeczeństwie polskim obraz geja jest zdecydowanie bardziej negatywny niż obraz stereotypowej lesbijki.

Bartek: (...) że faceci hetero wyobrażają sobie lesbijki, jako dwie cizie z tipsami grzebiące sobie w cipkach na filmach pornograficznych i przez to uwielbiają lesbijki, bo są to dwie po prostu zajebiste cyncate szczuple blondyny (...). Geja moim zdaniem Polacy wyobrażają sobie w większości tak, że jest to yyy przegięta postać w różowej polówce, z tlenionym irokezem, z kolczykiem w prawym uchu, machającym nadgarstkiem i mówiąca yyy zniewieściałym głosem, jak to się bawiła w darkroomie ostatnimi czasy. Uważam że właśnie jest taki obraz geja.

Podsumowanie

Podsumowując można stwierdzić, że homoseksualiści nie postrzegają swojej orientacji seksualnej, jako choroby. Tłumaczą ją najczęściej czynnikami genetycznymi, bądź zwracają uwagę na proces wychowania. Szczególnie podkreślają, że złe relacje z ojcem mogły w jakiś sposób wpłynąć na rozwinięcie się u nich homoseksualizmu. Zdecydowana większość respondentów swoją odmienność zauważyła już w okresie dzieciństwa. Badania pozwoliły również stwierdzić, że wszyscy homoseksualiści podkreślali znaczącą rolę matki w wychowaniu. Relacje łączące respondentów z matkami są bardzo silne i nacechowane emocjonalnie. Ciężar wychowania dziecka spoczywał na kobietach z najbliższej rodziny homoseksualistów. Matki były tymi osobami, które wywarły największy wpływ na dotychczasowe życie synów. Najczęstszą relacją, która łączy syna homoseksualistę z matką, jest relacja wspierającą, która cechuje się nadmierną troską. Respondenci również bardzo często wspominają o babciach, które jeszcze w większym stopniu, jak wynika z badań, rozpieszczały i chroniły swoich wnuków przed światem zewnętrznym. Synowie najczęściej ujawniają się bezpośrednio przed matkami i to właśnie ich reakcja jest dla nich bardzo ważna. *Coming out* wobec ojca najczęściej następuje w sposób pośredni.

Większość respondentów stwierdziła, że czuła pociąg seksualny do osób tej samej płci już w okresie dojrzewania. Szukali informacji na temat swojej odmienności w internecie, fantazjowali erotycznie o kolegach, zakładali konta na portalach randkowych dla gejów lub brali udział w dyskusjach prowadzonych na forach. Właśnie w okresie dojrzewania nawiązywali pierwsze

kontakty z homoseksualistami. Rola badanych w związku homoseksualnym może wynikać z tego, jak postrzegają siebie w tej relacji seksualnej (albo jako stronę pasywną, tę bardziej kobiecą, lub stronę aktywną, jako bardziej męską). Jednakże homoseksualiści stwierdzili, że eksperymentują i wymieniają się rolami. Respondenci, których cechuje nadmierna wrażliwość, sami podkreślają, że posiadają dużo cech kobiecych i szukają partnera zdecydowanie bardziej męskiego od siebie. Nie jest to jednak regułą.

Homoseksualizm jeszcze do niedawna uznawany za dewiację seksualną, obecnie według Światowej Organizacji Zdrowia jest orientacją seksualną, która sama w sobie nie może być uważana za chorobę. Jest on jednym z najczęściej badanych zjawisk społecznych, mimo że jego geneza sięga już starożytności, w której był powszechnie tolerowany. Naukowcy nie są zgodni, co do tego, jakie czynniki determinują jego powstanie u człowieka, ale niewątpliwie XXI wiek jest czasem, kiedy homoseksualizm przestaje być tematem tabu. Według wszystkich raportów o mniejszościach seksualnych najbardziej przyjaznym miejscem dla homoseksualistów jest Holandia, która jest uznawana za homoseksualne centrum Europy. Osoby o odmiennej orientacji seksualnej mają tam szerokie prawa – prawo do adopcji, zawierania związków partnerskich oraz zagwarantowaną ochronę przed dyskryminacją.

Wiedza Polaków na temat homoseksualizmu nadal jest bardzo powierzchowna i zbudowana na stereotypach, co podkreślają także badani: „Polak sobie wyobraża geja w sposób w pełni stereotypowy, czyli chłopaka tak no... zupełnie zadbanego, przegiętego, ze zgiętym nadgarstkiem mówiącego jak kobieta ubierającego się prawie jak laska, takiego generalnie trudnego do rozpoznania z piszczącym głosem” (Jędrzej). Niski stan wiedzy jest bardzo często wykorzystywany przez środowiska radykalne (Kościół, partie pro-rodzinne), które przedstawiają swój nietolerancyjny punkt widzenia. Jak można zauważyć, na kształtowanie postaw wobec homoseksualizmu mają właśnie stereotypy, które mogą być przyczynami dyskryminacji i one skutkują poczuciem lęku wśród osób homoseksualnych, ich zagrożenia i braku akceptacji. Polska nadal jest krajem na tyle tolerancyjnym, żeby ulicami spokojnie mogła iść para gejów czy lesbijek i trzymać się za ręce. Albo całować tak, jak robią to pary heteroseksualne.

Bibliografia

- Aldrich, R. (2009). *Geje i lesbijki: życie i kultura*, Kraków: Universitas.
- Apperson L., McAdoo, W. (1968). *Parental factors in the childhood of homosexuals*, „Journal of Abnormal Psychology”, Vol 73(3, Pt.1), ss. 201-206.
- Boczkowski, K. (2003). *Homoseksualizm*, Kraków: Inter Esse.
- Brzask, A. (2008). *Homoseksualizm u mężczyzn: aspekty psychologiczne, psychiatryczne i ewolucyjne*, Wrocław: Wydawnictwo Continuo.
- Iniewicz, G. (2009). *Specyfika relacji w parach homoseksualnych*, „Psychiatria Polska”, tom XLIII, nr 1, ss. 77-86.
- Kucz, E. (2004). *Biologiczne aspekty seksualności człowieka.*, [w:] *Seksualność w cyklu życia człowieka*, Beisret M. (red.), Poznań: Zakład Wydawniczy K. Domke, ss. 29-60.
- Lew-Starowicz, Z., Lew-Starowicz, M. (1999). *Homoseksualizm*, Warszawa: Wydawnictwa Lekarskie PZWL.
- Majka-Rostek, D. (2007). *Role genderowe w związkach jedнопłciowych*, [w:] *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, M. Bauer, M. Lizurej, (red.), Wrocław: Wydawnictwo Arbotum, ss. 76-94
- Obiettivo Charie (2008). *ABC o homoseksualizmie*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Plummer, K. (1978). *Men in Love. Observations on Male Homosexual Couple*, [w:] *The Couple*, M. Corbin (red.), Lexington: Penguin Books, ss. 173-200.
- Savin-Williams, R.C. (2011). *Homoseksualność w rodzinie: ujawnianie tajemnicy*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Skorny, Z. (1976). *Proces socjalizacji dzieci i młodzieży*, Warszawa: WSiP.
- Slany, K., Kowalska B., Śmietana, M. (2005). *Homoseksualizm: perspektywa interdyscyplinarna*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.

Summary: To be gay. Homosexual men about their functioning in the society The article is devoted to issues of functioning of homosexual men in Polish society. The author concentrates on childhood of these men and the relations with their parents. There is a question on how they discovered their sexuality and in what circumstances they realized their sexual difference. The author also refers to stereotypes concerning homosexual people that exist within Polish society. The analysis is based on the interviews conducted with some homosexual men. The studies confirmed serious problems that the interviewed men had to face such as discrimination or lack of acceptance, which in turn lead to the feeling of fear or insecurity.

Key words: gay, coming out, situation in life

Elżbieta Michałowska, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, zajmuje się badawczo problemami społecznych zagrożeń, a zwłaszcza uwarunkowaniami zachowań dewiacyjnych takich, jak: prostytutka, sponsoring, zabójcy/zabójczynie, przemoc. Istotną część jej dorobku badawczego stanowi problematyka społeczno-kulturowych aspektów chorób psychicznych. Jest autorką i współautorką czterech książek i kilkudziesięciu artykułów publikowanych w recenzowanych czasopismach naukowych. Współpracuje z wieloma instytucjami w regionie łódzkim (policja, instytucje edukacyjne itp.) gdzie zajmuje się popularyzowaniem wiedzy w zakresie omawianej problematyki.

Kontakt: esting@uni.lodz.pl

Marta Filipowicz
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi

Kłamstwo jako zagrożenie współczesnego społeczeństwa

Streszczenie: Prawda jest pierwszym warunkiem wzrostu osoby. Odgrywa ona ważną rolę w komunikacji międzyludzkiej. Prawda wprowadza ład i buduje zaufanie społeczne. Tym, co godzi w zaufanie społeczne jest natomiast kłamstwo. Autorka przeanalizowała pojęcie kłamstwa w wychowaniu oraz jego różne rodzaje z punktu widzenia dyskusji pedagogicznej oraz filozoficznej (Platon, Arystoteles, św. Augustyn, św. Tomasz, Kant). Podejmując się przybliżenia zagadnienia dotyczącego kłamstwa, autorka chciała uświadomić czytelnikowi konsekwencje wynikające z tego problemu.

Słowa kluczowe: kłamstwo, prawda, wychowanie do prawdy, zagrożenie społeczne.

Wstęp

Pośród wielu zagrożeń, z jakimi boryka się współczesne społeczeństwo, pojawia się także problem kłamstwa, które jest niebezpieczne zarówno dla okłamywanego, jak i dla samego kłamiącego. Kłamstwo, (to celowe i świadome oraz to nieświadomione) zaistniałe pomiędzy dwojgiem (okłamywanym i kłamiącym), staje się zagrożeniem dla całego społeczeństwa, ponieważ zawsze angażuje w rzeczywistość moralną i zawsze jest związane z dobrem lub złem moralnym. Każde kłamstwo indywidualne ma swe skutki w całym społeczeństwie. Kłamstwo jest źródłem wielu patologii i zła.

Aby szerzej przedstawić problem kłamstwa jako zagrożenia społecznego, należy najpierw opisać, czym jest kłamstwo oraz jakie są jego rodzaje. Następnie, warto odpowiedzieć na pytanie dlaczego kłamstwo jest zagrożeniem społecznym, zaprezentować jego ocenę i skutki, jakie powoduje dla jednostki i społeczeństwa. Na zakończenie istotne będzie odniesienie się do samej prawdy, jej wartości i wskazanie, że prawda ma ważne miejsce w budowaniu wspólnoty osób. Prawda jest dobrem społecznym budującym zaufanie i ład w relacjach międzyosobowych.

1. Kłamstwo i jego rodzaje

Dokonując przeglądu definicji kłamstwa warto odnieść się do Platona, Arystotelesa, Augustyna z Hippony, św. Tomasza z Akwinu oraz Immanuela Kanta. Zapropozowane przez nich definicje zostaną zaprezentowane w porządku chronologicznym.

Platon ujął kłamstwo w trzech aspektach: metafizycznym, epistemologicznym i etycznym (Chudy 2001, s. 372). W ówczesnej Grecji występował termin $\psi\epsilon\upsilon\omicron\varsigma$ (Chudy 2004, s. 661), który posiadał blisko dwieście pięćdziesiąt znaczeń i oznaczał m.in.: błąd, omyłkę, fałsz, kopię, artefakt oraz kłamstwo. Mówiąc o platońskiej definicji kłamstwa, warto odnieść się kolejno do każdej z trzech proponowanych przez myśliciela płaszczyzn. Aspekt metafizyczny sprowadzony jest do myślenia opierającego się na poszukiwaniu prawdy, wyrażającej się jako idea. Z tego punktu widzenia wszystko to, co oddala człowieka od prawdy (idei) i pogrąża go w świecie ułudy, to fałsz poznawczy. Zatem fałsz poznawczy jest przypisaniem istnienia czemuś, co nie istnieje. Aspekt epistemologiczny odnosi się natomiast do odróżnienia tak zwanego mniemania od poznania prawdziwego. Platon wyjaśnia, że złem jest trwanie w przekonaniu, że coś jest skończoną prawdą. Złem bezwzględny jest branie fałszu za prawdę, mylenie się, czy popełnianie błędów poznawczego. Aspekt etyczny z kolei zawiera w sobie koncepcję intelektualizmu etycznego. Platon zawarł tę koncepcję w swych dialogach, w których opisuje dwóch kłamców: pierwszego, który wprowadza w błąd bez świadomości (kłamca faktyczny) i drugiego, który czyni to z premedytacją (kłamca rozmyślny). Opisem tym Platon niejako wyjaśnia, że istnieją czyny złe niemyślne i czyny złe umyślne (Chudy 2001a, ss. 372-380).

Arystoteles stosował termin kłamstwo w sensie skłonności, samej postawy czy sprawności w kłamaniu oraz używał terminu kłamca. W swych rozważaniach skupiał się na podmiocie kłamstwa, czyli na kłamcy (tamże, s. 387). Kucharski podaje, że trudno znaleźć u Arystotelesa ścisłą definicję kłamstwa, można jedynie próbować zrekonstruować następujące stwierdzenie „kłamstwo jest świadomym wprowadzeniem w błąd (co do własnych cech autora komunikatu)” (Kucharski 2014, s. 38). Innego zdania jest Chudy, który stwierdza, że można zauważyć w namyśle filozoficznym Arystotelesa trzy ujęcia (definicje) kłamstwa. Po pierwsze, kłamstwo jest przypisywaniem sobie właściwości, których się nie posiada lub zawyżeniem ich stopnia, bądź ujmowania sobie właściwości, które się posiada lub zaniżeniem ich stopnia na zasadzie fałszywej skromności. Po drugie, kłamstwo to wszystko to, co czynimy, sprzeciwiając się naturalnej tendencji człowieka ku prawdzie. Po trzecie wreszcie, kłamstwo to niezahamowanie umiaru w określaniu siebie (Chudy 2003a, s. 138).

Dla tematu niniejszego artykułu niezwykle istotne będzie przedstawienie definicji kłamstwa zaproponowanej przez św. Augustyna i św. Tomasza. Pierwszy był twórcą odrębnego traktatu o kłamstwie *De mendacio* (Chudy 2003b, s. 628). Poświęcił w nim wiele miejsca kwestii dotyczącej samego kłamstwa, jak i intencji kłamstwa. Według św. Augustyna kłamstwo jest wypowiedzią fałszywą, obwieszczoną z wolą wprowadzenia w błąd, zatem zgodnie z tym określeniem dana wypowiedź jest kłamstwem gdy: po pierwsze, jest fałszywa; po drugie, została sformułowana z intencją oszukania odbiorcy (Piechowicz 2009, s. 32). Problem ten był

kontynuowany przez św. Tomasza. Filozof dochodzi do wniosku, że istota kłamstwa zasadza się na woli wypowiedzenia czegoś innego, niż się myśli; na świadomym wprowadzaniu kogoś w błąd (Chudy 2003b, s. 628). Ten rodzaj kłamstwa (w przeciwieństwie do prezentowanej myśli Augustyna), mówi o obecności drugiego podmiotu; tego, który ma być okłamany. Z definicji wynika, że istotny jest zamiar okłamania drugiego człowieka. Tym samym owa definicja kłamstwa ma charakter społeczny (Starnawski 2007, s. 144).

Jako ostatnia zostanie przedstawiona definicja kłamstwa zaproponowana przez Kanta. W swoim dziele zatytułowanym *Metafizyka moralności*, Kant określa kłamstwo jako umyślną nieprawdę w wypowiedzaniu swych myśli (Kucharski 2014, s. 76). Zatem kłamstwo to celowe i zamierzone wypowiedzanie nieprawdy. Tym samym pojawia się problem fałszu i świadomego przekazywania owego fałszu drugiemu.

W dalszej części prowadzonych rozważań należy przedstawić rodzaje kłamstwa. Można wskazać takie oto jego rodzaje:

- kłamstwa grzecznościowe, które występują w kulturze języka i należą do zwrotów grzecznościowych; są to kłamstwa mimowolne, wypowiedzane w formie przyjętych formułek grzecznościowych;
- przemilczenie, które nazywane jest także zatajeniem czy ukrywaniem i polega na przemilczeniu prawdy;
- fałszowanie emocji, które polega na ukryciu nie faktów, ale emocji;
- aktywne ukrywanie, to rodzaj kłamstwa polegający na ukrywaniu jakiegoś faktu;
- uwiarygodnienie fałszywych faktów odbywa się w momencie, kiedy kłamiący chce przekonać współmówcę, że wypowiada wiarygodne fakty;
- kłamstwo destrukcyjne, które ma na celu jedynie wyrządzić szkodę (np. kłamstwo z zazdrości, zemsty itp.);
- manipulowanie faktami, polegające na stosowaniu selekcji faktów w celu osiągnięcia wpływu na przekonania, światopogląd czy postawę; jest to pewien dobór przekazywanych treści (Witkowski 2002, ss. 91-199);
- półprawda, kiedy kłamiący ma na celu podanie tylko fragmentu prawdy, aby przedstawiona rzeczywistość była niepełna i tym samym dochodzi do zafałszowania jej (Chudy 2003a, ss. 61-62);
- zdrada;

- podstęp;
- oszustwo;
- łudzenie kogoś (Adamski 2006, s. 24).

Do powyższych rodzajów kłamstwa warto dodać jeszcze typy kłamstw zaproponowane przez J. Kucharskiego, a są to:

- kłamliwe obietnice; obiecywać to znaczy zobowiązywać się do wykonania bądź zaniechania pewnej czynności; kłamliwa obietnica pojawia się wtedy, gdy obiecujący stwarza pozory, że obiecuje, a nie ma jednak zamiaru tej obietnicy dotrzymać, zatem jest to brak woli dopełnienia obietnicy;
- plotka, która jest szczególnym rodzajem kłamstwa manipulacyjnego i jest związana z życiem prywatnym oraz tajemnicą (Kucharski 2014, ss. 150-158).

Jak podaje K. Sosenko „poszczególnym typom kłamstwa przysługują różne kwalifikacje etyczne, ponieważ rozmaite są ich intencje i skutki. Jednak każdy typ sprzeniewierza się naturalnemu porządkowi mowy i w efekcie w pewien sposób szkodzi kłamiącemu” (Sosenko 2009, s. 29). Kłamstwo zatem można nazwać faktem złożonym i wielostronnym, które istnieje wówczas, gdy używane są środki mające wprowadzić współmówcę w błąd. Moralnie jest ono zawsze złe.

W. Chudy zwrócił uwagę na szczególnie niebezpieczny rodzaj kłamstwa jakim jest autokłamstwo – to „bodaj najgroźniejszy element kłamstwa społecznego” (Chudy 1990, s. 408). Samo-okłamywanie nie jest kłamstwem w sensie ścisłym (kłamstwo jako akt). To takie działanie, w trakcie którego człowiek „wprowadza siebie w stan przekonania sprzecznego w stosunku do uprzedniego rozpoznania rzeczywistości lub w stosunku do poznania dostępnego jej na drodze obiektywnego uzasadnienia” (Chudy 2003b, ss. 628-629). Wobec powyższego można stwierdzić, że autokłamstwo to proces, który polega na działaniu „w obszarze własnych ocen (emocji), wyborów (aktów woli) i afirmacji prawdy (poznania intelektualnego), wskutek którego asercja prawdy odnosząca się do przedmiotu, będącego celem fałszującego działania autokłamstwa, zostaje osłabiona, a następnie zanegowana” (tamże, s. 629). Charakterystykę „nabywania” przekonania podczas samooszukiwania się można przedstawić jako trzyetapowy proces: (pierwszy etap) najpierw chęć uznania p za prawdziwe, niezależnie od tego, czy rzeczywiście jest prawdziwe, (drugi etap) co powoduje intencję, by skłaniać swoje procesy poznawcze w stronę p , które, jeżeli operacja ta zakończy się sukcesem, (trzeci etap) powodują przekonanie, że p jest prawdziwe. Niekiedy uznanie czy chęć uznania przekonania p , zmusza jednostkę do przejścia podobnej drogi dla twierdzeń, które to przekonanie uzasadniają lub ukazują fałszywość przyjętego

przekonania (Kucharski 2014, s. 165). Można na tym etapie rozważań stwierdzić, że autokłamstwo to celowe wprowadzanie siebie w błąd. Zatem autokłamstwo to szczególna odmiana kłamstwa, gdzie ta sama osoba jest jednocześnie i okłamującym, i okłamywanym. Samookłamywanie nie jest wynikiem pojedynczego aktu, ale procesu rozciągniętego w czasie, w którym osoba wprowadza siebie w stan przekonania sprzecznego z rzeczywistością.

Wielu autorów zajmujących się problemem kłamstwa zwraca uwagę na przyczyny kłamania. O. Lipkowski wymienia takie oto powody:

- kłamstwa obronne, wynikające z obawy przed przykrymi konsekwencjami, pojawiające się w trudnych sytuacjach życiowych;
- kłamstwo jako forma reakcji zgodnej z tymi, z którą spotyka się w swoim środowisku (np. demoralizujący przykład dorosłych, dorastanie w środowisku zakłamanym, przebywanie w grupach społecznych, w których styl życia oparty jest na kłamstwie lub istnienie takiej mody);
- kłamstwa dla podkreślenia własnej wartości;
- kłamstwo jako protest wobec trudnej sytuacji życiowej (Lipkowski 1987, s. 127).

T. Witkowski do motywów kłamania dodaje:

- kłamstwo z przyzwyczajenia;
- kłamstwo z przymusu (osoba została zmuszona do skłamania);
- kłamstwo dla rewanzu;
- kłamstwo by ukryć własne przekonania;
- kłamstwo bez wyraźnej przyczyny (Witkowski 2002, s. 85).

Często trudno jednoznacznie wskazać, jakie były przyczyny skłamania w konkretnej sytuacji, gdyż może dochodzić do nawarstwiania się motywów. Może mieć to miejsce, kiedy osoba podaje jako powód kłamstwa, że została zmuszona (np. okoliczności, brak innej możliwości), a faktyczny powód to np. lęk czy chęć zemsty, rewanzu.

Jednym z często podawanych powodów kłamania jest bez wątpienia chęć uzyskania określonej korzyści. F. Adamski podkreślał, że kłamstwa wypowiedane są w celu: oszukania, wyrządzenia szkody materialnej; pozbawienia drugiego czci i możliwości sukcesu, awansu; wniesienia niepokoju w życie osobiste drugiego; zagłuszenia głosu sumienia (Adamski 2006, s. 31). Mowa tu

także o wykorzystaniu kłamstwa do realizacji własnego celu. Takim celem może być: zysk (np. kiedy ukrywana jest wada sprzedawanego produktu); przypodobanie się drugiemu człowiekowi (np. kiedy współmówca ukrywa swoje słabości, aby pozyskać przychylność czy akceptację drugiego); osiągnięcie stanowiska (np. akcentowanie umiejętności, których się nie posiada); uniknięcie przykrości, niedogodności lub próżność i samochwalstwo (tamże, s. 25).

Kontynuując rozważania dotyczące powodów kłamania, warto także odnieść się do myśli Arystotelesa. Są trzy powody kłamania:

- brak rozsądku i wobec tego komunikowanie nieprawdy wskutek niewłaściwego namysłu;
- niegodziwość, czyli chęć zaszkodzenia innym przez wprowadzanie w błąd;
- brak życzliwości, objawiający się „niedoradzaniem tego co najlepsze” (Kucharski 2014, s. 40).

Aby szerzej zaprezentować problem kłamstwa, należy jeszcze zaprezentować jego istotę i cechy. Istotą kłamstwa jest:

- skrytość,
- niedopowiedzenia,
- przemilczenie,
- niejasność przekazywanych treści (Chudy 2007, s. 198).

Cechy kłamstwa to łatwość, pokrętność, kaskadowa dynamika, jaskrawość. Poniżej owe cechy zostaną przedstawione bardziej szczegółowo.

- łatwość kłamstwa czerpana jest z fantazji (kłamstw może być wiele – prawda jest jedna);
- pokrętność kłamstwa wynika z posiadania cech niejasności, mętności (prawda jest prosta i jasna – kłamstwo jest zawikłane);
- dynamika kłamstwa najczytelniej przedstawiona jest w myśli: kłamstwo pociąga kłamstwo, kłamstwo powoduje mnożenie rzeczywistości;
- jaskrawość kłamstwa pozwala ukazać te cechy osoby, które w momencie zdemaskowania kłamstwa powodują swoistego rodzaju szok i odczuwanie wstydu, zażenowania (Chudy 1990, ss. 396-398).

Z powyższego wynika, że kłamstwo jest bardzo złożone i niejednoznaczne. Każdy rodzaj kłamstwa wymagałby szerszego zaprezentowania i wyjaśnienia. Wnikliwszego przeanalizowania wymagają takie rodzaje kłamstwa, jak przemilczenie i półprawda. Należy jednak każdy z po-

wyżej zaprezentowanych rodzajów kłamstwa odnieść do definicji, która pojmuje kłamstwo jako chęć wprowadzenia kogoś w błąd. Do kłamstwa niejako popychają różne powody, które trudne są do jednoznacznego wskazania nawet przez kłamiącego. Wszystko to ukazuje zawilość i wielowymiarowość kłamstwa.

2. Dlaczego kłamstwo jest zagrożeniem dla społeczeństwa?

Odpowiadając na postawione pytanie, warto przedstawić konsekwencje i skutki kłamstwa. „Aby ocenić kłamstwo jako zjawisko, należy przyjrzeć się konsekwencjom, jakie ono z sobą niesie zarówno dla konkretnego człowieka, jak i dla społeczeństwa, dlatego też negatywne konsekwencje kłamstwa dzieli się na jednostkowe oraz społeczne. W ramach pierwszej grupy, ujmując rzecz z perspektywy egzystencjalno-antropologicznej, zauważa się, że kłamstwo przyczynia się po pierwsze, do destrukcji osoby kłamiącej (czyli samego kłamcy) – kiedy mamy do czynienia ze zjawiskiem samooszukiwania; po drugie, do destrukcji osoby okłamywanej – kiedy mamy czynienia z instrumentalizacją drugiego człowieka oraz jego zmanipulowaniem” (Filek 2009, s. 104).

Kłamstwo godzi w dobro społeczne, „kłamstwo rozrywa więzi społeczne, powodując nieufność. Już pojedyncze kłamstwo niszczy więzi społeczne, więc może rodzić kolejne kłamstwa. W pewnym momencie, z uwagi na całkowitą nieufność członków społeczeństwa, więzi społeczne znikają – społeczeństwo przestaje istnieć. Z tego względu zakazane jest każde kłamstwo” (Kucharski 2014, s. 50). Kłamstwo jest negacją prawdy, „kłamstwo w istocie rzeczy uderza w prawdę. Jest wrogiem prawdy, począwszy od prawdy logicznej, poprzez prawdę sensu życia człowieka, aż po prawdę stanowiącą punkt odniesienia wszelkiego sensu” (Chudy 1996, s. 26). Kłamstwo niszczy podstawowy fundament społeczeństwa godząc w zaufanie społeczne.

Głównym zagrożeniem wynikającym z kłamstwa w przestrzeni międzyludzkiej – jak zauważa J. Filek – jest powszechna utrata zaufania członków społeczeństwa do siebie nawzajem, co przekłada się na zanik komunikacji opartej na zaufaniu (Filek 2009, s. 105). Z psychologicznego i socjologicznego punktu widzenia – jak podaje A. Domagała-Kręcioch – kłamstwo, poprzez swoje motywy jest podobne do oszustwa czy kradzieży, gdyż ma podobny cel działania: osiągnięcie pewnej korzyści (Domagała-Kręcioch 2008, s. 35).

Uzupełniając i porządkując powyższe rozważania, można podać takie skutki kłamstwa społecznego jak (Chudy 2003c, ss. 212-218):

- Pierwszym skutkiem jest odebranie człowiekowi wolności decyzji; jest to w pewnym sensie ubezwłasnowolnienie osoby okłamywanej. Mowa tu także o indoktrynacji, która

polega na przyjmowaniu treści ideologicznych poza własną zgodą oraz świadomością. Dużym niebezpieczeństwem w przypadku indoktrynacji jest przyjmowanie schematów myślenia, wzorów zachowań, postaw i systemów wartości. Zatem pierwszym skutkiem jest szeroko rozumiany problem z wolnością człowieka, szczególnie wolnością do decyzji.

- Drugim skutkiem jest deformacja kultury, która staje się w zderzeniu z doświadczeniem kłamstwa sceptyczna i perwersyjna. Skutkiem kłamstwa w wymiarze społecznym jest atmosfera nieufności, która prowadzi do atomizacji społeczeństwa, rozerwania wewnętrznej spójności. Kultura zdeformowana jest kulturą negacji wartości pozytywnych i norm. Zatem tym samym kultura staje się bardziej agresywna, opozycyjna do moralności. Można tu powiedzieć, że zostaje zachwiana kultura zaufania.
- Trzecim skutkiem jest komercjalizacja demokracji; wynika ona z faktu podporządkowania prawdy społecznej zasadzie maksymalizacji zysku i prawom rynku.
- Kolejnym skutkiem jest naruszenie komunikacji. Komunikacja pozwala istnieć wspólnocie, lecz kiedy społeczeństwo doświadczy kłamstwa wówczas dochodzi do zaburzenia komunikacji, a tym samym do rozpadu tejże wspólnoty. Zostaje też naruszony dialog międzyludzki, ponieważ kłamstwo uderza nie tylko w zasadę komunikacji interpersonalnej, ale i godzi w relacje osobowe. Kłamstwo, które narusza zaufanie społeczne, burzy podstawę dialogu. Fundamentem dialogu jest właśnie zaufanie. W sytuacji akceptacji kłamstwa dochodzi do zaburzenia podstawowego sensu komunikowania się i jej istoty. Powstaje wątpliwość czy jest zasadne komunikowanie się z drugim człowiekiem. M. Golka uzupełnia rozważania o naruszeniu komunikacji i dodaje, że sprawne procesy komunikacyjne oraz związane z nimi zaufanie jest fundamentem ładu społecznego, który jest niezbędny do harmonijnego funkcjonowania społecznego i jest jego przejawem (Golka 2008, s. 232). Zatem sprawne procesy komunikacyjne przebiegają w harmonijnym społeczeństwie i harmonia budowana jest wówczas, gdy sprawnie przebiegają procesy komunikacji.
- Następnym skutkiem kłamstwa jest odebranie człowiekowi prawa do prawdy i zmiana jego rzeczywistości (Chudy 1990, s. 398). Każdy człowiek ma prawo do prawdy, a poprzez kłamstwo to prawo zostaje złamane. Tym samym kłamstwo uniemożliwia pełny rozwój osobowy okłamywanej. Osoba okłamana żyje niejako w innej, nieprawdziwej rzeczywistości. Odebranie osobie prawa do prawdy może być porównane do zniewolenia drugiego człowieka i swoistej dominacji nad okłamywanym.
- Jako ostatni skutek można podać agresję (Chudy 2003a, ss. 55-56). Jest to agresja zarówno ze strony kłamcy, jak i okłamywanego (szczególnie w momencie zdemaskowania

kłamstwa); zachowania agresywne są wywołane u kłamcy poprzez doświadczenie długotrwałego lęku i stresu (przed zdemaskowaniem kłamstwa, przed karą i konsekwencją swego czynu – okłamania). Natomiast zachowania agresywne u okłamanego powstają w chwili odkrycia faktu bycia okłamanym. Prowadzą one często do zemsty czy odwetu. W okłamanym dochodzi do zachwiania poczucia własnej wartości. Okłamany odczuwa złości, lęk, poczucie straty, frustrację, niechęć. Odkrycie kłamstwa u okłamanego powoduje wewnętrzną sprzeczność – osoba okłamana w miarę demaskowania kłamstwa może tracić chęć poznawania prawdy, może także doświadczać poczucia szeroko rozumianego bezsensu egzystencjalnego.

Poszukując odpowiedzi na pytanie dlaczego kłamstwo jest zagrożeniem, warto odnieść się także do pouczającego w tym temacie *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, w którym czytamy: „Ludzie nie mogliby żyć razem, gdyby sobie nawzajem nie wierzyli, że nawzajem mówią sobie prawdę (...). Kłamstwo ze swej natury jest godne potępienia. Jest profanacją słowa, które ma za zadanie komunikować innym poznana prawdę. Dobrowolny zamiar wprowadzenia bliźniego w błąd przez wypowiedzi sprzeczne z prawdą narusza sprawiedliwość i miłość (...). Kłamstwo (ponieważ jest wykroczeniem przeciw cnocie prawdomówności) jest prawdziwym wykroczeniem przeciw drugiemu człowiekowi. Narusza jego zdolność poznawania, która jest warunkiem każdego sądu i każdej decyzji (...). Kłamstwo jest zgubne dla każdej społeczności; podważa zaufanie między ludźmi i niszczy tkankę relacji społecznych (*Katechizmu Kościoła Katolickiego*, 2012, s. 568).

Konsekwencje kłamstwa jak widać z powyższego rozważania są bardzo obszerne. Skutki kłamstwa ogarniają swoim wpływem wiele dziedzin i obszarów życia. Dochodzi do rozbicia czy zerwania więzi wewnątrz danej wspólnoty. Każde kłamstwo jest zagrożeniem. To niezdemaskowane jest zagrożeniem o większej sile, ponieważ nie daje szansy na życie w prawdzie i wyjście z zakłamanej rzeczywistości, natomiast to zdemaskowane rodzi agresję i frustrację oraz bunt wewnętrzny okłamywanego.

Istotne będzie także odniesie się do moralnej oceny kłamstwa. Niegodziwość kłamstwa – jak podaje Adamski – „wynika z samej jego natury; jest bowiem antywartością przeciwstawiającą się prawdzie stanowiącej podstawową zasadę życia społecznego i warunek prawdziwego ukształtowania osobowości człowieka” (Adamski 2006, s. 31). Moralną kwalifikację kłamstwa wyznaczają takie elementy, jak:

- natura prawdy, którą zniekształca;
- zależność od okoliczności i intencji jego autora;
- wielkość i rodzaj krzywd wyrządzonych jego ofiarom.

Nie bez znaczenia dla moralnej oceny kłamstwa jest też jego rodzaj i forma, jaką przybiera. Kłamstwo „w skali społecznej jest wykroczeniem przeciw społeczeństwu: podważa bowiem zaufanie między ludźmi oraz obywatelami i władzą, co tym samym «niszczy tkankę relacji społecznych», godzi w należyty porządek społecznej rzeczywistości, podważa ład społeczno-moralny. Tym bardziej, że kłamliwe tezy, a nawet zdania i opinie żyją potem własnym życiem i ich autorzy nie mają nad nimi żadnej kontroli” (tamże, s. 31).

Na podstawie powyższych rozważań, można podkreślić destrukcyjne działanie kłamstwa, które:

- wewnątrznie zniewala kłamiącego;
- niszczy jego wrażliwość moralną;
- powoduje zaburzenia w jego osobowości, czyni ją wykrzywioną. Wpływ kłamstwa na osobowość polega na tym, że: 1) utrwala skłonności do podporządkowywania sobie drugiego człowieka w relacjach współpracy, współżycia i współdziałania; 2) niszczy u kłamiącego-zakłamanego wrażliwość moralną na potrzebę drugiego człowieka, społeczeństwa, rodząc w nim postawę egocentryczną czy wręcz egoistyczną; 3) generuje zdeformowany obraz samego siebie; 4) zagłusza głos sumienia jako drogowskazu życiowego i przestaje być w świadomości wielu czymś moralnie nagannym (tamże, s. 32).

3. Moc prawdy

Prawda jest dobrem społecznym, które buduje zaufanie i ład. Niebezpieczeństwo i zagrożenie dla społeczeństwa pojawia się wówczas, gdy w miejsce prawdy pojawia się kłamstwo. Wtedy w miejsce zaufania pojawia się nieufność prowadząca do rozpadu więzi społecznych. Czym zatem jest prawda? Dla niniejszego artykułu zasadne będzie przyjęcie klasycznej definicji prawdy, która zamyka się w twierdzeniu, iż prawda to „zgodność zdania albo zgodność sądu, myśli czy przekonania z rzeczywistością” (Chudy 2009, s. 101). Myśl tę pogłębił św. Tomasz z Akwinu: „prawda jest odpowiedzialnością umysłu i rzeczy, zgodnie z którą umysł orzeka istnienie o tym, co jest oraz orzeka nieistnienie o tym, co nie ma” (tamże). Podobną definicję podaje Izaak ben Salomon stwierdzając, że: „prawda to zgodność intelektu z rzeczą” (*veritas est adaequatio intellectus et rei*) (za: Kiereś 2005, s. 215). Klasyczną definicję prawdy sformułował także K. Ajdukiewicz: „myśl *M* jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy myśl *M* stwierdza, że jest tak a tak i tak a tak jest właśnie” (Stępień 1989, s. 126). Tym co wspólne dla definicji klasycznych jest to, iż odnoszą się one do faktu istnienia bądź nieistnienia; albo coś jest, albo czegoś nie ma; prawda jest także aspektywna, zatem nie można wprowadzić zdania, które o danym przedmiocie zawierałoby całą prawdę (badany przedmiot zawsze ujmowany jest z jakiegoś punktu widzenia, pod

jakimś kątem, a nigdy cały), więc poznając prawdy należy poznać aspekt, dążyć do wytyczenia aspektu, dzięki któremu poznamy prawdę przedmiotu (Chudy 2009, ss. 102-103).

W. Starnawski zwraca uwagę, że „prawda warunkuje wolność nie tylko w aspekcie bytowym, ale także poznawczym. Wolność, będąca własnością bytu i działania konkretnego podmiotu, może być ukierunkowana przez prawdę i przez to być «wolnością prawdziwą», ale może również opierać się na złudzeniu czy fikcji i przez to stawać się «wolnością fałszywą». «Wolność fałszywa» nie jest czymś nieistniejącym; aktualizuje się przez pozór prawdy. W płaszczyźnie obiektywnej może to być skutek kłamstwa lub błędu, w płaszczyźnie subiektywnej może pojawić się samookłamywanie wynikające z «lekcważenia prawdy» bądź świadomego jej odrzucenia” (Starnawski 2009, ss. 129-130). Prawda daje gwarancję wolności i, tak jak kłamstwo prowadzi do utraty wolności (zwłaszcza wolności decyzji), tak prawda wolność wyzwala. Człowiek żyjący w prawdzie jest gotów podejmować takie decyzje, które są dla niego korzystne (co nie oznacza, że osoba, która zna prawdę zawsze wybiera słusznie czy z korzyścią dla siebie), prawda bowiem jest podłożem do pełnego i wolnego wyboru.

Podstawą prawidłowych relacji międzyludzkich, stanowiących życie społeczne, jest poszanowanie prawa do wzajemnej prawdy o sobie, a w szczególności do prawa człowieka do prawdy o samym sobie: kim jest, skąd się wziął, dokąd zmierza oraz prawa człowieka do prawdy o drugim człowieku (Adamski 2006, s. 31-32).

Prowadząc dalej rozważania dotyczące prawdy, należy odnieść się do wychowania do prawdy, które powinno zmierzać do samowychowania osadzonego w prawdzie. W wychowaniu należy szczególnie zwracać uwagę, aby prawda była podstawą wszelkich działań wychowawczych. Jeśli zostanie pominięta w procesie wychowawczym, wówczas dochodzi do zakłamania wychowawczego. Takie działanie owocuje rodzącą się nieufnością i niepełnym wychowaniem.

Warto zatem odnieść się do wychowania do prawdy, które przebiega między innymi przez afirmację prawdy. Czym zatem jest wychowanie do prawdy? Jest to działanie, które ukazuje wartość prawdy i afirmuje ją. B. Hiszpańska podaje, że „proces wychowawczy, który nie doprowadzi do ukształtowania więzi z prawdą, jest faktycznie chybionym działaniem, wprowadza dziecko na manowce wiedzy, co uniemożliwia samorozumienie i utrudnia samowychowanie. Oczywiście nawet w takim przypadku droga do prawdy nie jest definitywnie zamknięta, człowiek bowiem jako istota rozumna i wolna, zawsze może otworzyć się na rzeczywistość, która obnaża ignorancję. Niemniej jednak wypaczone w trakcie fałszywego wychowania patrzenie, zdeformowane wnętrze osobowe, potrzebuje w sposób szczególny pomocy drugiej osoby, która jako

wychowawca i autorytet pomoże odkryć prawdę i jej prymat” (Hiszpańska 2010, s. 179). Afirmacja prawdy to jej uznanie i opowiadanie się za nią. Dlatego tak ważne jest w pierwszej kolejności, by odpowiedzieć sobie samemu na pytanie o to, jaką prawdę aprobuję? Następnie żyć prawdą. Ukazywać jej wartość na każdym etapie swojego życia i w każdej okoliczności.

Na zakończenie warto dodać jedną uwagę dotyczącą prawdomówności, która jest fundamentem komunikacji interpersonalnej oraz stanowi skuteczne narzędzie w obronie prawdy. Prawdomówność w ujęciu słownikowym to mówienie prawdy. Dla Arystotelesa prawdomówność to przeciwieństwo kłamstwa (Chudy 2004, s. 662). Prawdomówność to przekazywanie słów, czynów i postaw, które samemu uważa człowiek za prawdziwe, dlatego można tu podać, że istnieje prawdomówność słowa, czynu i postawy (Chudy 2006, s. 16).

- prawdomówność słowa to przekazywanie prawdy za pomocą werbalnego komunikatu;
- prawdomówność czynu to zgodność postępowania ze słowem i deklaracją;
- prawdomówność postawy to stała cecha ludzkiego działania w danej dziedzinie (tamże).

Wszystkie te płaszczyzny powinny być ze sobą spójne i powiązane oraz powinny kolejno z siebie wynikać, czyli prawdomówność czynu nie może mijać się z prawdomównością słowa, a prawdomówność postawy to pewna stałość w działaniu (nie można bowiem być czasami lub sporadycznie zgodnym w czynach, lecz trzeba kształtować jedność i konsekwencję działania).

Krótkiego dopowiedzenia wymaga fakt, że prawda zawsze powinna być przekazywana i podawana z miłością oraz uwzględnieniem dobra drugiego. Co to oznacza? Mowa tu o przestrzeganiu granic prawdomówności. Ważna jest zasada dyskrecji, zachowania tajemnicy oraz komunikowania prawdy z delikatnością względem drugiego człowieka. Można bowiem podawać wiele przykładów, kiedy prawda podana bez miłości jest prawdą nietaktowną i krzywdzącą. Dlatego podawanie prawdy wymaga nie tylko odwagi ale i umiejętności oraz uważności na drugiego człowieka. Takie podawanie prawdy buduje wówczas zaufanie społeczne, ład i harmonię.

Zakończenie

Kłamstwo, które jest zagrożeniem zarówno indywidualnym jaki i społecznym, może zostać ograniczone i zniwelowane przez moc prawdy (ukazując jej znaczenie i wartości zwłaszcza w życiu społecznym) oraz kształtowanie postawy prawdomówności, która buduje zaufanie. M. Golka podaje, że związek między komunikowaniem się a zaufaniem jest bezsporny. Osoby nie tylko chcą mieć informację z wiarygodnego źródła, ile po prostu wiarygodną, prawdziwą (Golka 2008, s. 236). W innym przypadku komunikacja społeczna straciłaby swój sens.

Wskazówki do walki z kłamstwem pozostawił także F. Adamski, który podaje, że należy:

- dokonywać odkłamywania i przybliżać poszczególnego człowieka i całe zbiorowości do życia w prawdzie;
- ukazywać niegodziwość zakłamania dla osobowego i moralnego rozwoju człowieka;
- akcentować niezbędności prawdy w kształceniu szanującym ludzką godność warunków życia społecznego (Adamski 2006, s. 25).

Prawda jest czynnikiem rozwijającym społeczeństwo. Nie tylko jest jego podstawą, ale i przyczynia się do pełnego rozwoju osobowego i społecznego. Kłamstwo natomiast jest destrukcyjne na każdym etapie życia i w każdej jego płaszczyźnie. Osoba doświadczająca kłamstwa porusza się w błędnie postrzeganej rzeczywistości. Konsekwencje kłamstwa są rozległe. Kłamstwo często pociąga za sobą kolejne kłamstwa (np. w celu ukrycia faktu okłamania), co powoduje coraz szersze zachwianie ładu społecznego.

Bibliografia

Adamski, F. (2006). *Wychowanie do prawdy*, [w:] *Autorytet prawdy. Wychowanie dzieci i młodzieży*, M. Ryś, (red.), Warszawa: UKSW, ss. 21-38.

Chudy, W. (1990). *Kłamstwo korupcją prawdy, człowieka i społeczeństwa*, „Przegląd Powszechny”, nr 6 (826), ss. 393-411.

Chudy, W. (1996). *Anatomia. Wskazując na kłamstwo – 1 (Odcinki-Docinki)*, „Forum Akademickie”, nr 2 (30), ss. 26.

Chudy, W. (2001). *Platona i Arystotelesa poglądy filozoficzne na temat kłamstwa*, [w:] *Wierność rzeczywistości. Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia pracy naukowej na KUL O. prof. Mieczysława A. Krąpca*, J. Zdybicka, A. Maryniarczyk, P. Jaroczyński i inni, (red.), Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, ss. 371-396.

Chudy, W. (2003a). *Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*, Warszawa: Volumen.

Chudy, W. (2003b). *Kłamstwo*, [w:] *Encyklopedia Pedagogiczna XXI Wieku*, tom 2, E. Różycka, (red.), Warszawa: Żak, ss. 627-630.

Chudy, W. (2003c). *Kłamstwo społeczne i jego skutki*, [w:] *Błąd antropologiczny*, A. Maryniarczyk, K. Stępień, (red.), Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, ss. 201-221.

Chudy, W. (2004). *Kłamstwo* [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, tom 5, A. Maryniarczyk (red.), Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, ss. 661-667.

Chudy, W. (2006). *Prawdomówność słów, czynów i postaw „lekarstwem” na zło społeczne (cz.2)*, „Wychowawca”, nr 3 (159), ss. 16-17.

- Chudy, W. (2007). *Kłamstwo jako metoda. Esej o społeczeństwie i kłamstwie*, tom 2, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Chudy, W. (2009). *Filozofia wieczysta w czas przełomu. Gdańskie wykłady z filozofii klasycznej z roku 1981*, Lublin: TN KUL.
- Domagała-Kręcioch, A. (2008). *Niedostosowanie społeczne uczniów a niepowodzenia szkolne*, Kraków: AP.
- Filek, J. (2009). *Kłamstwo w sferze gospodarczej jako jeden z czynników osłabiających mechanizm wolnorynkowy*, [w:] *Kłamstwo w życiu publicznym*, W. Zuziak, J. M. Byrska, (red.), Kraków: WN UPJPII, ss. 101-110.
- Golka, M. (2008). *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Warszawa: PWN.
- Hiszpańska, B. (2010). *Prawda u podstaw samowychowania*. Lublin: TN KUL.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*. (2012). Poznań: Pallotinum.
- Kiereś, H. (2005). *Prawda*, [w:] *Encyklopedia „Białych Płam”*, tom 15, M. R. Górniak, M. Korytkowska, B. Kowaliszyn, Z. Kusiak, E. Sykuła, J. Warecka, A. Winiarczyk, (red.), Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, ss. 15-18.
- Kucharski, J. (2014). *Usprawiedliwione kłamstwo we współczesnej etyce stosowanej*, Kraków: WAM.
- Piechowicz, R. (2009). *Kłamstwo, prawda i...*, [w:] *Kłamstwo w życiu publicznym*, W. Zuziak, J. M. Byrska (red.), Kraków: WN UPJPII, ss. 31-41.
- Sosenko, K. (2009). *Usprawiedliwienie kłamstwa*, [w:] *Kłamstwo w życiu publicznym*, W. Zuziak, J. M. Byrska (red.), Kraków: WN UPJPII, ss. 15-29.
- Starnawski, W. (2009). *Moc prawdy czynnikiem wychowania*, [w:] *Personalistyczny wymiar filozofii wychowania*, A. Szudra, K. Uzar (red.), Lublin: KUL, ss. 119-130.
- Starnawski, W. (2007). *Świadomość kłamstwa drogą do prawdy*, „Ethos” nr 3-4 (79-80), ss. 141-151.
- Stępień, A. (1989). *Wstęp do filozofii*. Lublin: TN KUL.
- Witkowski, T. (2002). *Psychologia kłamstwa. Motywy – Strategie – narzędzia*, Wałbrzych: Unus.

Summary: Lie as a risk to modern society. Truth is the first condition for a person to grow. It plays an important role in interpersonal communication. Truth introduces order and builds up public confidence. The thing that undermines public trust is a lie. The author has analyzed the concept of a lie in upbringing as well as its different types from the point of view of pedagogic and philosophical discussion (Platon, Arystoteles, St. Augustine, St. Thomas, Kant). The author has taken an attempt to outline the subject of a lie, bringing all the consequences of it to a reader's attention.

Key words. lie, truth, upbringing to the truth, social risks.

Marta Filipowicz, doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki; adiunkt w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi; członek Zespołu Pedagogiki Chrześcijańskiej pod patronatem KNP PAN; zainteresowania naukowe: personalizm, filozofia wychowania.

Kontakt z autorką: marta.filipowicz@wsp.lodz.pl

Artykuły recenzyjne
Recenzje
Sprawozdania

Paweł Ciołkiewicz
Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

*„Brawo ja”, czyli wszyscy jesteśmy
narcyżami*

Recenzja książki Christophera Lascha, *Kultura narcyżmu*, Warszawa: Sedno, 2015, (ss. 270).

Współczesną kulturę bez wątpienia można nazwać kulturą narcyżmu. Wynikające z koncentracji na sobie, uporczywe i ostentacyjne poszukiwanie uznania oraz akceptacji innych, zazwyczaj całkowicie obcych osób, bardzo często stanowi sposób na ukrycie braku pewności siebie oraz zanizonej samooceny. Ta skłonność do kolekcjonowania kolejnych przejawów „uwielbienia” jest umiejętnie inspirowana przez media oraz ekspertów zarabiających krocie na mówieniu zagubionym jednostkom, jak bardzo są wspaniałe, niepowtarzalne i wyjątkowe. Współczesny narcyz zewsząd słyszy zatem, że jest skazany na sukces i – ku swej zgubie – bardzo często zaczyna w to wierzyć. Niestety zazwyczaj pierwsze poważniejsze zderzenie z rzeczywistością sprowadza go na ziemię.

Atakowane takimi, wspieranymi autorytetem ekspertów, doradców oraz coachów, komunikatami jednostki, często dają się ponieść tym wizjom i koncentrują się na własnej „doskonałości”, która okazuje się jednak tworem bardzo kruchym. Wystarczy bowiem najdrobniejsze niepowodzenie, brak oznak uwielbienia ze strony innych albo mniej lub bardziej radykalna krytyka, by człowiek zaczął w siebie wątpić. W konsekwencji jednostka żyjąca we współczesnej kulturze narcyżmu miota się pomiędzy euforią, wynikającą z przekonania o własnej wspaniałości, a rozpaczą spowodowaną niepowodzeniami, krytycznymi uwagami formułowanymi przez innych, bądź brakiem odpowiednich oznak uwielbienia. Ten brak stabilności daje się zauważyć w zachowaniach wielu ludzi, którzy bezkrytycznie przyjmują swoisty „dyskurs sukcesu”, jako oczywisty i prawdziwy.

Wiele zjawisk, które mamy okazję obserwować dziś wokół nas, doskonale pasuje do diagnozy sformułowanej pod koniec lat siedemdziesiątych przez Christophera Lascha. Ten amerykański historyk, w wydanej w 1979 roku książce zatytułowanej *Kultura narcyżmu*, opisał przejawy oraz uwarunkowania specyficznego typu kultury, który rodził się na jego oczach w Stanach Zjednoczonych. Streszczenie wielowątkowej koncepcji Lascha, w której odnaleźć można między innymi refleksje na temat klinicznych aspektów narcyżmu, przeobrażeń rodziny, kryzysu szkoły,

upadku nauki, degradacji sportu oraz trywializacji polityki, znacznie wykraczałoby poza ramy niniejszego tekstu, dlatego odnoszę się tylko do niektórych poruszanych przez niego zagadnień, sygnalizując za każdym razem na czym może polegać aktualność i atrakcyjność tej koncepcji z dzisiejszego punktu widzenia. Staram się także wskazać kierunki badań, w których można byłoby wykorzystać tę perspektywę.

Według Christophera Lascha najbardziej charakterystyczną cechą jednostek żyjących w kulturze narcyzmu, kształtującej się w latach siedemdziesiątych pod wpływem przemian społecznych związanych z rozwojem kapitalizmu, jest coraz większa koncentracja na sobie – na własnych pragnieniach, lękach oraz uczuciach. Nieustannie pouczany i instruowany przez rozmaitych ekspertów człowiek zaczyna traktować własne „ja” jako centrum świata i stara się podporządkować sobie różne sfery życia. Tym egoistycznym działaniom towarzyszy trudne do opanowania poczucie lęku i winy. Egzystencja takich narcystycznych jednostek jest w konsekwencji pasmem udręk związanych z nieustannym konstruowaniem własnego „ja” oraz kompulsywnym poszukiwaniem akceptacji u innych osób. Narcyz, opisywany przez Lascha, nie tylko jest zakochany sam w sobie, ale także uporczywym poszukiwaniem akceptacji, próbuje zamaskować brak pewności siebie oraz chwiejność własnego charakteru. Jego miłość własna w znacznym stopniu uzależniona jest od zewnętrznych przejawów akceptacji, których pożąda ponad wszystko.

Tak scharakteryzowany narcyz kojarzy się nieodparcie z jednym z typów osobowości opisanych w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku przez Davida Riesmana, na którego zresztą sam Lasch się powołuje (Riesman 2011). Chodzi rzecz jasna o człowieka zewnątrzsterownego, który w wyniku przemian społecznych utracił wewnętrzny kompas, czyli mechanizm umożliwiający planowanie swojego życia na podstawie zinternalizowanego systemu norm i wartości obowiązujących w społeczeństwie. Człowiek zewnątrzsterowny – w przeciwieństwie do wewnątrzsterownego – niestety jest skazany na szukanie informacji i wskazówek u innych osób. Prowadzi to do ukształtowania się specyficznego sposobu na życie, który oparty jest na zazwyczaj chaotycznym wykorzystywaniu zewnętrznych układów odniesienia, opinii, ocen innych ludzi, wskaźników akceptacji, bez których jednostka staje się kompletnie zagubiona. Riesman nie miał jednak na myśli jakiegoś konkretnego, klinicznego wzorca takich zachowań, lecz mówił o typowej osobowości, kształtowanej przez określone warunki społeczne, natomiast Lasch przedstawia narcyza jako jednostkę w gruncie rzeczy patologiczną.

Według Lascha, kultura amerykańska lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pogrąża się w kryzysie wynikającym z przemian gospodarczych i społecznych. Rozwijający się kapitalizm generuje zjawiska negatywnie wpływające na rodzinę, która stopniowo pozbawiana swoich funkcji, staje się wylęgarnią jednostek posiadających jedną wspólną cechę. Są one mianowicie

skoncentrowane na zaspokajaniu własnych potrzeb i nieustannym poszukiwaniu akceptacji dla własnych działań. Proces podkopywania rodzicielskiego autorytetu oraz przejmowania funkcji socjalizacyjno-wychowawczych przez szkołę, media oraz tzw. „grupy zawodowe niosące pomoc”, czyli rozmaitych terapeutów, doradców i ekspertów, prowadzi do bardzo istotnych przeobrażeń zarówno w dyskursie publicznym, jak i w psychologicznej strukturze jednostek. Rodzina przestaje być traktowana jako źródło prawomocnych wzorców działania oraz miejsce, w którym można znaleźć godny zaufania autorytet. Zamiast tego, w rezultacie upowszechniania się eksperckiego dyskursu pedagogów, rodzina zaczyna być traktowana podejrzliwie. Staje się miejscem, w którym bez ingerencji z zewnątrz właściwe wychowanie przestaje być możliwe. Tu właśnie, według Lascha, tkwią źródła narcyzmu.

Kryzys rodziny i podważanie autorytetu rodziców w dzisiejszych czasach idzie w parze ze zjawiskiem, które można określić mianem pedagogizacji życia społecznego. Okazuje się bowiem, że ekspertom, którzy zakwestionowali autorytet rodziny, nie wystarczy już doradzanie w sprawach dotyczących wychowania dzieci, ale anektują oni kolejne obszary życia społecznego upowszechniając swoje ekspertyzy i rady. W tematycznym tomie czasopisma „Societas Communitas” z 2013 roku możemy odnaleźć szereg interesujących artykułów poświęconych właśnie zagadnieniu pedagogizacji życia społecznego, będących rezultatem interdyscyplinarnych – socjologiczno-pedagogicznych – badań, w których kluczowym układem odniesienia była kategoria rządomyślności Michela Foucaulta. Pedagogizacja jest tu traktowana m.in jako rezultat „(...) przenoszenia wyobrażeń i kategorii pedagogicznych do dziedzin życia bezpośrednio niezwiązanych z aktywnością wychowawczą, takich jak gospodarka, polityka, społeczeństwo obywatelskie, kultura, czy życie prywatne” (Czyżewski 2013, s. 51). Wydaje się, że refleksja na temat związków pomiędzy rozwojem kultury narcyzmu a upowszechnianiem się praktyk pedagogicznych może przynieść interesujące rezultaty.

Odnosząc te uwagi do perspektywy Lascha, można byłoby powiedzieć, że dzisiejsza dominacja ekspertów, doradców, coachów oraz specjalistów od rozwoju osobistego jest możliwa głównie dzięki temu, że stopniowe pozbawianie rodziny funkcji wychowawczych, doprowadziło do pojawiania się nowych – samozwańczych – ekspertów, którzy najpierw zajmowali się tylko doradzaniem w sprawach związanych z wychowaniem (udowadniając przy okazji rodzicom, że ci nie mają pojęcia o właściwym wychowaniu dzieci), a następnie zaczęli kolonizować także inne sfery życia społecznego. We współczesnej kulturze narcyzmu ekspercki dyskurs „coachingowy” wkracza nawet na obszary filozoficzne, gdzie zamienia się w tzw. „doradztwo filozoficzne” i staje się przedmiotem konsumpcji wielu zadowolonych z siebie menedżerów (zob. np. Ciołkiewicz 2014a). Nie sposób jednak uwolnić się od uczucia, że w dzisiejszej rzeczywistości nadal bardzo aktualne są słowa Lascha, który w odniesieniu do tych zagadnień, stwierdzał, że „ideologia

rozwoju osobistego, na pozór optymistyczna, emanuje przenikliwą rozpaczą i rezygnacją. Jest wiarą tych, którzy utracili wiarę” (Lasch 2015, s. 77). Wydaje się, że podjęcie badań w tym obszarze mogłoby prowadzić do wielu interesujących wniosków, rzucających nowe światło na ten „coachingowy” aspekt współczesnej kultury narcyzmu.

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do problematyki kryzysu rodziny, bo to właśnie refleksja na temat tej instytucji stanowiła dla Lascha punkt wyjścia do analiz narcyzmu. Wydaje się bowiem, że to co miało poprawiać jakość procesów wychowania, niestety doprowadziło do wielu negatywnych skutków, którym warto się przyjrzeć. Odpowiedzią współczesnych rodziców na zjawiska związane z dominacją dyskursu ekspercko-terapeutycznego, który może podkopywać rodzicielski autorytet, często jest bowiem intensyfikacja uczuć i rozpaczliwa próba przekonania swoich dzieci, samych siebie i wszystkich potencjalnych obserwatorów, o posiadaniu odpowiednich kompetencji wychowawczych. Niestety bardzo często nie chodzi tu o rzeczywiste działania, lecz o swoisty spektakl przygotowany raczej z myślą o publiczności niż o dzieciach. I znów słowa Lascha sprzed kilkadziesiąt lat wydają się aktualne: „Wysiłki współczesnego rodzica, aby dzieci czuły się kochane i potrzebne, nie maskują widocznego chłodu – wyniosłości tych, którzy mają niewiele do przekazania przyszłemu pokoleniu i przyznają pierwszeństwo własnemu prawu do samospelnienia. Połączenie emocjonalnej obojętności z próbą przekonania dziecka o jego uprzywilejowanej pozycji w rodzinie to dobry sposób na uformowanie się narcystycznej struktury osobowości” (Lasch 2015, ss. 76-77).

Niestety wiele wskazuje, że ta ostentacyjna rodzicielska miłość, której przejawy można zaobserwować m.in. na portalach społecznościowych, prowadzi do zjawisk, często dziś określanych jako „beztresowe wychowanie”. Pomijając toczące się wśród pedagogów spory dotyczące tego, czy coś takiego, jak beztresowe wychowanie w ogóle istnieje, należy stwierdzić, że to, co w świadomości potocznej określa się tym pojęciem, niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. Konsekwencje tego sposobu wychowania, w którym narcystyczne skłonności rodziców prowadzą do wytworzenia takich samych właściwości u dzieci, już możemy obserwować wokół nas, a wiele wskazuje, że jest to dopiero początek procesu, który doprowadzi zapewne do narodzin nowej formy narcyzmu, w porównaniu z którym ten opisywany przez Lascha może okazać się tylko – nomen omen – dziecięcą igraszką.

Omawiając specyfikę współczesnej wersji kultury narcyzmu trudno także nie odnieść się do uwag Lascha dotyczących szkolnictwa wyższego. W tym obszarze diagnozuje on wiele negatywnych zjawisk, które możemy zaobserwować także we współczesnej rzeczywistości. „Demokratyzacja kształcenia (...) przyczyniła się do upadku myśli krytycznej i upadku intelektualnych standardów, zmuszając nas do rozważenia możliwości, czy powszechna edukacja – co

podkreślali konserwatyści – umożliwiała właściwą jakość kształcenia” (Lasch 2015, s. 151). Autor w bardzo krytyczny sposób wypowiada się o szkolnictwie w ogóle, a o szkolnictwie wyższym w szczególności. Według niego procesy demokratyzacji doprowadziły do dramatycznego spadku jakości kształcenia oraz zaniku etosu inteligenckiego, wyróżnikiem którego był krytyczny namysł nad kondycją świata. Co więcej, masowe kształcenie na poziomie wyższym doprowadziło do upowszechnienia się traktowania edukacji jako towaru¹. W konsekwencji studenci-klienci są utwierdzani w przekonaniu o swojej niesamowitej kreatywności, którą muszą po prostu wyzwoić, nie zaprzatając sobie głowy wytrwałym i zmusnym zdobywaniem wiedzy ani rygorami postępowania naukowego.

To oblicze współczesnego narcyza, jako studenta-klienta na rynku usług edukacyjnych, wydaje się być dla Lascha – jako akademika – wyjątkowo przykre. Niestety jego diagnozy dotyczące szkolnictwa wyższego brzmią dziś w Polsce wyjątkowo złowieszczo – szczególnie w odniesieniu do marginalizowanych nauk humanistycznych i społecznych, które znajdują się w dość niebezpiecznym rozkroku. Z jednej bowiem strony muszą dopasowywać się do standardów obowiązujących w naukach ścisłych, z drugiej zaś – jeśli dopasują się za bardzo – mogą utracić własną specyfikę i wyjątkowość. Zasygnalizowane przez Lascha wątki dotyczące kryzysu nauki oraz zaniku poczucia sensowności kształcenia humanistów, na różne sposoby kontynuują m.in. Allan Bloom, który w swojej książce z 1987 roku ubolewał nad kondycją amerykańskiego uniwersytetu (polskie wydanie 2012) oraz Martha Nussbaum, która w książce pod znamienym tytułem *Nie dla zysku* stara się udowodnić, że demokracja potrzebuje jednak humanistów (2016).

Sformułowane przez Lascha uwagi można wprost odnieść do naszej współczesnej rzeczywistości, w której demokratyzacja kształcenia wyższego prowadzi z jednej strony do nieuchronnego obniżenia poziomu kształcenia, a z drugiej do gwałtownej rywalizacji pomiędzy uczelniami, szczególnie prywatnymi, które od kilku lat przeżywają coraz bardziej widoczny kryzys. Reforma, która miała przyczynić się do poprawy sytuacji dzięki wprowadzeniu traktowanych przez wielu z nabożną czcią krajowych ram kwalifikacji, spowodowała pojawienie się szeregu nowych problemów. Weryfikacja efektów kształcenia, dotyczących enigmatycznie określonych umiejętności i kompetencji społecznych w naukach humanistycznych i społecznych, według zasad wypracowanych dla nauk ścisłych, jest nie tylko w wielu przypadkach niemożliwa, ale bywa niekiedy wręcz szkodliwa. Jednak z uwagi na ministerialne wymagania proces weryfikacji jest realizowany „bezproblemowo” zgodnie z narzucanymi procedurami. Można zatem powiedzieć, że w ten sposób uczelnie stopniowo zamieniające się w zakłady produkcyjno-usługowe, stają się miejscem kultywowania tzw. „działań neopozornych” (zob. Czyżewski 2009).

¹ Te fragmenty analizy Lascha stanowią nawiązanie do myśli Maxa Horkheimera i Theodora Adorno zawartych w ich *Dialektyce Oświecenia* (2011).

Zostawmy teraz na boku te przygnębiające diagnozy dotyczące rodziny, wychowania oraz nauki i spójrzmy na obszar, który z definicji ma przecież służyć rozrywce – być może tam upowszechniający się narcyzm nie będzie miał tak złowieszczego oblicza. Media i kultura popularna niewątpliwie dla wielu osób stanowią odskocznnię od problemów dnia codziennego. Zazwyczaj traktowane są jako źródło niegroźnej i nieszkodliwej formy rozrywki. Pojawia się jednak pytanie, jakie zjawiska możemy dostrzec w tych obszarach, jeżeli spojrzymy na nie z perspektywy zaproponowanej przez Christophera Lascha. W jakich formach objawia się kultura narcyzmu w świecie mediów i kultury popularnej?

Pierwsza „narcystyczna” kategoria, jaka przychodzi do głowy, gdy obserwuje się współczesny pejzaż medialny, to oczywiście tzw. celebryci. W odniesieniu do tego zagadnienia słowa samego Lascha sprzed ponad trzydziestu lat po raz kolejny brzmią zadziwiająco aktualnie. „Pogrążony w pustce i odczuwający brak większego znaczenia człowiek o przeciętnych umiejętnościach próbuje ogrzać się w blasku celebrytów” (Lasch 2015, s. 49). Oglądanie, czytanie i nieustanne obserwowanie życia takich osób można potraktować jako przejaw czegoś w rodzaju narcyzmu zastępczego. Sami celebryci oczywiście reprezentują narcyzm w najczystszej postaci, natomiast widownia żyjąca ich życiem i „ogrzewająca się w ich blasku” zadowala się jego formą pośrednią.

Dziś należałoby tę diagnozę poprowadzić nieco dalej, bowiem wspomniany przez Lascha „przeciętny człowiek” nie tylko ogrzewa się w blasku celebrytów, ale coraz śmielej próbuje wkroczyć na scenę i stać się jednym z nich. Można odnieść wrażenie, że z dnia na dzień jest to coraz łatwiejsze. Dzięki różnego rodzaju programom telewizyjnym zastępy nowych, często „krótkoterminowych” celebrytów, powiększają się w zastraszającym tempie. Człowiek, który jeszcze wczoraj był kompletnie anonimową, przeciętną jednostką, za sprawą jednego występu, wpisu na blogu, czy zdjęcia wrzuconego do internetu, może zostać „gwiazdą”. Warto dodać, że talent nie jest w tym przypadku warunkiem niezbędnym, czasami wystarczy znaleźć się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Odwołując się do określeń Lascha, można powiedzieć, że dziś przeciętny człowiek nie tyle grzeje się w blasku celebrytów, co sami celebryci, których przybywa w zastraszającym tempie, grzeją się w blasku przeciętnych ludzi, nieustannie żebrząc o jakąś oznakę ich zainteresowania, zgodnie ze starą dziennikarską zasadą: nieważne, czy mówią źle, czy dobrze, ważne, żeby w ogóle mówili. W konsekwencji skazani niestety jesteśmy na żenujący spektakl, w którym każdego dnia łamane są kolejne bariery i przekracza się granice przyzwoitości. Współczesny „narcyz-celebryta” zrobi niestety wszystko, by zostać zauważonym.

Z przerażającą inwazją celebrytów idzie dziś w parze jeszcze jeden narcystyczny spektakl. Wydaje się mianowicie, że także rosnąca popularność różnego rodzaju programów typu *talent show*

ma swoje źródła w owej rozbuchanej, narcystycznej potrzebie autoprezentacji i szukania poklasku dla swojej przeciętności. Występują w nich zarówno osoby kompletnie anonimowe, które szukają swoich pięciu minut sławy, jak i tzw. gwiazdy, których sława dawno już przebrzmiała. Ci pierwsi usilnie starają się zaistnieć w popkulturze, ci drudzy natomiast desperacko walczą o to, żeby nie zniknąć z pola widzenia publiczności. W dzisiejszej rzeczywistości bowiem wystarczy chwila nieuwagi i już można wypaść z obiegu. W konsekwencji obserwujemy grę, w której stawką jest narcystyczna przyjemność, płynąca z choćby chwilowych oznak uznania i akceptacji. Oddajmy znów głos Laschowi: „Dzisiaj ludzie szukają szacunku, który nie będzie uznaniem dla ich działań, ale dla ich osobistych cech. Chcą być nie tyle poważani, ile podziwiani. Nie pragną sławy, ale poklasku i celebryckiej ekscytacji. Chcą raczej, żeby im zazdrościć, niż żeby ich szanować. Duma i zachłanność – grzechy panującego kapitalizmu – ustąpiły miejsca próżności” (Lasch 2015, s. 86). Nic dodać, nic ująć.

Mówiąc o mediach nie sposób dziś nie wspomnieć także o portalach społecznościowych, które stają się obszarem, gdzie narcyzm idzie w parze z niepokromionym ekshibicjonizmem. Wprawdzie nie brakuje medioznawczych diagnoz, według których media społecznościowe wnoszą do życia społecznego wiele pozytywnych zjawisk, ale trudno pominąć milczeniem także zjawiska ewidentnie negatywne. Przykładem badacza entuzjastycznie wypowiadającego się o portalach społecznościowych jest Paul Levinson, który uważa, że charakteryzują się one, między innymi: zacieraniem granicy pomiędzy konsumentem a producentem (czy też twórcą a odbiorcą), autentycznością, która stanowi rezultat braku profesjonalizmu, możliwością nieograniczonego wyboru treści i mediów, darmowym charakterem, dwoistą relacją łączącą twórców i media, które wprawdzie ze sobą rywalizują, ale także wzajemnie się dopełniają. Według Levinsona to właśnie media społecznościowe, które określa on mianem „nowych nowych mediów”, oferują współczesnemu odbiorcy wolność i władzę (Levinson 2010, ss. 11-15).

Niewątpliwie ta diagnoza w odniesieniu do wielu praktyk, jakie zaobserwować można w mediach społecznościowych jest trafna (zob. np. Ciołkiewicz 2014b). Niemniej jednak tu również można wskazać przysłowiową drugą stronę medalu. Otóż dla wielu użytkowników takie portale stają się narzędziem uprawiania ekshibicjonizmu, u którego źródeł stoi opisywana przez Lascha narcystyczna potrzeba szukania poklasku. Pokazywanie tych aspektów swojego życia, które zgodnie z tradycyjnym rozróżnieniem przynależą do sfery prywatnej, stało się dziś czymś powszechnym i niemal akceptowalnym (w każdym razie w pewnych kręgach). Co więcej, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że na naszych oczach przekraczane są kolejne granice wstydu i coraz więcej osób zaspokajających potrzebę akceptacji ujawnia na portalach społecznościowych intymne i wstydlive „tajemnice” swojego życia. Te praktyki stanowią jawne zaprzeczenie Eliasowskiej idei procesu cywilizacji, który miał przecież polegać na upowszechnianiu się

opartego na mechanizmie wstydu przymusu wewnętrznego, kosztem wspieranego strachem przymusu zewnętrznego (Elias 2011). W gruncie rzeczy nie wiadomo, co jest bardziej przygnębiające, czy to, że takie rzeczy mają dziś miejsce, czy to, że tego typu spektakle cieszą się ogromną popularnością. Tak czy inaczej, te zjawiska mogą stanowić punkt wyjścia do interesującej refleksji dotyczącej tego, na ile adekwatna jest dziś analiza procesu cywilizacji zaproponowane przez Eliasa.

Takie ekshibicjonistyczne postępowanie wydaje się być również sprzeczne z wzorcem nakazującym skrywanie przed publicznością tego, co przynależy do sfery prywatnej. Hille Koskela, analizując fenomen upowszechniania się kamer internetowych stwierdza, że „w większości kultur za «normalne» uważa się praktyki przysłaniania, służące ochronie prywatności. Człowiek zasłania zasłony, kiedy na zewnątrz jest ciemno, a wewnątrz pali się światło. Nie pojawia się publicznie nago lub w bieliźnie. Nie pozwala nikomu na oglądanie życia seksualnego, chyba że jest twórcą pornografii” (Koskela 2009, ss. 106-107). Pojawienie się kamer internetowych i coraz powszechniejsze praktyki polegające na upublicznianiu za ich pomocą własnego życia prywatnego, rozpatruje on wprawdzie w duchu Foucaultowskim, jako formę dyskusji, jaką ich użytkownicy podejmują z dwoma reżimami władzy (reżimem porządku i reżimem wstydu), ale równie dobrze można spojrzeć na nie, jako na przejawy wszechobecnego ekshibicjonizmu napędzanego narcystyczną potrzebą poklasku.

Podsumowując można stwierdzić, że lektura *Kultury narcyzmu* wywołuje dziś uczucia ambiwalentne. Z jednej strony książka otwiera szereg niezwykle interesujących możliwości analizowania współczesnej rzeczywistości, z drugiej jednak, wywołuje pewien rodzaj przygnębienia, wynikającego z faktu, że w gruncie rzeczy jest w niej mowa o nas samych. Jeżeli chodzi o pierwszy aspekt, to niewątpliwie oferowana przez Lascha perspektywa pozwala dostrzec interesujące zjawiska i procesy manifestujące się w życiu rodzinnym, w sferze szeroko rozumianego doradztwa, w obszarze życia naukowego czy wreszcie w kulturze popularnej oraz mediach społecznościowych. Dzięki zastosowaniu kategorii kultury narcyzmu w nowy sposób można spojrzeć na kryzys współczesnej rodziny, inwazję coachów oraz ekspertów, patologie szkolnictwa wyższego, rosnącą popularność groteskowych medialnych celebrytów czy wreszcie zatrważający chwilami ekshibicjonizm manifestujący się w mediach społecznościowych. Wspólnym mianownikiem tych zjawisk staje się narcystyczna tendencja do poszukiwania akceptacji, która jedynie maskuje brak pewności siebie. Co gorsza, często skrywa ona również, jak powiedziała Jean Baudrillard, brak jakiegokolwiek głębszej rzeczywistości. Bardzo często bowiem te wizerunki, które ludzie kreują dziś z potrzeby znalezienia akceptacji, okazują się jedynie symulakrami, czyli pozbawionymi oryginałów kopiami, które dawno już straciły związek z rzeczywistością (Baudrillard 2005).

Z drugiej jednak strony, wraz z tymi atrakcyjnymi możliwościami badawczymi idzie w parze przeczcucie, że badając te zjawiska, w gruncie rzeczy wypowiadamy się krytycznie o nas samych. Trudno bowiem nie zgodzić się ze stwierdzeniem Lascha, że „cechy narcystyczne są obecne w różnym stopniu w każdym z nas” (Lasch 2015, s. 76). Przecież dziś jesteśmy skazani na uczestnictwo w spektaklu, w którym zinstytucjonalizowany ekshibicjonizm przenika się z narcystycznym samouwieleniem. Zakładając profile na portalach społecznościowych, poszukując pracy, biorąc udział w rozmowach kwalifikacyjnych czy nawet w codziennych relacjach o prywatnym charakterze, stajemy się swoimi własnymi wyobrażonymi i wyidealizowanymi wizerunkami, w których próbujemy rozkochać innych. Alternatywą bardzo często jest zmniejszenie własnych szans na rynku pracy, czy też porażka w kręgach towarzyskich. W konsekwencji mniej lub bardziej wbrew własnym przekonaniom oraz poczuciu dobrego smaku decydujemy się na udział w tym spektaklu i w konsekwencji sami stajemy się narcyzami.

Bibliografia

- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Bloom, A. (2012). *Umysł zamknięty*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Ciołkiewicz, P. (2014a). „Doradztwo” jako topos w dyskursie publicznym. *Przyczynek do analizy dyskursu doradztwa filozoficznego*, „Kultura i Wychowanie”, nr 8, (ss. 35-50).
- Ciołkiewicz, P. (2014b). *Wolność i kultura popularna: pomiędzy rządomyślnością i prosumpcją*, [w:] S. Sztobryn, K. Kamiński, (red.), *Rzeczywistość edukacyjna. Wolność a wychowanie. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Łódź: WNWSP, (ss. 401-426).
- Czyżewski, M. (2009). *Działania „neopozorne”*. Uwagi na temat przeobrażeń komunikowania publicznego i życia naukowego, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1, (ss. 9-31).
- Czyżewski, M., (2013). *W kręgu społecznej pedagogii*, „Societas Communitas”, nr 2, (ss. 43-73).
- Elias, N. (2011). *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, Warszawa: WAB.
- Horkheimer, M., Adorno, T. (2010). *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Koskela, H. (2009). *Kamery internetowe, telewizja i telefony komórkowe. Uwłasnowolniający ekshibicjonizm*, „Kultura Współczesna”, nr 2, (ss. 96-114).
- Lasch, Ch. (2015). *Kultura narcyzmu*, Warszawa: Sedno.
- Levinson, P. (2010). *Nowe nowe media*, Kraków: WAM.

Nussbaum, M. (2016). *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, Warszawa: Kultura Liberalna.

Paweł Ciołkiewicz: doktor socjologii, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, adiunkt w Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi. Laureat Nagrody im. Jana Lutyńskiego za najlepszą pracę magisterską napisaną w Instytucie Socjologii UŁ (2002) oraz głównej nagrody w ogólnopolskim konkursie na najlepszą pracę doktorską organizowanym pod patronatem Prezydenta RP (2011). Zainteresowania naukowe: analiza dyskursu, kulturowe oddziaływanie mediów, kultura popularna (ze szczególnym uwzględnieniem komiksu). Autor książki pt. *Pamięć zbiorowa w dyskursie publicznym. Analiza polskiej debaty na temat wypędzeń Niemców po drugiej wojnie światowej* (2012) i kilkudziesięciu artykułów naukowych publikowanych w punktowanych czasopiśmie naukowych (m.in. „Przegląd Socjologiczny”, „Studia Socjologiczne”, „Kultura i Społeczeństwo”) oraz monografiach. Publikuje również w magazynach i portalach internetowych poświęconych kulturze popularnej (m.in. „Esensja”, „Paradoks”, „KZ”, „Gotham w Deszczu”).

Kontakt z autorem: pciolkiewicz@gmail.com

Piotr Sieradzki
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi

Wszystko na sprzedaż?

Recenzja książki Jacka Tittenbruna *Kolonizacja nauki i świata przez kapitał. Teoria światów równoległych w wydaniu socjologii wiedzy*, Poznań: Zysk i S-ka, 2014, ss. 263.

Twierdzenie, że życie społeczne i naukowe stają się coraz bardziej zdominowane przez reguły świata komercyjnego jest dziś truizmem. Zdecydowanie trudniejsze jest jednak opisanie mechanizmów rządzących tymi procesami i wskazanie obszarów, w których one zachodzą. Jacek Tittenbrun czyni to z wielkim znanstwem, swobodnie operując różnorodnymi koncepcjami teoretycznymi i różnymi danymi empirycznymi. Dzięki lekturze czytelnik uzyskuje wiedzę o tym, w jaki sposób logika kapitalizmu przenika różnorodne dziedziny, dotychczas wolne od myślenia w kategoriach zysku, rynku i efektywności.

Kolonizacja świata przez kapitał dokonuje się – według socjologa – w wielu obszarach: wpływa na funkcjonowanie rządów lokalnych i centralnych, przyczynia się do prywatyzacji przestrzeni publicznej, wymusza komercjalizację szkolnictwa wyższego, sprawia, że towarem stają się: kultura, opieka zdrowotna a nawet śmierć, moralność i ludzkie ciało. Szczególnie w przypadku tych ostatnich sfer prezentowane w książce przykłady i argumenty są wyraziste i sugestywne.

Fundamentalną zmianą, która powoduje komercjalizację, jest prywatyzacja i urynkowienie funkcji rządów lokalnych i centralnych. Przesunięciu w sferę rynkową podlegają nie tylko zadania związane z zaopatrzeniem obywateli w dobra i usługi, takie jak elektryczność czy transport, ale zadania uważane dotychczas za typowo, rdzennie publiczne, chociażby utrzymanie bezpieczeństwa, czy samo określanie polityki publicznej, które zlecane jest niekiedy prywatnym firmom doradczym. Szczególne znaczenie mają działania związane z finansami publicznymi – na przykład wtedy, gdy przepisy formułowane w prywatnych organizacjach międzynarodowych powodują dalekosiężne skutki dla gospodarek narodowych i dla stabilności poszczególnych państw.

Ograniczenie roli sfery publicznej widoczne jest także w przestrzeni miejskiej, gdzie zmniejsza się liczba obiektów służących bezpłatnie obywatelom choćby dla rekreacji, wypoczynku i kontaktów społecznych. Coraz bardziej widoczne stają się natomiast obiekty o celach handlowych – przenosi się do nich także część wydarzeń i spotkań, które dotychczas odbywały się w przestrzeni komunalnej, gminnej czy państwowej. Kwintesencją tych zjawisk jest powstawanie

ogrodzonych osiedli z wydzieloną infrastrukturą rekreacyjną i społeczną zastrzeżoną dla mieszkańców, prywatnych właścicieli mieszkań czy też domów. Taka organizacja obszarów miejskich ogranicza aktywność obywatelską, prospołeczną, kulturalną a jednocześnie stwarza mnóstwo okazji do organizacji życia wokół konsumpcji.

Podążając za różnymi badaczami, tym przypadku za Michaelem Sandelem, Tittenbrun opowiada się za tezą, że przeszliśmy od gospodarki rynkowej do rynkowego społeczeństwa. Różnica między tymi dwoma stanami polega na tym, że gospodarka rynkowa jest narzędziem organizowania działalności gospodarczej, natomiast społeczeństwo rynkowe to obszar, w którym wszystko jest na sprzedaż. Autor książki bliski jest także tezie, a przynajmniej nie polemizuje z nią, iż nie pozostał już żaden typ ludzkiej działalności, który nie byłby przedmiotem działania logiki zysku.

Dostrzeżone przez Tittenbuna procesy są niepodważalne i nie sposób ich zakwestionować. Opanowywanie różnorodnych sfer przez świat komercji oraz kurczenie się przestrzeni wolnych od dążenia do zysku i kierowania się rachunkiem ekonomicznym, potwierdza się w wielu obszarach życia zbiorowego. Z pewnością takie zjawiska obecne na różnych polach, co jednak nie znaczy, że każde z tych pól zostało całkowicie skolonizowane przez kapitał i nie ma już żadnych pól wolnych od tej kolonizacji. Taka konstatacja w książce jednak się nie znajduje.

Nie kwestionując siły i kierunku zjawisk opisywanych przez Tittenbruna, można pokusić się o opis działań oraz instytucji opierających się zaawansowanemu kapitalizmowi. Jako przykład może posłużyć wiele inicjatyw oddolnych, obywatelskich funkcjonujących według zupełnie innej niż rynkowa logiki. W skomercjalizowanych społeczeństwach obserwujemy dynamiczny rozwój sektora organizacji pozarządowych, które choć w zarządzaniu i w zasadach rozliczania efektów podlegają w dużej mierze regułom rynkowym, to jednak tworzą miejsce dla artykulacji i realizacji wartości przeciwstawnych pogoni za zyskiem. Inicjatywy obywatelskie stają się bardziej możliwe oraz bardziej widoczne dzięki rozwojowi internetu i mediów społecznościowych, w których aktywność nie zatrzymuje się w sferze wirtualnej komunikacji, ale również animuje więzi społeczne i aktywność w sferze realnej.

W samej gospodarce, choć zdominowanej przez międzynarodowe korporacje działające często wbrew interesowi społecznemu, istnieją przedsiębiorstwa o mniejszym zasięgu, ale uwzględniające potrzeby artykułowane przez otoczenie. Nie można zaprzeczyć faktowi, iż znaczna część podmiotów gospodarczych jest społecznie zakorzeniona i uwzględnia potrzeby swoich interesariuszy, a rachunek finansowy nie jest jedynym wyznacznikiem ich działania. Ograniczenie dla procesu kolonizacji pochodzi z dwóch stron – jedną z nich jest połączony głos anonimowych jednostek, choćby w roli coraz lepiej zorganizowanych i świadomych konsumentów. To nie

tylko producent określa kształt relacji rynkowych, ale także odbiorcy dóbr czy usług. Drugim ograniczeniem dla kolonizacji świata przez kapitał jest regulacyjna funkcja instytucji państwowych, które choć mniej efektywne niż w przeszłości, zabezpieczają określone procesy, świadczenia czy kategorie społeczne przed presją rynku. Tittenbrun nie wyszukuje jednak przykładów takich zjawisk.

Czytelnik książki otrzymuje wyśmienity, wyczerpujący obraz zawłaszczania świata przez pieniądź. Mniej klarowny jest opis tego procesu dokonującego się na płaszczyźnie naukowej. Autor w pierwszej kolejności krytykuje upowszechnienie się w środowisku akademickim takich pojęć jak „kapitał społeczny” czy „kapitał kulturowy”, które ze względu na swoją wieloznaczność posiadają niewielką moc opisową i wyjaśniającą. O ile sama krytyka tych pojęć przeprowadzona jest dogłębnie, to mniej zaawansowana jest prezentacja tego, jakie skutki przynosi wdrożenie kategorii ekonomicznych do świata nauki. Wprowadzone w dalszej części publikacji pojęcia „memów” i „memetyki” wydają się trudniejsze do analizy tych procesów niż tradycyjne terminy socjologii wiedzy stosowane przez Petera Bergera, Thomasa Luckmanna czy Alfreda Schütza.

Mimo tych uwag książka posiada ogromną wartość dla badaczy wzajemnych zależności istniejących pomiędzy życiem społecznym i gospodarczym. Autor wyszedł poza charakterystyczny dla siebie systematyczny, strukturalizowany sposób prowadzenia analizy i przyjął styl bardziej eseistyczny, a przez to atrakcyjny dla czytelników spoza grona uniwersyteckiego. W publikacji zostały postawione bardzo ważne pytania oraz zaproponowano pewne odpowiedzi, a biegłość autora w ramach teoretycznych połączona z rozległością materiału empirycznego czyni tę pozycję interesującą i wzbogacającą naukowo.

Piotr Sieradzki, doktor socjologii (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 2009 r.). Adiunkt w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Do jego zainteresowań należą: socjologia gospodarki, socjologia rynku pracy, doradztwo zawodowe i edukacja dorosłych. W swoich poszukiwaniach naukowych zajmuje się związkami między życiem gospodarczym a życiem społecznym. Interesują go zjawiska samoorganizacji i samopomocy jako alternatywa i uzupełnienie mechanizmów rynkowych w sferze publicznej. Uczestnik projektów doradczych związanych z aktywizacją zawodową, pomocą społeczną i rozwojem przedsiębiorczości.

Kontakt: sieradzki.piotr@gmail.com

Ilona Balcerczyk
Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

Wirtualne oblicze terroryzmu

Recenzja książki *Cyberterroryzm zagrożeniem XXI wieku. Perspektywa politologiczna i prawna*, pod redakcją Andrzeja Podraży, Pawła Potakowskiego, Krzysztofa Wiaka, Warszawa: Difin, 2013, ss. 293.

Czy miał rację Francis Fukuyama twierdząc, że nastąpił kres konfliktów między wielkimi systemami politycznymi, a współczesne społeczeństwa będą rozwijały się w kierunku liberalnej demokracji (Fukuyama 2000)? Czy świat w XXI wieku będzie wolny od wojen i zagrożeń, których ludzkość doświadczyła w ubiegłym stuleciu? Znakiem naszych czasów jest dynamiczny rozwój internetu i związana z nim galopująca globalizacja społeczeństw. Edyta Pietrzak w książce *Ku globalnemu społeczeństwu obywatelskiemu. Transgresje idei*, powołując się na Anthony'ego Giddensa, podkreśla, że globalizacja w formie jaką znamy, to proces charakterystyczny dla ostatnich dwudziestu lat (Pietrzak 2014, s. 168). Odnosząc się do ustaleń Guya Standinga oraz Martina Albrowa, autorka zauważa, że nadeszła era znana pod pojęciem *Global Age*, która oznacza, że europejska historia świata jest już zakończona i weszła w fazę epilogu.

Globalizację możemy rozumieć wielorako: z jednej strony, jako zhomogenizowany świat Francisca Fukuyamy, globalną wioskę Marshalla McLuhana czy zmakdonaldyzowane społeczeństwa Georga Ritzera; z drugiej zaś, jako świat opisywany przez teorię indygenizacji głoszącą, że niezachodnie kultury, po okresie fascynacji techniką, którą otrzymały od Zachodu, przeżywają obecnie fazę powrotów do własnych wartości i definiują swoją kulturę odnosząc się do lojalności (Pietrzak 2014, s. 172). Edyta Pietrzak proponuje, by globalizację rozumieć jako „abstrakcyjne i niezinstytucjonalizowane procesy polityczne, społeczne, ekonomiczne, kulturowe i demograficzne niezależne od konkretnych terytoriów narodowych i przebiegające w przestrzeni ponadlokalnej” (tamże, s. 172). Według Giddensa, globalizacja polega na „intensyfikacji relacji społecznych na skalę światową, dzięki której zjawiska regionalne, pozostające wprawdzie w oddaleniu geograficznym, wiążą się ze sobą i mają swoje odpowiedniki w innej części globu” (tamże, s. 169).

Wspólny mianownik powyższych teorii stanowi internet – symbol naszych czasów. Z jednej strony jest on szansą dla ludzkości, z drugiej jednak staje się źródłem wielu zagrożeń. Jak podkreślają Irving Lachow i Courtney Richardson z amerykańskiego National Defense University, internet może być idealnym narzędziem dla grup terrorystycznych z uwagi na pięć podstawowych

cech: szybką komunikację w czasie rzeczywistym, niskie koszty użycia, globalny zasięg działania nawet małych grup terrorystycznych, możliwość rozpowszechniania skomplikowanych rodzajów informacji oraz techniki szyfrujące dające gwarancję niemal całkowitej anonimowości (Lachow, Richardson 2007, s.100).

Używając stylistyki Vaclava Havla, zaczerpniętej z jego słynnego eseju *Siła bezsilnych*, można powiedzieć, że widmo krąży po świecie – widmo, któremu na imię terroryzm (Havel 1984, s. 40). Tylko w roku 2015 terroryści przelali krew w Nigerii (bojówki Boko Haram dokonały masakry cywilów w północnej Nigerii), w Mogadiszu (atak bombowy w pobliżu lotniska międzynarodowego), w Paryżu (w styczniu Paryż doświadczył ataku na redakcję tygodnika „Charlie Hebdo”, w listopadzie paryżanie przeżyli serię ataków w centrum Paryża zorganizowanych przez tzw. Państwo Islamskie), w Bamako (terroryści wzięli zakładników w hotelu Radisson), w Mali, Trypolisie (eksplozje w kawiarni w alawickiej dzielnicy Dżabal Mohsen), na Ukrainie, w Kopenhadze (strzelaniny w centrum stolicy Danii), w Tunisie, Susie, Kuwejcie i Saint-Quentin-Fallavier, w Turcji, w Maroua, w Damaturu, w Bejrucie. Politycy mówią o „atakach wojny” i „wojnie z terroryzmem”. Współczesny świat to świat permanentnej wojny z terroryzmem.

Zwrócić jednak należy uwagę, że terroryzm ma dzisiaj dwa oblicza – wirtualne i niewirtualne. Część współczesnych działań terrorystycznych odbywa się w cyberprzestrzeni przy wykorzystaniu możliwości, jakie niesie internet. Stosunkowo niedawno i bardzo blisko nas, 23 grudnia 2015 roku w sąsiedniej Ukrainie, atak hakerski odciął na blisko sześć godzin co najmniej 30 ze 135 stacji elektroenergetycznych¹. W maju 2015 roku hakerzy włamali się do Bundestagu², jesienią 2014 roku zaatakowany został Biały Dom³, w latach poprzednich światem wstrząsnęły wieści o cyberatakach w Estonii, w Gruzji, w Korei Południowej, ataki *Stuxnet*, grupy *LulzSec*, grupy *Anonymous* oraz zmasowane ataki *Shady Rat*. Wśród zaatakowanych były także agendy rządowe Stanów Zjednoczonych, Tajwanu, Korei Południowej, Wietnamu i Kanady oraz co najmniej

¹ „Na początku hakerzy wykorzystali szkodliwe oprogramowanie, aby za pośrednictwem komputerów kontrolujących się odłączyć stacje. Następnie do komputerów wprowadzili wirusa, który spowodował, że system sterowania stał się niesprawny” (Robertson, Riley 2016, s. 54). „Atak polegający na sekwencji infekcji BlackEnergy, a następnie KillDisk, został po raz pierwszy opisany przez ukraiński zespół CERT w listopadzie 2015 roku. W tym czasie odbywały się lokalne wybory na Ukrainie i kilka redakcji medialnych zostało zaatakowanych w ten sposób wspomnianymi zagrożeniami. CERT wykazał, że w wyniku tego ataku duża ilość materiałów wideo i dokumentów nt. wyborów została zniszczona. Wcześniej, we wrześniu 2014 roku, eksperci z firmy ESET informowali o zagrożeniu BlackEnergy, które zaatakowało wiele firm i instytucji zlokalizowanych w Polsce i na Ukrainie. Wtedy zagrożenie pozwalało atakującemu m.in. na kradzież plików z zainfekowanego komputera czy zdalne uruchomienie dowolnego złośliwego kodu” (*Cyberatak wstrzymał dostawy prądu na Ukrainie*, 2016).

² „Hakerzy zainstalowali wirus, dzięki któremu przez kilka miesięcy bez wzbudzenia podejrzeń mieli dostęp do sieci komputerowej Bundestagu. Później dotarli do węzła komunikacyjnego systemu, który łączy wszystkie 20 tys. komputerów, znajdujących się w niemieckim parlamencie” (Klos 2015).

³ „Komputery w Białym Domu zaatakowane przez hakerów – potwierdziła administracja Baracka Obamy. Ze wstępnych ustaleń wynika, że grupa hakerów działała na zlecenie rosyjskich władz” (rz, 2104).

trzynastu firm realizujących produkcję na potrzeby amerykańskiego departamentu obrony (zob. Keating 2012). Polska również nie jest bezpieczna. Z danych zawartych w raporcie przygotowanym przez Rządowy Zespół Reagowania na Incydenty Komputerowe CERT.GOV.PL wynika, że z roku na rok w Polsce odnotowywanych jest coraz więcej ataków cyberterroryzmu⁴.

Na cyberprzestrzeń jako źródło zagrożenia współczesnych społeczeństwa proponują spojrzeć Andrzej Podraza, Paweł Potakowski i Krzysztof Wiak – redaktorzy naukowci książki *Cyberterroryzm zagrożeniem XXI wieku. Perspektywa politologiczna i prawna*. Książka składa się z powiązanych ze sobą tematycznie artykułów opisujących cyberterroryzm z perspektywy politologicznej i prawnej.

W związku z tym, że zjawisko cyberterroryzmu jest relatywnie nowym zagrożeniem, wciąż napotykały trudności z jego zdefiniowaniem. Niemalże we wszystkich artykułach autorzy wychodzą od sprecyzowania pojęcia cyberterroryzmu przywołując różne jego definicje. Wskazują także na różnice między terroryzmem a cyberkonfliktem, cyberwojną, cyberagresją czy cyberprzestępstwem. Zdecydowanie najczęściej przywoływaną definicją jest ta opracowana przez Dorothy Denning. Według tej autorki „za cyberterroryzm można uznać ataki na systemy i sieci komórkowe, przeprowadzone w celu zastraszenia lub zmuszenia władz do spełnienia żądań politycznych, wywołujące w ludziach poczucie strachu, których skutki mają charakter przemocy wobec osób i mienia” (za: Podraza, Potakowski, Wiak 2013, s. 145). Dokładnej analizie poddane zostały także pojęcia pokrewne, takie jak cyberatak, cyberwojna, cyberprzestępstwo.

Zdecydowaną zaletą omawianej tu pozycji jest klarowna i przekonująca systematyka, która przedstawia się następująco. Na książkę składają się trzy bloki tematyczne. Pierwszy z nich poświęcony został politycznemu wymiarowi cyberterroryzmu i zawiera opis tego zjawiska z punktu widzenia bezpieczeństwa międzynarodowego z perspektywy państwa, NATO oraz strategii Stanów Zjednoczonych. Znajdziemy tu także studium cyberdżihadu, czyli wykorzystania Internetu przez współczesny terroryzm islamistyczny.

⁴ „Rok 2014 okazał się rokiem rekordowym pod względem cyberataków na polskie instytucje (...) Atakowano KBW, giełdę, a także strony internetowe prezydenta oraz administracji państwowej. W minionym roku (2014) zarejestrowanych zostało aż 12017 zgłoszeń, z których 7498 zakwalifikowano jako incydenty. Analogicznie do lat poprzednich najwyższe miejsce, w ramach zarejestrowanych incydentów, zajmują botnety: w 2013 r. zarejestrowanych zostało aż 4270, a w 2014 r. 4681 przypadków dotyczących zainfekowanych stacji roboczych będących składnikami sieci botnet. Również porównując statystyki systemu ARAKIS.GOV z rokiem 2013 można zaobserwować znaczny wzrost ilościowy alarmów: rok 2013 – 18317, rok 2014 – 28322, z czego największy wzrost odnotowany został zarówno wśród tych o priorytecie wysokim i średnim. (...) Dostrzegalna jest także wyraźna dynamika wzrostu uporzeczywych, długofalowych ataków bazujących na zaawansowanych narzędziach. Oznacza to, że oprócz wzrostu ilościowego obserwowany jest także istotny postęp jakościowy w prowadzonych atakach. Upraszczejac – nie dość, że ataków jest więcej, to mogą one aktualnie być także znacznie groźniejsze. Istotnym czynnikiem pozostaje tu udział grup kierowanych i sponsorowanych przez obce państwa” (plk, 2015).

Drugi blok tematyczny traktuje o prawnym i instytucjonalnym paradygmacie cyberterroryzmu. Znajdziemy tu zagadnienia związane z prawnymi aspektami zwalczania cyberterroryzmu oraz zagrożeń łączących się z rozwojem technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Poza tym, umieszczono tu zagadnienia dotyczące ochrony prawnej systemów informatycznych wobec zagrożenia cyberterroryzmem, opis instytucjonalnego wymiaru bezpieczeństwa teleinformatycznego, analizę szans i zagrożeń wirtualnej przestrzeni administracji publicznej, studium praw człowieka podczas wprowadzenia stanów nadzwyczajnych z uwagi na działania cyberprzestrzeni, charakterystykę zjawiska wigilantyzmu internetowego oraz omówienie przypadku Wikileaks pod kątem możliwości terrorystycznych hakerów.

Ostatni blok tematyczny w całości odnosi się do wymiaru prawnokarnego cyberterroryzmu. Zawarto w nim analizy prawnokarnych środków przeciwdziałania cyberterroryzmowi, opis przestępstw przeciwko integralności i dostępności do zapisu danych informatycznych, jako przestępstw o charakterze terrorystycznym oraz omówienie odpowiedzialności karnej za przestępstwa o charakterze terrorystycznym popełnione w cyberprzestrzeni.

Kolejną zaletą omawianej książki jest fakt skierowania jej do wielu adresatów – sięgnąć po nią mogą z powodzeniem zarówno politolodzy, jak i informatycy zajmujący się bezpieczeństwem systemów IT, pracownicy administracji publicznej odpowiedzialni za bezpieczeństwo cyfrowe oraz za przeciwdziałanie sytuacjom kryzysowym, socjologowie i prawnicy, a także zwykli użytkownicy internetu.

Dla politologów i osób zajmujących się doktrynami polityczno-prawnymi szczególnie ciekawe mogą wydać się, między innymi, opracowania na temat przeobrażeń porządku międzynarodowego po zakończeniu zimnej wojny oraz analiza podstawowych podejść teoretycznych w stosunkach międzynarodowych, tj. realizmu, liberalizmu oraz konstruktywizmu społecznego. Interesujące są również rozważania odnoszące się do roli państwa i sposobów reagowania przez państwa i rządowe organizacje międzynarodowe, takie jak NATO i Unia Europejska, na zagrożenia cyberterroryzmu. Na uwagę zasługują także refleksje związane z wykorzystaniem internetu do nagłaśniania idei świętej wojny przez dżihadystów oraz charakterystyka takich problemów jak digitalizacja dżihadyzmu, wykorzystanie przestrzeni wirtualnej do działań propagandowych i kreowania wizerunku oraz rozpowszechniania ekstremistycznej ideologii islamskich grup terrorystycznych. Interesujące są artykuły poświęcone sprzeczności między dobrem publicznym polegającym na ochronie państwa i narodu a przestrzeganiem praw jednostek, które mogą podlegać ograniczeniom w celu zabezpieczenia bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni.

Prawnicy znajdą dla siebie analizy kompleksowych regulacji przyjętych w Stanach Zjednoczonych po zamachach z jedenastego września, w tym także w zakresie ochrony infrastruktury oraz zasad zapewnienia współpracy międzynarodowej w zakresie efektywnego ścigania i karania cyberprzestępców. Omówiony został także polski stan prawny gwarantujący ochronę systemów teleinformatycznych. Część opracowań poświęcona została tematyce penalnej za czyny zabronione w cyberprzestrzeni. Autorzy artykułów zajęli się zagadnieniem wyznaczania granic represji karnej w demokratycznym państwie prawnym, analizie poddane zostały znamiona czynów zabronionych zaliczanych do tzw. przestępstw komputerowych, przeprowadzono charakterystykę najpoważniejszych czynów zabronionych popełnionych w cyberprzestrzeni, zaproponowano ich kwalifikację na podstawie przepisów prawa karnego oraz przedstawiono konsekwencje popełnienia przestępstwa cyberterrorystycznego na tle polskiego kodeksu karnego. Rozważaniom natury prawnej poddano także wigilantyzm – poprzez podanie przykładów scharakteryzowano i oceniono to zjawisko.

Pracownicy administracji publicznej za interesujące uznają na pewno treści dotyczące rozwiązań antycyberterrorystycznych w administracji publicznej, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony infrastruktury krytycznej. Zestawiono i przeanalizowano pojęcia sfery publicznej, sfery zadań publicznych, przestrzeni publicznej oraz wirtualnej przestrzeni publicznej. Opisano także zagrożenia i trudności związane z funkcjonowaniem wirtualnej przestrzeni publicznej.

Zwykli użytkownicy internetu mogą zapoznać się z charakterystyką ataków hakerskich na komputery małych firm i prywatnych użytkowników sieci oraz zapoznać się z zagrożeniami wynikającymi z niedostatecznej ochrony przed cyberatakami. Książka bez wątpienia może być także przydatna dla specjalistów z obszaru IT.

Dzięki temu, że omawiana pozycja składa się z wielu osobnych artykułów, czytelnik bez trudu odnajdzie interesujące go treści. Dodatkowym plusem jest przyjazny w odbiorze język opracowań, zrozumiały także dla osób z małym stopniem wtajemniczenia w tematykę cyberterroryzmu. Autorami artykułów są przedstawiciele różnych ośrodków akademickich oraz polskiej administracji publicznej, co przełożyło się na szerokie i wielowymiarowe spojrzenie na cyberterroryzm. Niewątpliwym minusem książki (aczkolwiek trudnym do uniknięcia w tego typu publikacjach), jest powtarzalność niektórych treści, przede wszystkich tych związanych z definiowaniem cyberterroryzmu. Na uwagę zasługuje również fakt, iż książka wydana jest bardzo schludnie w sensie dbałości o jakość języka polskiego – błędy typu „literówki” występują sporadycznie, co zwiększa komfort obcowania z publikacją także w czysto edytorskim aspekcie.

Odpowiadając na pytanie postawione na początku niniejszej recenzji „Czy miał rację Fukuyama twierdząc, że nastąpił kres konfliktów między wielkimi systemami politycznymi, oraz że współczesne społeczeństwa będą rozwijały się w kierunku liberalnej demokracji?”, po lekturze książki i mając na uwadze ostatnie ataki terroryzmu i cyberterroryzmu, można zaryzykować stwierdzenie, że Fukuyama się mylił. Skłonna jestem przyznać rację Władysławowi Leśnikowskiemu, który za motto swego artykułu o cyberterroryzmie uznał słowa: „Żyjemy w świecie, w którym rodzi się nowego rodzaju zagrożenie dla społeczeństw. Jego imię to cyberprzestępczość, a w konsekwencji – cyberwojna” (Leśnikowski 2012). Dlatego też uważam, że wciąż warto poszerzać swą wiedzę z tego obszaru. Warto sięgać do takich publikacji jak *Cyberterroryzm zagrożeniem XXI wieku. Perspektywa politologiczna i prawna*.

Bibliografia

- Cyberatak wstrzymał dostawy prądu na Ukrainie, (2016). http://www.eset.pl/O_nas/Centrum prasowe/Aktualnosci_news_id,11207 [dostęp: 10.03.2016].
- Fukuyama, F. (2000). *Koniec historii*, Poznań: Z-sk i Spółka.
- Havel, V. (1984), *Siła bezsilnych*, Warszawa: Krąg.
- Keating, J. (2012). *10 najgroźniejszych cyberataków*, <http://wiadomosci.onet.pl/ciekawostki/10-najgrozniejszych-cyberatakow/djx4j> [dostęp: 10.03.2016].
- Kłos, A. (2015). *Największy w historii cyberatak na Bundestag. Komputery niemieckich polityków pod kontrolą Rosji*, „Niezależna”, <http://niezalezna.pl/67970-najwiekszy-w-historii-cyberatak-na-bundestag-komputery-niemieckich-politykow-pod-kontrola-rosj>, [dostęp: 10.03.2016].
- Lachow, I., Richardson C. (2007), *Terrorist use of the internet. The real story*, “Joint Force Quarterly” No 45, ss. 101-103.
- Leśnikowski W. (2012). *Cyberataki na infrastrukturę krytyczną jako tanie i skuteczne środki do paraliżowania*, Centrum Doktryny i Szkolenia Sił Zbrojnych, <http://cdis.wp.mil.pl/plik/file/Publikacje/cyberataki-na-infrastruktur-krytyczn.pdf>, [dostęp: 10.03.2016].
- Pietrzak, E. (2014). *Ku globalnemu społeczeństwu obywatelskiemu. Transgresje idei*, Warszawa: Elipsa.
- plk, (2015). *Szokujący raport CERT. Rosja prowadzi już w Polsce wojnę hybrydową* <http://niezalezna.pl/66026-szokujacy-raport-cert-rosja-prowadzi-juz-w-polsce-wojne-hybrydowa>, [dostęp: 01.02.2016].
- Podraza, A., Potakowski, P., Wiak, K. (2013). *Cyberterroryzm zagrożeniem XXI wieku. Perspektywa politologiczna i prawna*, Warszawa: Difin.
- Robertson J., Riley M., (2016) *Dzisiaj Ukraina, a jutro... Hakerzy odcinają prąd miastom*, Bloomberg Businessweek, Nr 2 (149), s. 54.

rz, (2014), *Rosyjscy hakerzy zaatakowali Biały Dom. Cyberwojna wkracza w nową fazę*, <http://niezalezna.pl/60893-rosyjscy-hakerzy-zaatakowali-bialy-dom-cyberwojna-wkracza-w-nowa-faze>, [dostęp 10.03.2016].

Iłona Balcerczyk, doktor nauk prawnych, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, adiunkt w Uczelni Nauk Społecznych oraz pracownik Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół tematyki doktryn polityczno-prawnych oraz idei społeczeństwa obywatelskiego.

Kontakt z autorką: ilona.balcerczyk@uns.lodz.pl

Ewelina Sudra
Uniwersytet Łódzki

Człowiek człowiekowi hejterem

Recenzja książki Aliny Naruszewicz-Duchlińskiej *Nienawiść w czasach internetu*,
Gdynia: Wydawnictwo Novae Res, 2015, ss. 203.

Everybody loves to HATE („wszyscy kochają nienawidzić”) – tak głosi hasło jednego z portali społecznościowych, który sam siebie nazywa antyspołecznym narzędziem odzwierciedlającym „złą” stronę społecznych sieci. Można tu podzielić się tym, co nas denerwuje, irytuje, złości. Przykłady podobnych stron, ale i sytuacji zaczerpniętych z życia „wirtualnego” dotyczących szykanowania i ubliżania innym, można mnożyć. Autorka książki *Nienawiść w czasach internetu* podejmuje niezwykle istotną problematykę, chociażby ze względu na społeczne i indywidualne konsekwencje, jakie pozostawia po sobie szerząca się nienawiść w sieci.

Alina Naruszewicz-Duchlińska jest profesorem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej. Jest autorką monografii, kilkudziesięciu artykułów oraz recenzji, członkinią Senackiej Komisji ds. Dydaktycznych, należy do Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Krakowskiego Towarzystwa Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej Tertium, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Internet Society. Interesuje się onomastyką oraz problematyką komunikacji internetowej ze szczególnym uwzględnieniem grup dyskusyjnych. Jej książka o nienawiści w internecie oraz zjawisku tzw. hejtingu, z pewnością należy do jednych z pierwszych tak rozległych publikacji zajmujących się tym zagadnieniem.

Już okładka książki przekazuje istotne informacje o tym, co można znaleźć w środku. Niepokojące emocje wzbudza umieszczona na okładce powiększona komputerowej, czarnej klawiatury, na której w miejscu literki „J” została narysowana na czerwonym tle smutna „buzia” ☹. Klawiatura sygnalizuje, iż opisywane zjawiska „dzieją się” w świecie wirtualnym, zaś smutna buzia na czerwonym tle informuje o poważnym problemie z negatywnym wydźwiękiem. Usytuowany nad rysunkiem napis „NIENAWIŚĆ” z dużymi, białymi literami dodaje powagi tej tematyce.

W dzisiejszych czasach większość ludzi nie wyobraża sobie funkcjonowania bez internetu. Z pewnością ma na to wpływ fakt, iż to medium opanowało niemal całe nasze życie. W 2014 roku około 63% Polaków deklarowało korzystanie z internetu przynajmniej raz w tygodniu, a niemal wszyscy internauci (98%) mają dostęp do sieci w domu (Feliksiak, 2014). Współczesność

charakteryzuje się, między innymi, dynamicznym postępem i rozwojem nowych technologii. Modernizacja, technicyzacja i informatyzacja wkroczyły w niemal każdą sferę aktywności człowieka. Jednak oprócz pozytywnych zmian związanych z internetem, wskazuje się również na wiele zagrożeń. Co za tym idzie, zmienia się również przestrzeń dla badań społecznych – ulega ona znacznemu rozszerzeniu. W związku z tym można stwierdzić, iż dzięki rozpowszechnianiu się internetu pojawiają się nowe możliwości dla badaczy. Nie muszą być oni ograniczeni jedynie do badania respondentów w przestrzeni realnej, lecz mogą również wykorzystać w tym celu przestrzeń wirtualną. „Internet jest najważniejszym nośnikiem zmiany cywilizacyjnej we współczesnym świecie (...). Dzięki internetowi zachodzi radykalna zmiana przestrzeni społecznej i kontekstu społecznego, w którym znajduje się jednostka. (...) Internet stał się najpełniejszym wyrazem ponowoczesnego, sieciowego społeczeństwa informacyjnego” (Batorski, Marody, Nowak 2006, s. 18). Niektórzy badacze twierdzą, iż mamy już do czynienia z nowym trendem w socjologii, tak zwaną cybersocjologią. Zajmuje się ona komunikacją zapośredniczoną przez komputer, jak również działaniami badawczymi dotyczącymi społecznych aspektów internetu (Kubczak 2002, s. 184). W nurt tego typu badań wpisuje się recenzowana książka. Autorka analizując wypowiedzi internautów próbuje zrozumieć podstawy i uwarunkowania komunikacji internetowej, która przekroczyła normy dobrego zachowania. Komunikacja ta, jak się okazuje, wiele czerpie z możliwości, jakie dostarcza użytkownikom internet.

Internet wpływa na zachowania wielu grup społecznych. „Fenomen Internetu polega jednak na tym, że ze społecznego punktu widzenia jest on obecnie czymś znacznie więcej niż jedynie technologią komunikacyjną. Dla wielu grup społecznych stał się naturalnym środowiskiem funkcjonowania społecznego, pozwalającym na zaspokojenie większości społecznych potrzeb i motywacji. Służy nie tylko do poszukiwania informacji, lecz również do zawierania i podtrzymywania znajomości i bliskich związków. Co więcej, sieć jest także środowiskiem tworzenia się nowych społeczności oraz norm społecznych i kulturowych” (Zajac, Krejtz 2007, s. 191). Do tego zestawu zjawisk opisujących fenomen internetu należałoby również dodać poszerzenie społecznego przyzwolenia na obrażanie, wyśmiewanie innych w sieci w coraz bardziej wulgarny i agresywny sposób. Naruszewicz-Duchlińska zwraca uwagę, iż przeciętni internauci, wykorzystując anonimowość oraz brak konsekwencji swoich antyspołecznych zachowań, często wchodzą w rolę krytyka wszystkich i wszystkiego. Wpływają oni na przestrzeń komunikacyjną, w której sami funkcjonują. Nazywa się ich „hejterami”, a całe zjawisko „hejtingiem” (od ang. *hate*). Choć obraźliwe sformułowania w internecie stanowią zaledwie (a może aż) 2,5% wszystkich internetowych wypowiedzi, to jednak, jak słusznie zauważa autorka, mamy do czynienia z inklinacją pozytywną powodującą, że neutralne i pozytywne komentarze pozostają bez echa, a negatywne komunikaty potęgują wzmoczoną uwagę i rodzą negatywne emocje na zasadzie kuli śnieżnej.

Celem książki *Nienawiść w sieci* jest wskazanie z perspektywy tekstologicznej oraz aksjologicznej najczęstszych językowych przejawów „hejtingu”, a także zdefiniowanie tego pojęcia. Badaczka próbuje również ustalić jakie czynniki wpływają na występowanie i popularność komunikatów, które zdecydowanie są sprzeczne z zasadami netykiety. Kolejnym założeniem pracy jest przedstawienie skutków działań „nienawistników”. Autorka przedstawia dotychczasowy dorobek badaczy i teoretyków podejmujących omawianą problematykę. Ich refleksje dotyczą zazwyczaj agresywnych aspektów komunikatów, ataków związanych z cyberprzemocą bądź negatywnymi emocjami w sieci, podczas gdy autorka recenzowanej książki odnosi się do zjawiska „hejtingu”.

Struktura książki jest bardzo przejrzysta i dostarcza w sposób wiarygodny odpowiedzi na pytania problemowe. Każdy kolejny rozdział stanowi odniesienie do jednego z pytań problemowych postawionych przez badaczkę. Podejmuje ona próbę ustalenia, czym jest „hejting”, jakie cechy wyróżniają go spośród innych zjawisk, jaka jest jego geneza. Równie ważne są dla niej odpowiedzi na pytania o uwarunkowania oraz przyczyny „hejtingu”. W tym aspekcie interesujące są refleksje na temat przyczyn tego zjawiska – zarówno wewnętrznych (agresja, frustracja), jak i zewnętrznych (zmiany kulturowe, moda medialna). Kolejne pytanie badawcze postawione przez autorkę dotyczy najpopularniejszych obiektów ataków „hejterów”. Do takich obiektów zaliczono nie tylko określone grupy (politycy, przedstawiciele innych narodów), ale również takie właściwości jak przynależność partyjna, polskość, wiejskie pochodzenie. Listę problemów badawczych zamyka pytanie o główne cechy językowe „hejtingu”, niezależne od tematyki i konwencji wypowiedzi.

Badaczka przeanalizowała obszerny zbiór komentarzy internetowych (995) o charakterze reprezentatywnym, dobranych drogą losową. Przedmiotem badań były wypowiedzi, które spełniały określone kryteria ze względu na ich treść, formę i język. Do próby badawczej autorka zakwalifikowała te komentarze, których treść wyrażała negatywny stosunek (np. wyszydzenie, poniżanie, ublizanie, dyskredytowanie, lekceważenie, obrażanie, grożenie), forma wskazywała na ton sarkastyczny, czy ironię oraz ogólnie posiadała negatywny ładunek emocjonalny, a język zawierał wulgaryzmy, groźby, określenia obraźliwe oraz prowokacje. Zatem analizowane przez autorkę wypowiedzi znacznie przekraczały granice kultury, bowiem miały agresywny charakter, a ich celem było zdeprecjonowanie odbiorcy.

Zastosowaną metodą badawczą była jakościowa analiza treści/zawartości. Analizie poddano komentarze z pierwszych artykułów zamieszczonych na stronach internetowych o wymiarze ogólnokrajowym (www.gazeta.pl, www.onet.pl), ale także o zasięgu regionalnym (www.wm.pl). Taki sposób doboru materiału badawczego pokazuje jak szerokim i wieloaspektowym zjawiskiem jest „hejting” oraz jak wszechstronną analizę zrealizowała badaczka.

W pierwszym rozdziale teoretycznym „Hejting – ogólna charakterystyka zjawiska” autorka dokonuje szczegółowej eksploracji nowego fenomenu jakim jest „hejting”. Nie posiada on jeszcze dobrze ugruntowanych założeń teoretycznych w dostępnej literaturze, stąd badaczka charakteryzuje go przy pomocy porównań do innych znanych już pojęć. Na wstępie zostają wyjaśnione różnice między takimi pojęciami, jak „trolling”, „flaming” i „hejting”. Są to pojęcia bardzo zbliżone do siebie, a różnica między nimi polega na celu w jakim podejmowane są określone działania.

W dalszej kolejności, przybliżona zostaje relacja między „hejtingiem” a innymi określeniami dotyczącymi intencjonalnego wyrażania agresji oraz innych negatywnych emocji. W tym kontekście zostają omówione aspekty, cechy „mowy nienawiści”, „języka defaworyzacyjnego”, „dyskursu wykluczenia”, a także „języka wrogości”. Na podstawie dokonanych porównań, autorka wysuwa wniosek, iż „hejting” jest pewnym rodzajem konfliktowych językowych zachowań społecznych, spełnia bowiem kryteria agresji interpersonalnej – prowadzi do cierpienia, bólu, jest intencjonalny, oraz jest przykładem antyspołecznych zachowań. Potwierdzeniem tego jest dalszy opis „hejtingu” w kategorii agresji werbalnej. Jest to bardzo wieloaspektowe i złożone pojęcie, o czym świadczy również porównanie „hejtingu” do „rytualnego chaosu”. Ponadto, autorka zwraca uwagę, że nie każde negatywne wartościowanie stanowi przejaw „hejtingu”, a charakteryzując to zjawisko uwzględnia też funkcje, jakie ono pełni.

Ciekawą częścią tego rozdziału jest zaprezentowanie skategoryzowanych przez badaczkę definicji „hejtera” w rozumieniu internautów. Zostało wyróżnionych aż dziesięć cech definicyjnych, co stanowi kolejny dowód na to, iż jest to zjawisko bardzo złożone. Równie interesującą częścią są wypowiedzi „hejterów” o samych sobie. Dominują pozytywne samooceny, które zostały ujęte w czterech kategoriach. Naruszewicz-Duchlińska wskazuje, że nie można mówić o homogeniczności odniesień do „hejtingu”, ponieważ agresor jest różnie postrzegany i w różny sposób ludzie na niego reagują. Komunikacja, do której przedostał się „hejter” zostaje zaburzona i nie można przywrócić jej merytorycznego charakteru. „Hejterom” zależy bowiem jedynie na wywołaniu chaosu i kłótni, co autorka często powtarza w swoich rozważaniach.

Kolejny rozdział teoretyczny dotyczy uwarunkowań i przyczyn „hejtingu”. Autorka, bazując na teorii przyczyn agresji, poszukuje odpowiedzi na pytanie jakie są uwarunkowania i przyczyny „hejtingu”? Jest to szczegółowa prezentacja stymulantów „hejtingu”, ilustrowana przykładami wypowiedzi internautów, świadczącymi o danej cesze. Naruszewicz-Duchlińska dużo uwagi poświęca psychologicznym uwarunkowaniom zjawiska. Do nich można zaliczyć frustrację oraz dążenie do pozyskania uwagi i szacunku. Do społeczno-kulturowych czynników można włączyć narzekanie, wpisane w konwencję stereotypowego polskiego zachowania, coraz większą zgodę

na obecność agresji i akceptacji wulgaryzmów w sieci, a więc zmianę kulturową oraz różnego rodzaju ideologie wysuwające na pierwszym miejscu niechęć, przemoc, bezprawie. Szczególnie ważne są te uwarunkowania, które wynikają z natury i zalet internetu. Są to: anonimowość i brak konsekwencji z niewłaściwych zachowań, brak tradycyjnej hierarchii, która pomija zwroty grzecznościowe i związany z tym brak poszanowania dla netykiety. Przy tym ostatnim czynnikiem autorka przytacza regulaminy analizowanych witryn internetowych i omawia normy kulturowe. Przytaczane przykłady wzbogacają rozważania teoretyczne oraz dodają wiarygodności podawanym założeniom.

W ostatnich dwóch empirycznych rozdziałach książki, Naruszewicz-Duchlińska prezentuje i omawia wyniki swoich badań. Jest to najobszerniejsza część publikacji. Stanowi ona bogaty zbiór przykładów analizowanych portali ze względu na założone kryteria i kategorie. Jeden z nich, „Najpopularniejsze obiekty ataków”, przedstawia pierwszoplanowe obiekty agresywnych odniesień, stanowiących przedmiot wieloletniej obserwacji prowadzonych przez badaczkę. Zostało utworzonych szesnaście kategorii, w których zaprezentowano przykłady „hejtingu” wraz z komentarzami autorki trafnie opisującymi cechy zjawiska. Wśród tych kategorii najwięcej miejsca zostało poświęcone polityce: przynależność partyjna/popieranie poglądów określonej partii, wyborcy głosujący na danych polityków, bycie politykiem, znani politycy. Pozostałe kategorie to: polskość, „polaczki” i „polactwo”/„polaczkostwo”, emigracja, inne narody, religia, finanse, seksualność, cechy umysłu oponenta/obiektu odniesienia, wiejskie pochodzenie, braki w wykształceniu i błędy językowe, stronniczość i brak profesjonalizmu mediów i dziennikarzy, znane osoby. Wielość przykładów kategorii pokazuje, że każdy temat może stać się obiektem ataków „hejterów”. Prezentacja wyników badania jest bardzo uporządkowana, a przytaczane przykłady wypowiedzi niezwykle trafne. Struktura prezentacji wyników pozwala na łatwe i szybkie odszukanie danego zagadnienia i zrozumienie jego treści.

Drugi z rozdziałów empirycznych, a zarazem ostatni całej książki, dotyczy „Głównych cech językowych”. Badaczka posiłkując się przykładami komunikatów tworzonych przez „hejterów” dokonuje analizy językowej, zebranego materiału badawczego. To, co stanowi podstawę językową „hejterów” to istota potoczności oparta na silnie emocjonalnym wartościowaniu i ocenie ujmowanych faktów, zjawisk, procesów i zdarzeń. Przez komunikowaną treść wyrażane są głównie negatywne emocje. W kontekście komunikowania negatywnych emocji, badaczka analizuje wulgaryzmy oraz pejoratywizujące przekształcenia nazw własnych. „Hejting” charakteryzuje antropocentryzm, rozumiany jako nastawienie na konflikt i walkę z drugim człowiekiem za pomocą potocznego słownictwa. Oprócz badania lingwistycznej strony wypowiedzi nienawistników, w tym rozdziale autorka dokonuje także interesującej analizy polilogu z punktu wzajemnych odniesień tematycznych.

Badanie przeprowadzone przez autorkę pozwala wysnuć wniosek, iż „hejter” nie jest zainteresowany nawiązaniem konstruktywnego dialogu, a możliwość wypowiedzenia się anonimowo, jaką stwarza internet, wykorzystuje on jedynie do upustu swoich negatywnych emocji, w celu wywołania klótni. Naruszewicz-Duchlińska podkreśla, że „hejter” odrzuca kodeks netykiety i stosuje odwrotny, wykorzystując maksymy niegrzeczności, które zostały przez autorkę scharakteryzowane w „Podsumowaniu”.

Książka „Nienawiść w czasach Internetu” Aliny Naruszewicz-Duchlińskiej jest interesującą pozycją literaturową. Autorka porusza bardzo istotny i współczesny problem. Publikacja stanowi kompilację najważniejszych problemów dotyczących zjawiska „hejtingu”, w tym jego definicję, uwarunkowania, obiekty agresji oraz język. Badaczka rzetelnie i dokładnie opracowała część merytoryczną oraz empiryczną, wzbogacając obie o liczne trafnie dobrane przykłady wypowiedzi „hejterów”. Z pewnością jest to obowiązkowa lektura dla teoretyków i badaczy komunikowania wirtualnego, w tym form przemocy, agresji, a przede wszystkim „hejtingu”.

Bibliografia

Feliksiak, M. (2014). *Internauci 2014*, Komunikat CBOS, Warszawa.

Batorski D., Marody M., Nowak A. (red.). (2006). *Spoleczna przestrzeń internetu*, Warszawa: Academica.

Kubczak A. (2002). *Cybersocjologia? Internet jako przedmiot zainteresowania socjologów*, [w:] L. Haber (red.), *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego*, Kraków: Wydział Nauk Społecznych Stosowanych AGH.

Zając J.M., Krejtz K. (2007). *Internet jako przedmiot i obszar badań psychologii społecznej*, „Psychologia Społeczna”, tom 2, 3–4 (5), ss. 191–200.

Ewelina Sudra, ukończyła magisterskie studia socjologiczne w Uniwersytecie Łódzkim w 2011 r. Obecnie jest doktorantką w Katedrze Socjologii Wsi i Miasta na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Píše pracę doktorską na temat postaw przedsiębiorczych młodzieży z obszarów wiejskich. Zainteresowania naukowo-badawcze obejmują zagadnienia z zakresu socjologii obszarów wiejskich i miejskich, socjologii przedsiębiorczości, a także socjologii medycyny. W dorobku naukowym ma około piętnaście artykułów dotyczących problematyki wsi i socjologii medycyny.

Kontakt z autorką: ewelina.m.sudra@gmail.com

Karol J. Stryjski
Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

Bezpieczeństwo w szkole i życiu

Sprawozdanie z konferencji „Bezpieczeństwo w szkole i życiu. Ograniczanie ryzyka zażywania środków psychoaktywnych” organizowanej w Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi (30 stycznia 2016).

W dniu 30 stycznia 2016 roku w siedzibie Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi, odbyło się seminarium poświęcone problematyce ryzyka oraz zagrożeń wynikających z zażywania środków psychoaktywnych. W ramach szeroko dyskutowanej problematyki scholaryzacji, która w ocenie poziomu zrównoważonego rozwoju społecznego odgrywa istotne znaczenie, analizie poddawane są nie tylko elementy dydaktyki, ale także – w coraz większym stopniu – wychowania dzieci i młodzieży. Dzieje się tak między innymi dlatego, iż wiąże się to z bezpieczeństwem w ogóle, a w szkołach w szczególności. To po pierwsze. Po drugie zaś – za jeden z istotnych elementów gwarancji bezpieczeństwa w szkole uważa się także walkę z narkomanią w środowisku dzieci i młodzieży. Oddzielnym a zarazem równie ważnym zagadnieniem, jest problem zdrowotny młodego pokolenia. Tak rozumiane bezpieczeństwo dzieci i młodzieży, to nie tylko kwestia odpowiedzialności szkoły i środowiska rodzinnego za skuteczność procesu wychowania, ale także potrzeba współpracy wyspecjalizowanych instytucji z pedagogami i rodzicami oraz wsparcie psychologów, terapeutów itp.

Otwarcia obrad seminarium dokonała JM Rektor Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi – dr hab. Elżbieta Psyk-Piotrowska, która podkreśliła znaczenie tego typu inicjatyw w kreowaniu świadomości społecznej dotyczącej problematyki ograniczanie ryzyka zażywania środków psychoaktywnych.

Prawne aspekty konsekwencji grożących nieletnim, w tym także zakres realnej odpowiedzialności karnej w związku z sięganiem przez młodocianych po środki psychotropowe, zaprezentowali funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi: komisarz Artur Kawucha oraz aspirant sztabowy Arkadiusz Bujwicki („Aspekty prawne związane ze stosowaniem środków psychoaktywnych”). Przedstawiciele Policji podzielili się także swoimi doświadczeniami w zwalczaniu narkomanii w środowisku uczniowskim oraz opowiadali o swoim udziale w profilaktyce i uświadamianiu skutków zażywania narkotyków i dopalaczy przez osoby młodociane.

Przed przerwą uczestnicy seminarium wysłuchali wzbogaconego prezentacją multimedialną wykładu terapeuty – Marka Grondasa, związanego ze Stowarzyszeniem Monar w Łodzi („Aktualne problemy profilaktyki i terapii uzależnień”). Przedmiotem wykładu był zarys historyczny rozwoju zjawiska narkomanii w Polsce, a także współczesne problemy związane z pomocą terapeutyczną udzielaną ludziom młodym, chcącym uwolnić się od nałogu i uzależnienia. W wypowiedzi tej nie brakowało akcentów krytycznych, które dotyczyły obowiązującego w naszym kraju systemu zwalczania narkomanii i jej skutków. Z przedstawionych przez mówcę danych statystycznych wynika, że ludzie młodzi (uczniowie, studenci) o wiele częściej sięgają po tzw. dopalacze niż klasyczne narkotyki. Ta sytuacja utrudnia zwalczanie zażywania środków psychotropowych. Wpływają na to zarówno niedoskonałe uregulowania prawne, jak i „pomysłowość” producentów tych środków, którzy z dużą częstotliwością zmieniają skład pojawiających się na rynku dopalaczy.

Po wykładzie odbyła się dyskusja, która wywołała wśród uczestników seminarium wiele emocji. Zdominowała ją problematyka roli rodziny oraz szkoły w pomocy młodzieży uzależnionej od środków psychotropowych, w tym przede wszystkim tzw. dopalaczy, bo to po nie – jak wynikało z informacji przedstawicieli policji i Monaru – najczęściej dziś sięgają ludzie młodzi, bardzo szybko się uzależniają.

Po przerwie Grzegorz Stasiak, student kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne UNS zaprezentował referat, w którym przedstawił punkt widzenia ludzi młodych na problematykę dopalaczy i narkotyków („Dopalacze i narkotyki a Ty – zagrożenia i profilaktyka oczami studenta”). Po tej prezentacji znów odbyła się dyskusja, w której aktywny udział wzięli studenci oraz pedagodzy (zaproszeni nauczyciele z łódzkich szkół). Podczas wymiany poglądów i opinii zwrócono przede wszystkim uwagę na niedostateczną skuteczność profilaktyki uzależnień oraz na potrzebę lepszego współdziałania w tym zakresie szkoły i środowiska rodzinnego.

Ostatnim punktem seminarium była prezentacja dra Marka Cendrowskiego, wykładowcy UNS, na temat różnorodności środków psychoaktywnych i stosunkowo łatwiej dostępności do narkotyków a szczególnie tzw. dopalaczy. Seminarium zakończyła prezentacja filmu pod tytułem „Życie pod murem”, nawiązującego do problematyki konferencji. Według zapowiedzi władz uczelni seminarium to zapoczątkuje cykl konferencji naukowych poświęconych problematyce bezpieczeństwa.

